

Tygodnik Polski

23, rue Talibout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Na Balu Mistrzów — Teresa Ciepla, najlepszy sportowiec Polski za rok 1962 (str. 12—13)

Au Bal des Champions — Teresa Ciepla, „meilleur sportif de Pologne pour 1962” (p. 12—13)



3 MARCA 1963

• Nr 9 (281)

• CENA 0,40 F
PRIX 5 FRANCS
12.066

W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

5 — Miasto gen. Bema (La ville du général Bem), 6 — Na Sorbonie (En Sorbonne), 9 — Nestor polskich lekarzy (Le doyen des médecins polonais), 11 — Rozmowa z Georges Rivière (La Semaine chez Georges Rivière), 17 — Raz w roku (Une fois dans l'année), 23 — Pojazdy (Tout ce qui roule)



RYBACY NA LODZIE

Sztokholmski Klub Wędkarski urządził doroczny konkurs łowienia ryb pod lodem. Wzięło w nim udział 300 rybaków-amatorów. Kulminacyjny moment zawodów, jury ustala kto złowić więcej ryb



CIEKAWY EKSPERYMENT

W Szwecji wypróbowano kamizelkę ogrzewaną elektrycznie dla robotników zatrudnionych na wolnym powietrzu. Kamizelki te zaopatrywane są w prąd o bezpiecznym napięciu 24 wolt

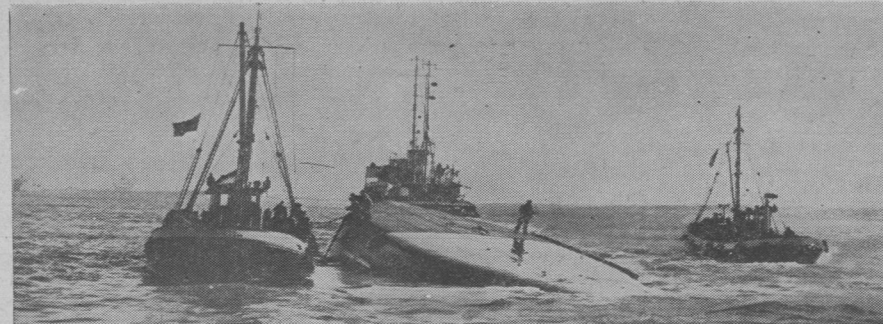
POMYSŁ

Balwan ze śniegu wspinający się na drzewo — dzieło dowcipnego mieszkańca Nashville (USA)



PO SZTORMIE NA MORZU PÓLNOCNYM

Do portu w Amsterdamie przyholowano wrak szwedzkiego tankowca „Thuntank”, który podczas sztormu na Morzu Północnym przewrócił się kilem do góry. W tej stalowej trumnie znajduje się jeszcze wiele ofiar tej tragedii



DO WALKI ZE ŚNIEGEM

Mrozy i wielkie opady śniegu dokuczyły nie tylko Europie, ale również dalekiej Japonii. W Nagaoaka do usuwania olbrzymich zasp śnieżnych z torów kolejowych użyto wiele plutonów wojska które zostały wyposażone w miotacze płomieni



Ten superluksusowy model z kolekcji paryskiego kuśnierza Chomberta, to kimonowy płaszcz nieprzemakalny, dwustronny, podbity somalijską pantofką. Jego cena... 80.000 F(!)

▲ A Stockholm, les résultats d'un concours de pêche à la ligne sous la glace se déclinent à la balance.
▲ Ce cerceau flottant est le pétrolier suédois „Thuntank” renversé par la tempête dans la mer du Nord.

▲ 80 mille francs pour ce manteau du fourreur Chombert, doublé de panthère des Somalies.

▲ Gilet électrique pour les ouvriers travaillant en plein air — expérience suédoise.

▲ Lanceurs de flamme contre les congères au Japon.

▲ Un bonhomme de neige fantaisiste à Nashville (USA).

▲ A l'opéra de Paris, avant d'affronter le jury du concours annuel.

▲ Olivier Bernex peint depuis l'âge de 5 ans. Elève des Beaux-Arts à 16 ans, voici son... auto-portrait.

▲ James Handley „hase, romancier „noir”, entouré de belles blondes, pour la sortie du film „Une blonde comme ça”.

▲ Une miss de plus, celle des Nations Unies sera élue à Palma de Majorque, en Espagne.

▲ Françoise Hardy, Petula Clark et Rosy Armen croquent leurs disques, heureusement en chocolat.

NAJMŁODSZY I NAJMNIJSZY

Olivier Bernex, 16-letni uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, jest najmłodszym i najmniejszym (1 m 50 wzrostu) malarzem Paryża. Zaczął malować mając 5 lat. Na zdjęciu: mały Olivier Bernex ze swoim autoportretem (!)



WŚRÓD BLONDYNEK

James Handley Chase, autor znanej powieści „Une blonde comme ça”, na podstawie której nakręcono film o tym samym tytule, w otoczeniu najpiękniejszych blondynek Paryża. Są one odtwórczyniami głównych ról w filmie



EGZAMINY W OPERZE

W Operze rozpoczęły się doroczne „egzaminacje” tancerzy i tancerek. Panna Manon Thibon zanim wystąpi przed surowymi sędziami jury ćwiczy przed swymi koleżankami i przed... lustrem



Z okazji Festiwalu Elegancji i Urody w Palma de Mallorca (Hiszpania) odbędą się po raz pierwszy wybory „Miss Narodów Zjednoczonych”. O ten nowy tytuł walczyć będą m.in. w pierwszym rzędzie od lewej: Shirley Kennede (India), Sabine Surget (Francja), Memi Idowu (Nigeria), Lorraine Jones (Anglia), Chie Murakami (Japonia), Monica Ragby (Szwecja), Dorine de Jong (Holandia), Gudrum Bjarnadottir (Islandia), Donna Paseka (USA), Ria Deluts (Grecja)

SMACZNE PŁYTY

Najbardziej utalentowane pieśniarki Francji młodego pokolenia: Petula Clark, Françoise Hardy i Rosy Armen chrupią z apetytem... płyty (oczywiście czekoladowe), ofiarowane im przez producentów płyt na jednym z coctaili wydanych na cześć piosenkarek



PREZYDENT DE GAULLE OJCEM CHRZESTNYM DZIECKA POLSKICH RODZICÓW

Niezwykły zaszczyt spotkał państwa Cholewów, zamieszkałych w Ranzières, koło Saint-Mihiel, w departamencie Meuse. Otrzymali oni mianowicie list pisany własnoręcznie przez panią de Gaulle, z którego dowiedzieli się, że ojcem chrzestnym ich trzynastego dziecka, małej, urodzonej 2 lutego Annick będzie — Prezydent Republiki gen. de Gaulle.

Prezydent de Gaulle wysłał swej małej chrześniaczce dwie paczki zawierające wspaniałą wyprawkę niemowlęcą, medalion z łańcuszkiem i 150 franków na zakup drażetek na chrzciny.

Małej Annick — córce polskich rodziców i chrześniaczce Prezydenta Francji — życzymy, aby się zdrowo chowała i aby wyrosła na utalentowaną orędowniczkę przyjaźni polsko-francuskiej.

MINISTER COUVE DE MURVILLE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Układ francusko-niemiecki nie zmienia w niczym problemów linii na Odrze i Nysie, statusu zachodniego Berlina i zbrojeń Niemieckiej Republiki Federalnej — oświadczył ostatnio minister spraw zagranicznych Couve de Murville przed komisją spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego. Stwierdzenie to było odpowiedzią na pytania deputowanych dotyczące konsekwencji traktatu o współpracy francusko-niemieckiej, podpisanego w Paryżu przez prezydenta de Gaulle'a i kanclerza Adenauera.

Wypowiedź ministra Couve de Murville dostarcza jeszcze jednego dowodu, że stanowisko Francji zdefiniowane na głosnej konferencji prasowej przez generała de Gaulle'a w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie pozostaje bez zmiany.

W związku z powyższym wspomnianym oświadczeniem ministra Couve de Murville, Rada Krajowa Stowarzyszenia „Odra-Nysa” uchwaliła rezolucję przyjmującą z satysfakcją potwierdzenie niezmienności stanowiska Francji w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

NAD WISŁĄ i SEKWANĄ

◎ **TWÓRCA PIERWSZEGO NA ŚWIECIE FILMU KUKIEŁKOWEGO** pt. „Piękna Lukanida”, 70-letni Władysław Starewicz, Polak mieszkający stale w Paryżu, gromadzi obecnie zbiory dla przyszłego muzeum lalek — bohaterów jego filmów, które ma powstać we Francji. W Kraju — znany historyk filmu dr Władysław Jewsiewicki, prof. Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, opracowuje obecnie publikację, poświęconą życiu i twórczości tego znakomitego Rodaka.

◎ **ODDZIAŁ WARSZAWSKI „AIR FRANCE”** zgodnie z karnawałowym zwyczajem zorganizował w końcu lutego, w stolicy Polski, tradycyjny bal, w którym udział wzięli przedstawiciele świata kulturalnego i naukowego. Uroczystość umiłał doskonały francuski piosenkarz Philippe Clay, który specjalnie przybył na ten bal wraz ze swoją orkiestrą.

◎ **ROK E. DELACROIX ZORGANIZOWANY WE FRANCJI** z okazji setnej rocznicy śmierci znakomitego malarza — mistrza szkoły romantycznej — zainteresował nie tylko paryski Luwr gdzie otwarta zostanie ekspozycja prac Delacroix. Wielu polskich krytyków sztuki pisze na łamach tygodników kulturalno-społecznych o życiu i twórczości Delacroix, który miał także poważny wpływ na malarstwo polskie. Wykonał on m.in. portrety szeregu wybitnych Polaków z Wielkiej Emigracji, Chopina, Lelewela i innych.

◎ **W GALERII SZTUKI ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW** w Warszawie otwarta została wystawa prac

Z głębokim żalem przyjęliśmy wszyscy wiadomość o śmierci, po długiej i ciężkiej chorobie, ukochanego synka Raymonda Kopaczewskiego.

Czołowemu francuskiemu piłkarzowi polskiego pochodzenia oraz jego Rodzinie składamy najserdeczniejsze wyrazy szczerego współczucia

Redakcja
„Tygodnika Polskiego”
i grono sympatyków
piłkarstwa



Sypnęło w Polsce śniegiem, jak nigdy od dziesiątków lat. Wiatr hulał tarasując zaspami śnieżnymi drogi i tory. Ostro mróz blokował urządzenia kolejowe, instalacje przedsiadunkowe w portach, wielkie dźwigi w hutach i fabrykach, a składowiska węgla i rud zmienił w litą skałę. W obliczu groźnego żywiołu nastąpiła powszechna, dobrowolna mobilizacja społeczeństwa. Kolejarze, drogowcy, hutnicy i górnicy, wojsko i milicja — wspomagani przez wszystkich obywateli miast i wsi — wzięli górę nad srogą zimą. Na zdjęciu: prace przy oczyszczaniu szlaku komunikacyjnego na trasie Warszawa — Olsztyn.

JUZ 571 SZKÓŁ!

Za 4 miliardy 743 miliony złotych zebranych od początku akcji zbudowano już w Kraju 571 szkół Tysiąclecia. Dane te przytoczył w swoim wystąpieniu na sesji plenarnej przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Aleksander Zawadzki.

Mówiąc o budowie szkół Aleksander Zawadzki podkreślił znaczny wkład do tej akcji Rodaków z obczyzny. W swoim sprawozdaniu za rok 1962 wspomniał także m.in., że w czynnie społecznym zasadzono 9 milionów drzew, ponad 8 milionów krzewów, zbudowano setki kilometrów dróg, świetlice i domy kultury, założono parki i zieleńce, miejsca dla zabaw dzieci, obiekty zdrowia, jak również wiele pracy poświęcono na upiększenie miast i osiedli.

Włodzimierza Zakrzewskiego, polskiego artysty-malarza, który w 1957 r. wystawiał swe płótna w Paryżu. Wywołały one wtedy duże zainteresowanie prasy francuskiej („Libération” nazwał go polskim Sisley'em). Obecnie ekspozowane prace pochodzą z pobytu Zakrzewskiego we Francji w ub. roku — ukazują Paryż — Rue de Sorbonne, Café de la Rotonde, Sekwanę Montmartre, St. Quen, paryskie mury, mosty, hale, muzea, zauki i zabytki — w ciekawym i nowym ujęciu malarskim.

◎ **OPERA WARSZAWSKA OTRZYMAŁA ZAPROSZENIE** do wzięcia udziału w 50-leciu paryskiego teatru Champs Elysées. W maju br. zaprezentowane zostaną nad Sekwaną dwa przedstawienia: „Straszny Dwór” Moniuszki i „Król Edyp” Strawińskiego oraz „Czerwony płaszcz” Nono i „Judith” Honeggera. Zespół Opery Warszawskiej wystąpi również w innych krajach zachodniej Europy.

◎ **W PARYSKIEJ GALERIE CREUZE** otwarto wielką międzynarodową wystawę rzeźby współczesnej pn. Actualité de la Sculpture, na którą nadeszli ponad 100 rzeźb wybitni plastycy z całego świata. Polską twórczość rzeźbiarską reprezentują na wystawie „Wieżowce” Aliny Slesińskiej z jej znanego cyklu wizji architektonicznych. Slesińska przebywa w Paryżu na zaproszenie komitetu organizacyjnego, gdzie objęła funkcję komisarza działu zagranicznego wystawy.

◎ **W JĘZYKACH FRANCUSKIM I POLSKIM** Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne w Warszawie publikuje już od dłuższego czasu serię małych monografii polskich malarzy i grafików współczesnych, jak: Brzozowski, Cybis, Nowosielski, Lebenstejn, Potworowski i in. 15 zeszytów tej serii zbliżonych częściowo do serii „Musée de Poche” ukazują nowe zjawiska w polskiej plastyce i problem sztuki dzisiejszej.

◎ **PROREKTOR POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI** przebywał w lutym we Francji z wizytą, poświęconą studiom oraz porównaniu doświadczeń w zagadnieniach gospodarki cieplnej. Prof. Chrzanowski wygłosił szereg interesujących prelekcji w kilku uczelniach politechnicznych Francji.

◎ **FRAGMENTOWI DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ NA OBCZYNNIE** poświęcona jest dość obszerna monografia historyczna Noego Grussa pt. „Szkoła polska w Paryżu”. Książka ta ukazała się nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.



Echa naszego konkursu

„5 PYTAŃ
NA 5 LECIE”

Od wielu Czytelników, którzy zdobyli nagrody w wielkim konkursie „Tygodnika Polskiego” pn. „5 pytań na 5-lecie” otrzymaliśmy miłe listy. Oto co piszą niektórzy Czytelnicy:

Pani Monika FILIPCZAK
(laureatka I nagrody)

„...jakie wielkie szczęście i zaszczyt, w które nie mogę po prostu wierzyć, spośród tylu uczestników konkursu, akurat mnie spotkało...”

Bardzo dziękuję Redakcji za ten konkurs i szczęśliwy dla mnie wynik losowania”.

Pan Marian KRUCZEK
(II nagroda)

„...Jest to dla mnie bardzo miła niespodzianka, o której nawet mi się nie śniło. Zona też chce jechać ze mną do

Polski, mówi, że: „Il faut suivre son mari” itd.

Życzę dalszej owocnej pracy!”

Pani Emilia KASPRZYK
(zdobyła jedną z nagród rzeczowych)

„Serdecznie dziękuję za nagrodę, z której jestem bardzo zadowolona. Ludowe polskie serwetki przypominają mi kochaną Ojczyznę.

Zasylam całej Redakcji i Administracji „Tygodnika” życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra wszystkich Rodaków...”

Pani J.M.
(nagroda rzeczowa)

„Dziękuję za nagrodę, która mnie bardzo ucieszyła.

Korzystając z okazji zasylam wyrazy uznania dla redakcji „Tygodnika”, za bogatą i interesującą treść pisma.

„Mały Tygodnik” jest też chętnie czytany, ale niestety, dzieci nie rozumieją wszystkich polskich słów. W imieniu moich wnucząt chciałabym Wam zaproponować, żebyście zamieścili obok słów polskich również francuskie. To bardzo się dzieciom przydałoby, zwłaszcza jeśli nie ma nauczyciela języka polskiego”.

ODCZYT prof. F. DACOS w DOMU BELGIJSKO - POLSKIM

Towarzystwo Belgijsko-Polskie w Liège zorganizowało ostatnio w Domu Belgijsko-Polskim odczyt profesora Uniwersytetu F. Dacos. Znany naukowiec zajmujący się akustyką mówił

o swych badaniach nad budową skrzypiec.

Uczestnicy wypełniający salę do ostatniego miejsca z wielkim zainteresowaniem słuchali wypowiedzi prof. Dacos, który z właściwą sobie swadą i humorem omówił wyniki swych prac, jak również wyniki badań naukowców-akustyków, pragnących w sposób naukowy określić zjawisko tzw. „śpiewności skrzypiec”.

Mówiąc o pracach innych uczonych, mówca zwrócił uwagę na szczególne zasługi, jakie w rozwoju tych badań miał, zmarły tragicznie w katastrofie samolotowej w końcu grudnia, prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr Marek Kwiek, z którym prof. Dacos prowadził wymianę doświadczeń.

Wykład profesor ilustrował pokazem skrzypiec, które zbudowano w jego laboratorium, w oparciu o najnowsze wyniki badań, zmierzających do wykrycia tajemnicy budowy, słynnych, stanowiących wzór doskonałości „Stradivariusów”.

Piękną oprawą muzyczną odczytu prof. Dacos był koncert w wykonaniu znanego na terenie Liège skrzypka p. Emanuela Koch. Przy akompaniamencie p. Moniki Koch-Pichon artysta wykonał utwory na skrzypce Haydna i Sarassatiego.

Godny podkreślenia jest fakt, że obecna na sali publiczność nie tylko oklaskami wyraziła swe podziękowanie dla organizatorów imprezy.

Pragnąc zmanifestować swój stosunek do pozytywnej działalności kulturalnej, którą na terenie Liège prowadzi Towarzystwo Belgijsko-Polskie, wielu obecnych na sali, którzy po raz pierwszy odwiedzili gościnne progi Domu Belgijsko-Polskiego, wpisało się na listę stałych członków Towarzystwa.

N.A.

Nowy numer „FRANCE-POLOGNE”



Ukazał się w sprzedaży nowy, bardzo interesujący numer czasopisma „France-Pologne” (pismo wychodzące w Paryżu w języku francuskim).

Numer zawiera szereg reportaży i artykułów o Polsce i o współpracy francusko-polskiej. W numerze tym znajdujemy m.in. ciekawy i bogato ilustrowany reportaż ze wspaniałej wyprawy francuskich i polskich alpinistów w Himalaje.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 1 F (do nabycia w kioskach).

Prenumerata wynosi:

10 F za 12 numerów

5 F za 6 numerów

Podajemy adres redakcji i administracji: 9, bd. des Italiens — PARIS (tél. RIC 01-35).

WYSTAWA o TULUZIE
DLA KRAKOWA

Jak się dowiadujemy, wystawę o Tuluzie, dziejach miasta, zabytkach, życiu i obyczajach, a także o charakterystycznej dla tego rejonu Francji wytwórczości, przygotowują ostatnio studenci francuscy dla wyższych uczelni w Krakowie. Będzie to pierwszy krok w realizacji umowy zawartej między Zrzeszeniem Studentów Polskich i Associations Generale des Etudiants w Tuluzie, która weszła w życie 1 października ub. roku (O postanowieniach umowy pisaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika”).

Polscy studenci z Krakowa zaprezentują podobną wystawę w Tuluzie, przypuszczalnie jesienią w tym roku.

WĘGIEL WRACA DO ŁASK

TEGOROCZNA zima zaskoczyła Europę. Od wysp brytyjskich po Polskę, Jugosławię i Grecję. W ostatnich kilkudziesięciu latach zimy na tej przestrzeni ziemskiego globu były raczej łagodne, opady śniegu skromne, a niska temperatura utrzymywała się najwyższej przez kilka dni. Tym razem zima rozsierdziła się, nabrała rozmachu i wytrzymałości, wróciła do dawnej formy — jakby powiedzieli sportowcy — przyszła taka jaką bywała za naszej młodości — jak to wspominają starzy ludzie.

W wielu dziedzinach życia zaskoczenie ze strony opadów i mrozów dezorganizowało życie. Przede wszystkim transport, a to wystarczyło, by nastąpił groźny niedowład w innych działach. Okazało się przy tym niespodziewanie, że w wielu europejskich krajach zabrakło węgla. Pospały się oskarżenia, doszło nawet do interpelacji parlamentarnych. Dlaczego nie ma węgla? Ludzie marzną! Nie mają czym opałać mieszkań! W wielu zakładach produkcyjnych korzystających z węgla nie było dostatecznych zapasów tego cennego surowca. Kilkanaście stopni mrozu przez kilkanaście dni wystarczyło, by węgiel wrócił nagle do łask, by za nim tęskniono, mówiono, interpelowano, wołano: gdzie jest węgiel?

I wtedy przypominano sobie, że przecież od kilku lat część techników, ekonomistów i przemysłowców „w przewidywaniu przyszłości” postanowiła wykreślić z życia czarny diament. Obliczono, że inne źródła energii są tańsze, mniej kłopotliwe, technicznie przyjemniejsze, a ekonomicznie korzyst-

niejsze. Wobec czego zawyrokowano: rezygnujemy z węgla. I zaczęli rezygnować: ograniczać wydobycie, górników przenosić do innych zawodów, zamknąć i zatapiać kopalnie, ba w kilku krajach opracowano nawet plany likwidacji całego kopalnictwa węglowego, względnie znacznej jego części. Trzeba przyznać, że nie robiono tego nagle, z dnia na dzień, czy z miesiąca na miesiąc, że zasłużoną gałęź górnictwa podcinano stopniowo, powoli ale systematycznie. Ta powolność bynajmniej nie była podyktowana interesem. Ten przemysłowcom i ekonomistom raczej nakazywał szybkość, gdzie indziej otwarły się bowiem intratniejsze zyski. A przecież zawsze lepiej zarabiać więcej niż mniej, nawet gdy się ma dużo. Chodziło tu jednak o robotników, a raczej o obawę przed nimi. Nagła likwidacja mogłaby wywołać wstrząsy społeczne. Lepiej więc nie ryzykować i rzecz rozłożyć na raty.

Aż nagle przyszła zima. Wprawdzie była ona przez meteorologów przewidywana. Złowroźnie krakali oni o długotrwałych mrozach, ale któżby się z nimi liczył. Zima przyjdzie i przejdzie. Z głosem meteorologów liczą się tylko lotnicy, marynarze i rolnicy. Ekonomistów i przemysłowców obchodzi pogoda jedynie w okresie ich osobistych urlopów. I właśnie obecnej zimy wyszedł cały bezsens degradowania roli węgla, a przynajmniej przedwczesnego degradowania. Tańsze i wygodniejsze źródła energetyczne nie tyle zawiodły, ile ich jeszcze nie wprowadzono w potrzebnych rozmiarach. Owszem, są niezłym interesem, lepszym od brudnego węgla,

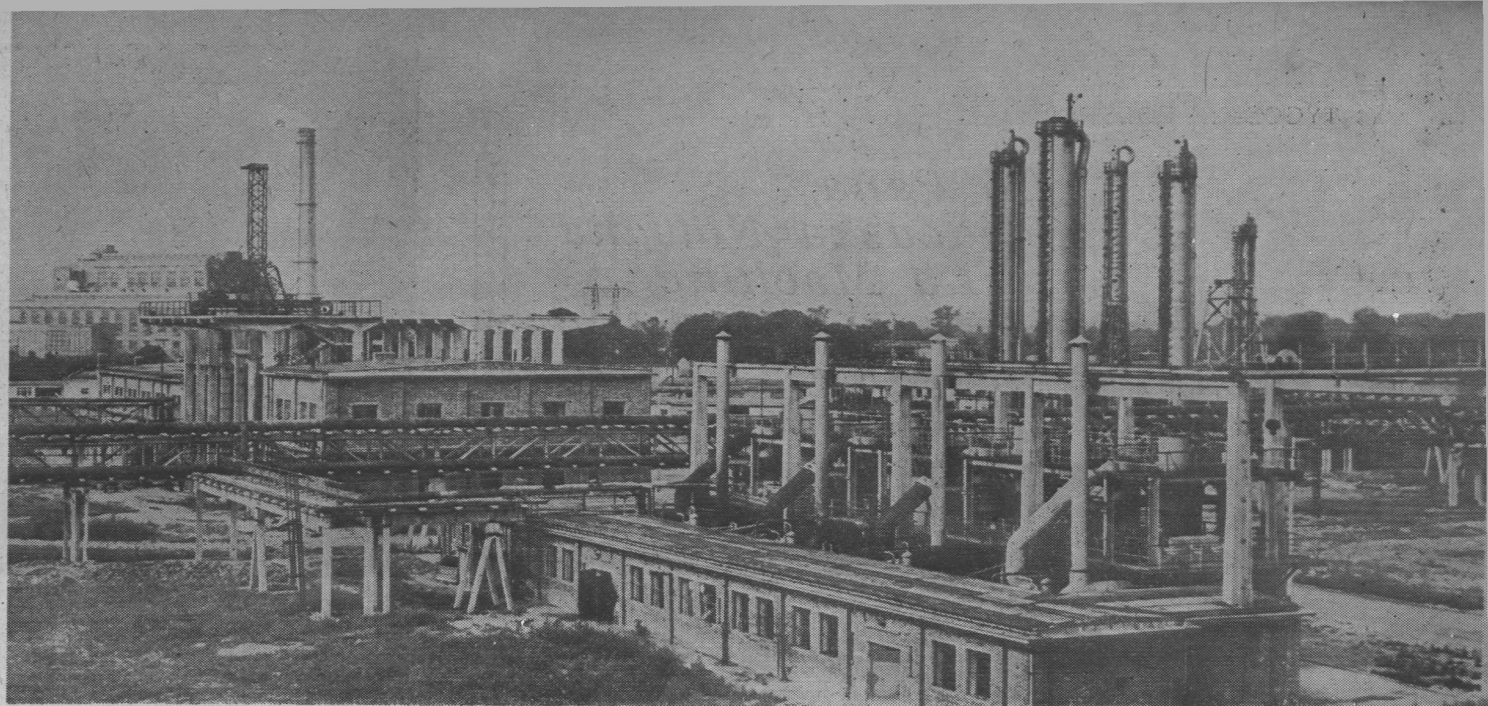
ale zachodnia i środkowa Europa nie dysponuje własnymi surowcami.

Pełne wprowadzenie innych źródeł energii w krajach o zmiennym klimacie, dla tych potrzeb, które składają się na codzienne życie zwykłego człowieka, to jeszcze muzyka odległej przyszłości. Odległej przynajmniej na długość życia jednego pokolenia, czyli jakieś 30 lat. To, że postęp wiedzy i techniki jest już dziś bardzo duży, to wiemy, ale wciąż nie taki, by można zupełnie zrezygnować z węgla. Przez kilka lat krzyżowano wiele o elektrowniach atomowych, obecnie jednak więcej się mówi o „postępie” w dziedzinie rozwoju broni atomowych, które mają zniszczyć ludzkość, niż o budowaniu atomowych zakładów dla codziennych potrzeb szarego człowieka, dla jego ciepła i wygody.

Badacze pogody twierdzą, że tegoroczna zima to właściwie nic rewelacyjnego, że po okresie zim łagodnych, które przeważały w ostatnich kilkudziesięciu latach, należy się teraz spodziewać zim ostrych. Przepowiadają też, że taki cykl mroźnych i śnieżnych, a równocześnie długotrwałych zim, utrzymać się może przez kilka lat. A więc to samo, co było w tym roku może się również zdarzyć następnego zimy. Czy i wtedy ponownie zostaniemy zaskoczeni? Przepowiednie ostrych i długotrwałych zim pochodzą nie od czarnoksiężników, lecz od uczonych specjalistów, z których głosem należy się liczyć. Te przepowiednie nakazują też zmianę stosunku do węgla. Doświadczenia tegoroczne nauczyły nas chyba, że potrzebne jest tworzenie zapasów węgla i że potrzebne jest utrzymywanie wydobycia na wysokim poziomie. Na razie więc nie powinno być mowy o likwidacji kopalnictwa węglowego. Nawet częściowej likwidacji!

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

Nasi Czytelnicy pp. Karol Uchwast z Hem (Nord) i H. H. z Athis-Mons (S. et O.) już dość dawno prosili o reportaż z Tarnowa. Ażeby zadośćuczynić ich życzeniu, zwróciliśmy się do młodej przewodniczki Danusi N.: droga opisu i zdjęć oprowadzi ona na odległość naszych gości po tym starym grodzie. Oto jej relacja:



Wielkie Zakłady Azotowe zatrudniają tysiące robotników. Dziś z okolic Tarnowa nikt nie musi wędrować za pracą

MIASTO GEN. JÓZEFA BEMA

HISTORIA Tarnowa jest tak bogata, że nie wiem od czego zacząć. Gdy mam czas po nauce, to najchętniej prześiaduję w Ogrodzie Strzeleckim. Tu 30 czerwca 1929 roku spoczęły, przywiezione z Aleppo (Syria), prochy wielkiego patrioty polskiego — generała Józefa Zachariasza Bema, który — jak wiadomo — związany był z pewnym okresem emigracji polskiej we Francji. To mój ulubiony bohater. Czytałam o nim wiele książek. Nie raz wyobrażałam sobie, że ten wielki żołnierz i patriota o okrągłej, bladej twarzy z gorejącymi, szarymi oczyma siada koło mnie na ławce. Wydaje mi się wówczas, że słyszę Jego opowieści o gen. Bontemps, którego był adiutantem polowym, o zwycięstwie pod Iganiami, o walce pod Ostrołęką, o przemarszu z resztkami armii polskiej do Francji, gdzie pragnął, tak jak Dąbrowski we Włoszech, stworzyć legiony. Mówi mi, jak we Francji zakładał Towarzystwo Literackie, szkołę politechniczną w Paryżu i o tajnym Związku Jedności Narodowej, którego był członkiem, potem o swoich walkach na Węgrzech i o wyjeździe do Turcji...

— Ale przepraszam — panowie chcecie przecież poznać miasto, a nie tylko gen. Bema.

A więc zapraszam na spacer po Tarnowie, po tym wielkim ośrodku przemysłowym województwa krakowskiego.

Oto stale rozbudowujące się Zakłady Azotowe — Mościce, dawniej osobna miejscowość, dziś po rozbudowie zakładów i osiedla, jedna z większych dzielnic Tarnowa. Dalej Zakłady Mechaniczne, produkujące m.in. maszyny górnicze, obrabiarki, agregaty chłodnicze. Tu znajdują się również Południowe Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych „M-7”, które znacznie zmechanizowały i zautomatyzowały procesy produkcyjne. To wszystko nowe placówki produkcyjne, w których pracują tysiące tarnowian i ludzi z okolicznych miejscowości, zwłaszcza uboższego dawniej Podkarpacia.

Chlubą miasta jest teatr. W nim w 1882 r. główną rolę w dramacie Scribe'a pt. „Adrianna Lecouvreur” grała słynna Helena Modrzejewska. Wybitny aktor, Stefan Jaracz tu stawiał pierwsze kroki aktorskie. Nie ominął Tarnowa w swej wielkiej karierze również Ludwik Solski.

— A chodzi jeszcze o historię Tarnowa — proszę bardzo. Już w 1105 r. w spisie dóbr Opactwa OO Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem wymieniony jest Tarnów, jako osada. Do godności miasta podniesiono Tarnów w 1322 r. za czasów Władysława Łokietka. Nazwę miasta kronikarz Jan Długosz wywodzi od krzewów tarniny, które rosły tu w dużej obfitości.

Do pierwszego rozbioru Polski, kiedy Tarnów dostał się pod zabór austriacki,

Tarnów est la ville natale du général Bem, héros de la lutte polonaise pour l'indépendance, héros de l'insurrection hongroise de 1848, inscrit dans la riche histoire des émigrations polonaises en France. Tarnów a eu aussi le triste privilège de voir en 1940 le premier convoi de 700 déportés vers le camp de la mort d'Auschwitz.

Nous visitons aujourd'hui cette cité à la demande de nos lecteurs. Des nouvelles usines chimiques, mécaniques, électriques en font un des importants centres industriels de Pologne, en rien comparable à ce qu'il fut, il y a 30 ans. Des nouveaux quartiers avoisinent la vieille ville avec ses maisons restaurées du XVI-ème siècle.



Zwiedzając miasto dotarliśmy do starej studzienki na tarnowskim Rynku

nowie znaczne spustoszenia, zabytków nie zostało wskutek tego wiele.

W latach wojny tarnowskie więzienie było punktem przejściowym do obozu w Oświęcimiu. Niemcy dokonywali tu także masowych egzekucji, ponadto pewnego dnia w 1942 r. zmasakrowali kilka tysięcy ludności żydowskiej, pozostałych przy życiu wywieźli do getta w Krakowie, a później do oświęcimskich pieców krematoryjnych.

Po wojnie na staromiejskim rynku odrestaurowano XVI-wieczne kamieniczki. W jednej z nich znajduje się Muzeum Tarnowskie, które posiada najbogatszą w kraju kolekcję staropolskich portretów.

W wędrowkach po Tarnowie dotarliśmy na miejscowy cmentarz. Tu spoczywa Rufin Piotrowski, który po powstaniu listopadowym został zesłany na Syberię. Kilkakrotnie uciekał z zesłania. Ponieważ biegle mówił po francusku, podał się za Francuza i w ten sposób udało mu się przedostać do Francji. Po kilku latach wrócił do Kraju i był nauczycielem historii w tarnowskim gimnazjum. Piotrowski niezwykle ciekawie opisał swoje ucieczki z Syberii w 3-tomowym pamiętniku, który wydał w 1860 r. w Poznaniu. Obecnie wydawnictwo „Ossolineum” przygotowuje do druku ten bestseller XIX w.

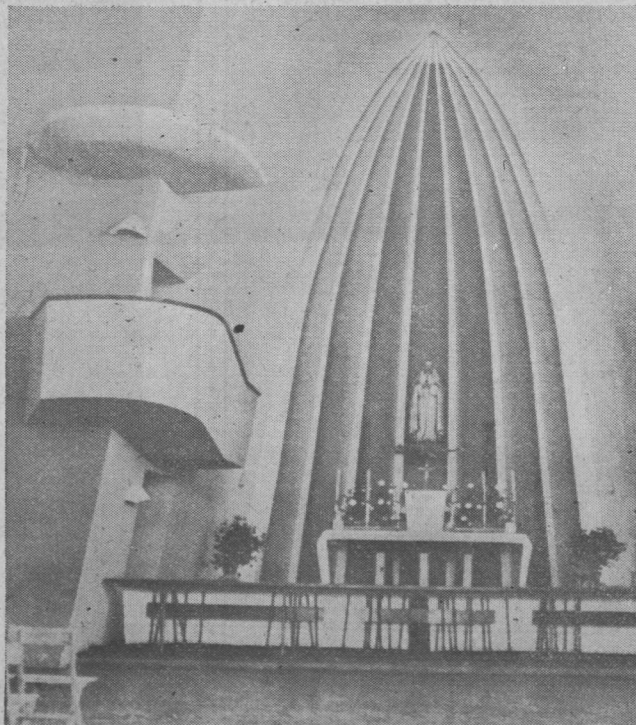
Długo mogłaby nam Danusia opowiadać o swoim ukochanym Tarnowie, o jego rozbudowie. Zna ona wszystkie szkoły Tysiąclecia. I tę w dzielnicy Gumnicka, czy też przy ul. Batorego, która otrzymała imię Marii Konopnickiej. Pokaże Wam również nową szkołę na Grabówce, noszącą imię gen. Bema.

Wiele jest tu miejsc związanych z tym bohaterem Polski, Francji i Węgier.

Bowiem Tarnów to miasto generała Józefa Bema.



Oto nasza miła przewodniczka p. Danusia N. zaprowadziła nas przed Mauzoleum generała Józefa Bema



To też jest miasto generała Bema. Widzimy na zdjęciu wewnątrz nowoczesnego kościoła Matki Boskiej

Do Pana
Tadeusza Nowaka
w La Machine
(Nièvre)

NIE POZNAŁBY PAN GOSTYNIA

Zapytuje Pan w liście do „Tygodnika Polskiego”, co słycać w Gostyniu w woj. poznańskim. Tu się Pan urodził, stąd — przypuszczalnie w poszukiwaniu pracy — wyemigrował Pan za granicę. Pisze Pan, że za czasów sanacji Gostyń był miastem bezrobotnych. Robotnicy cukrowni i huty szkła dochodzili codziennie do pracy z odległości kilkunastu kilometrów. Może Pan nie wie tego, ale w latach 1920—39 wyjechało za granicę w poszukiwaniu pracy 11 tys. mieszkańców powiatu gostyńskiego. Obecnie zaś w miejscowych fabrykach brakuje 1800 pracowników. Kilkuset innych dojeżdża codziennie z sąsiednich powiatów autobusami i pociągami.

BYLEM niedawno w Gostyniu. Gdy pociąg z Kościana wjechał na stację, zobaczyłem po prawej stronie torów kominy fabryki, a u ich stóp wielką halę z cegiel i szkła otoczoną wianuszkami kilkunastu budynków. To jest właśnie nowa huta szkła. Obok stoją: laboratorium, suszarnia, gmach biurowy, żłobek, przyfabryczna gazownia, której produkcja może śmiało pokryć zapotrzebowanie na gaz takiego miasta jak Poznań.

Nowa huta szkła stoi w miejscu, gdzie kiedyś był stadion sportowy. Bo stadion przeniesiono za las, obok szosy do Pożegowa. Nowa huta jest nowoczesna. 500 osób wyrabia tu szkło do opakowań: różne flakony, słoiki, wecki — dla Kraju i na eksport. Jest to naprawdę piękny zakład. Nie chciałem wierzyć, gdy opowiadano mi, że przedwojenna huta była kryta... słomianym dachem.

Po drugiej stronie toru kolejowego, za mleczarnią, stoi cukrownia. I ten zakład jest nowoczesny. Praca trwa tu obecnie przez cały rok. Gdy kończy się kampania buraczana, zaczyna się przeróbka trzciny cukrowej na cukier. I tu brakuje pracowników. Autobusy cukrowni jeżdżą więc codziennie aż za Borek i stamtąd dowożą ludzi do pracy. Kosztowny to transport, ale cóż zrobić. W gostyńskim przemyśle pracuje ok. 4 tys. osób. Wyczerpano już dawno wszystkie rezerwy ludzkie w mieście i powiecie.

Nowych, stałych pracowników ściągają się do Gostynia przydzielając im mieszkania. Właśnie obok stadionu, pod Pożegowem, widziałem gotowe już osiedle 100 domków jednorodzinnych. Drugie osiedle buduje się przy drodze do Bogusławek. Trzecie — złożone z dwu i pięciopiętrowych bloków powstaje przy szosie na Leszno.

Obecne centrum blisko 600-letniego Gostynia będzie niebawem traktowane jako zabytek, podobnie jak np. warszawska „Starówka”. Na rynku znajduje się płyta pamiątkowa ku czci 52 patriotów gostyńskich, rozstrzelanych tu przez hitlerowców we wrześniu 1939 r.

Dawny kościół ewangelicki jest od wojny świątynią katolicką. Wspominany przez Pana klasztor na Świętej Górze został rozbudowany i odrestaurowany — również przy pomocy państwa — i ma służyć jako międzynarodowe schronisko zakonu Filipinów. Klasztor ten jest zabytkiem architektury. Znajduje się pod stałą opieką władz konserwatorskich, które dbają o zachowanie jego pierwotnego wyglądu.

Centrum miasta niewiele się zmieniło. Ta sama ulica biegnie z dworca obok plant i szpitala powiatowego w stronę rynku. Przy skrzyżowaniu szos na Rawicz i Leszno stoją te same hotele Kaniewskiej i Jezierskiego. Tylko sklepy wyglądają trochę inaczej. Jakoś jaśniej, przyjemniej urządzone; zaopatrzone w takie same artykuły co w innych miastach: telewizory, radioaparaty, motocykle, łódki...

DUŻO robi się w Gostyniu w trosce o zabezpieczenie 11 tys. mieszkańców rozrywki po pracy, choć kino jest nadal jedno, ale rozbudowane i z ekranem panoramicznym. Na miejscu dawnej siedziby Bractwa Kurkowego urządzono miejski Dom Kultury z letnim amfiteatrem. Inny Dom Kultury mają hutnicy. Co miesiąc występują na jednej, albo na drugiej scenie zespoły teatralne z Poznania, Gniezna, czy Kalisza. Zresztą, jeśli kto ma ochotę, może pojechać do teatru w Poznaniu autobusem. Połączenia są bardzo dogodne. Osiem kursów dziennie. Nie licząc połączeń ze wszystkimi gromadami w powiecie, z Leszmem, Rawiczem, Wrocławiem, Kaliszem...

Może interesują Pana mieszkańcy rodzinnego miasta? Zaraz po wojnie ponad 500 rodzin wyjechało na ziemie zachodnie i północne. Do woj. zielonogórskiego i koszalińskiego. Na ich miejsce przybyli inni. Przeważnie fachowcy. Jest tu obecnie ponad 40 lekarzy zatrudnionych w 3 szpitalach. Pięciu architektów czuwa stale nad rozbudową miasta. Kilkunastu innych dojeżdża z Poznania, kontrolując co pewien czas budowę zaprojektowanych przez siebie domów. Sporo młodzieży wyjeżdża na wyższe i specjalistyczne studia do innych miast, potem wracają do Gostynia, jako technolodzy, prawnicy, pracownicy 11 spółdzielni rzemieślniczych. Młodsze pokolenie uczy się na miejscu.

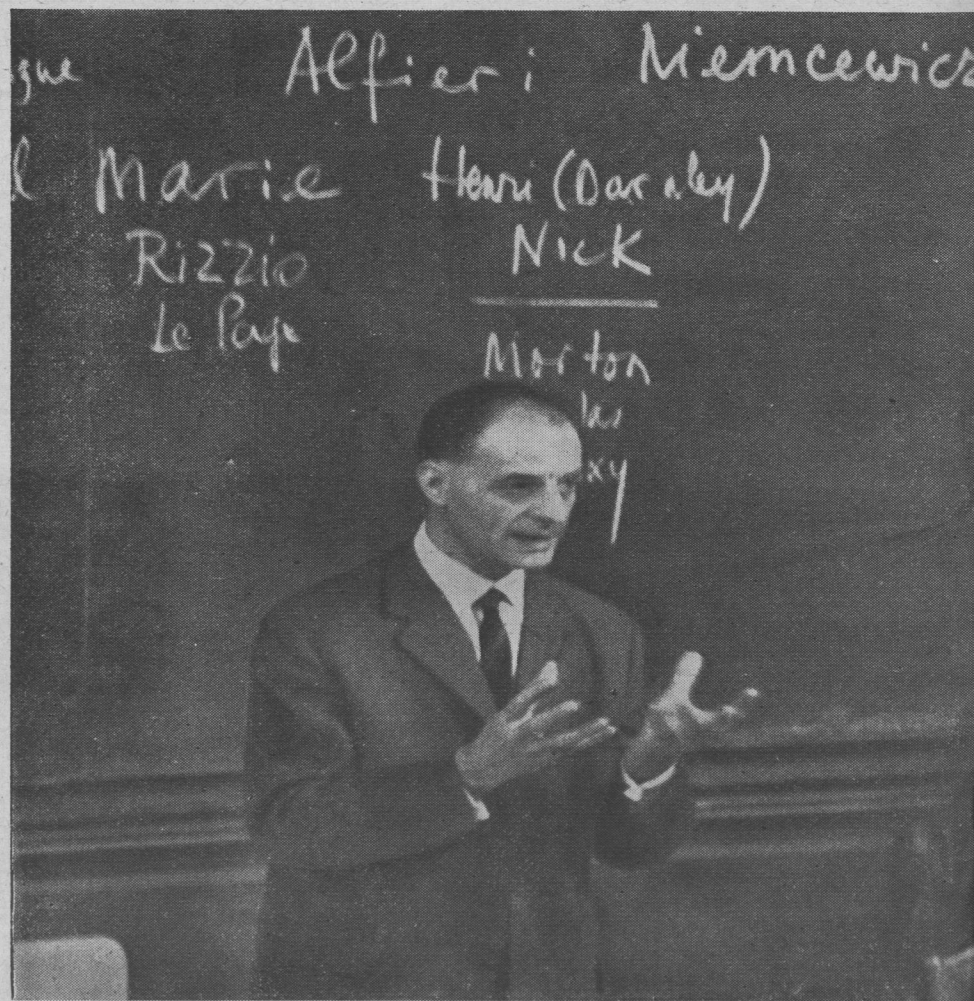
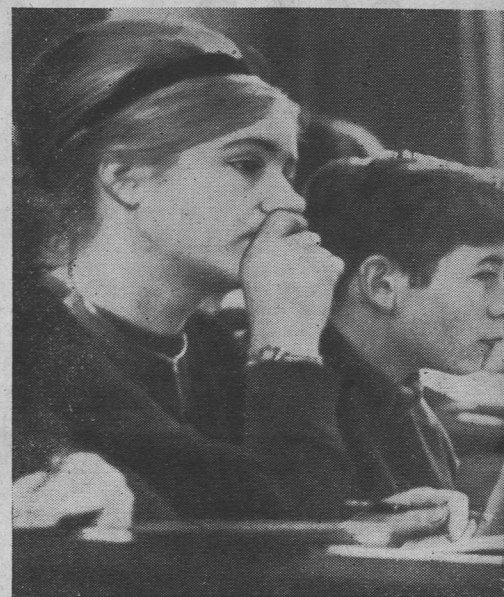
Niektórzy gostynianie dojeżdżają do pracy w znanej przetwórni owocowo-warzywnej „Pudliszki” koło Krobi. I ten zakład poważnie po wojnie rozbudowano. Fabryka eksportuje swe wyroby do 72 krajów na całym świecie. I tu wciąż brak jest rąk do pracy. Szczególnie w lecie, gdy produkcja idzie na 3 zmiany. „Pudliszki” kupiły więc aż 5 autobusów do przywożenia pracowników.

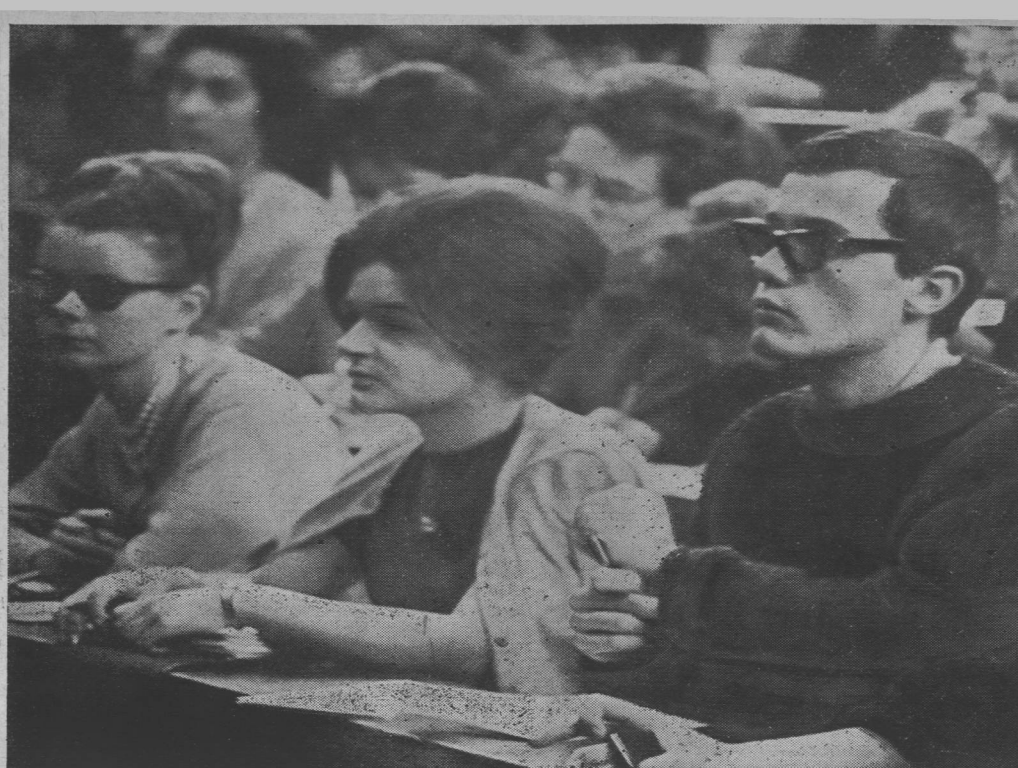
POWIAT gostyński słynął z dobrych gospodarzy. Mimo, że ziemia nie jest tu wcale lepsza, niż gdzie indziej, przeciętny plon 4 zbóż wynosi 26,6 kwintala z hektara, to znaczy więcej, niż przeciętne zbiory w Belgii i NRF. Ale też gostynianie nie stronią od nowoczesnych metod uprawy roli. 600 traktorów w powiecie, a 105 w kółkach rolniczych, pomaga w racjonalnej gospodarce. W jednej tylko wsi Siedlec kółko rolnicze, liczące 38 członków, posiada 15 własnych traktorów. To też mówi się o pow. gostyńskim, że jest to najbogatszy powiat w Polsce. I słusznie. Co roku przybywa na wsi po 500 nowych budynków.

Prócz tego znajdują się tu 54 gospodarstwa państwowe i kilka ośrodków specjalistycznych, np. instytut zootechniczny w Ciołkowie nastawiony na hodowlę bydła i trzody. Stadnina koni w Pepowie sprzedaje wierzchowce rasy poznańskiej i „araby” do Egiptu, Izraela, Szwajcarii i Norwegii. Tam też trenuje się dwa świetne konie, które wezmą udział w najbliższej Olimpiadzie w Tokio. Znaną placówką rolniczą jest stacja selekcji roślin w Szelejewie, gdzie powstają nowe odmiany zbóż, kapusty pastewnej i buraków.

Może wydawać się Panu niemożliwe, aby tyle zmian i to w tak krótkim czasie zaszło w jednym tylko powiecie. Dla nas, stałych mieszkańców Kraju, nie są to rzeczy zaskakujące. Zmiany widzimy na każdym kroku, w każdym zakątku Polski.

Korespondent





NA SORBONIE

WŚRÓD FRANCUSKICH SŁUCHACZY WYKŁADÓW LITERATURY POLSKIEJ

PONAD stu pięćdziesięciu studentów zapełnia Amfiteatr Milne-Edwards na Sorbonie. Wszystkie miejsca są zajęte i spóźnialscy (a raczej spóźnialskie) rozglądają się bezradnie po sali w poszukiwaniu wolnej ławki i stołu. Profesor Jean Bourrilly mówi o dziele Słowackiego „Mindowe”. Jest to jeden z cyklu wykładów, trwających od początku roku akademickiego, na temat polskiego dramatu romantycznego. Wykłady literatury polskiej wprowadzone na Sorbonę przed paroma laty ściągają do sal wykładowych i amfiteatrów coraz większą liczbę paryskich studentów. W olbrzymiej większości jest to młodzież studiująca literaturę porównawczą, gdzie znajomość polskiego romantyzmu jest bardzo potrzebna.

Profesor Bourrilly analizuje charakterystyki postaci dramatu: Trajana i Rognedy — reprezentujących Litwę rozdartą tragicznym konfliktem dwóch wiar, Aldony — pierwszej postaci kobiecej dramatów Słowackiego, zarysowanej delikatnie a wyraziście, Heidenricha — przedstawiciela okrucieństwa i gwałtowności krzyżackiej. Profesor mówi o tragiczności i walorach psychologicznych pierwszego młodzieńczego dramatu Juliusza Słowackiego, omawia strukturę utworu, dialog, piękno języka. Po zakończeniu analizy dramatu, rozpoczętej już w poprzednich wykładach, profesor Bourrilly przystępuje do analizy drugiej młodzieńczej tragedii Słowackiego — „Marii Stuart”.

Audytorium jest wyraźnie zainteresowane. Wykład ujawnia nie tylko erudycję historyka literatu-

ry, wnikliwość badacza, ale i entuzjazm poety. Profesor Jean Bourrilly jest znakomitym tłumaczem dzieł Słowackiego na język francuski. Wydany niedawno wspaniały tom z przekładem „Anhellego”, ilustrowany przez Van Hamme'a, został natychmiast rozchwyty. Francuscy miłośnicy literatury polskiej oczekują teraz niecierpliwie ukazania się przekładu „Kordiana”.

Dla studentów Uniwersytetu Paryskiego, którzy pragną poznać literaturę polską, a nie znają zu-

PLUS de 150 étudiants et étudiantes remplissent l'Amphithéâtre Milne-Edwards à la Sorbonne. Le professeur Jean Bourrilly commence son cours sur Słowacki, faisant partie du cycle consacré au drame romantique polonais. Les étudiants, pour la plupart faisant de la littérature comparée, suivent avec attention les cours du prof. Bourrilly. Celui-ci, auteur entre autres d'une magnifique traduction d'„Anhelli” et de „Kordian”, est en effet un des plus grands spécialistes de la littérature polonaise. Nombre des auditeurs pensent pour l'avenir à une étude approfondie de la langue polonaise.

pełnie języka polskiego, wykłady prof. Bourrilly mają wartość nieocenioną. Uczęszczają na te wykłady bardzo licznie, słuchają uważnie, żywo reagują, a po skończonym wykładzie entuzjastycznie oklaskują profesora. Jest to na ogół młodzież o skryształizowanym zainteresowaniu i solidnym przygotowaniu. Studium literatury porównawczej wymaga dużego odczytania, znajomości pa-

ru języków. Wielu spośród obecnych w Amfiteatrze Milne-Edwards przynosi ze sobą stosy książek włoskich, angielskich i niemieckich. Rozpoczęcie nauki polskiego nie jest w tej chwili możliwe, ale wielu studentów myśli o tym na przyszłość.

Gdy przed polonistami we Francji otworzą się szersze możliwości zastosowania w pracy zawodowej (przede wszystkim w szkolnictwie) znajomości języka i literatury polskiej, napływ studentów na polonistykę jeszcze bardziej wzrośnie. Zainteresowanie Polską i jej bogatą, piękną literaturą istnieje. A do stałego wzrostu tego zainteresowania przyczyniać się będą nadal wykłady na Sorbonie profesora Jean Bourrilly.

SEMINARIUM STUDENCKIE SORBONA — UNIwersYTET WARSZAWSKI

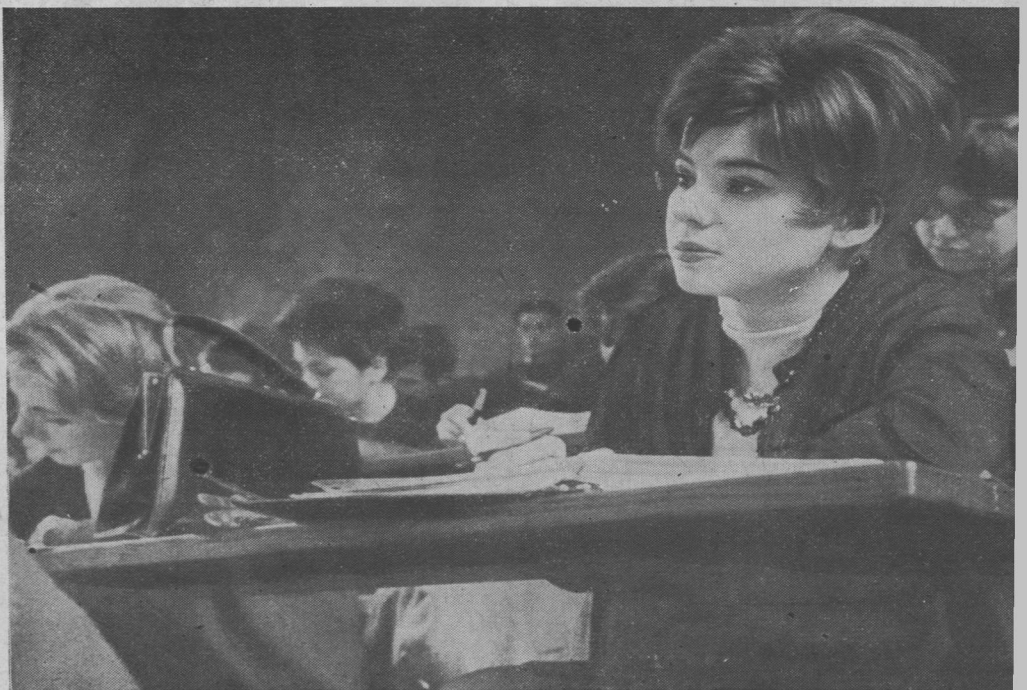
W połowie marca w Paryżu odbędzie się drugie z kolei seminarium studentów polskich i francuskich organizowane przez Federację Studentów Humanistyki Uniwersytetu Paryskiego (FGEL) oraz Radę Uczelnianą ZSP Uniwersytetu Warszawskiego. Poprzednie spotkanie odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w Warszawie.

Tematem seminarium będzie „Koła organizacji studenckich w procesie demokratyzacji nauczania”.

Do Paryża przyjedzie 10 studentów Uniwersytetu Warszawskiego z kilku wydziałów tej uczelni.

SEMINAIRE ETUDIANT SORBONNE — UNIVERSITE DE VARSOVIE

A la mi-mars aura lieu à Paris le second séminaire étudiant, organisé par les étudiants de la Sorbonne (FGEL — UNEF) et ceux de l'Université de Varsovie (ZSP). La première rencontre de ce genre s'est déroulée en novembre dernier à Varsovie. Celle-ci aura pour thème le rôle des organisations étudiantes dans la démocratisation de l'enseignement. Dix étudiants varsoviens se rendront à cette occasion à Paris.



Prosto z POLSKI

● Jubileusz polskiej książki

Rok 1513 — to przełomowa data w dziejach polskiej kultury. Wówczas — 450 lat temu — z krakowskiej drukarni Floriana Unglera — wyszła pierwsza książka w całości drukowana po polsku. Był to modlitewnik pt. „Raj duszny”, przetłumaczony z łaciny przez Biernata z Lublina. Od 1510 r. powstały w Krakowie oficyny drukarskie Jana Hallera, wspomniana — Floriana Unglera, Hieronima Wietora, Szarffenbergera. Drukowano w nich księgi kościelne, podręczniki szkolne i kalendarze, a także dzieła li-

terackie. Początkowo były to tłumaczenia, których dokonywali bakałarze Uniwersytetu Krakowskiego, Biernat z Lublina, Baltazar Opeć, Jan z Koszyczek, Jeronim z Wielunia, Jan Sandecki. To właśnie oni przyczynili się do rozwoju literatury polskiej, utworowali drogę Rejowi, a następnie twórcy poezji polskiej Janowi Kochanowskiemu.



● Już myślą o wiośnie

Chociaż pola przykryte są grubą warstwą śniegu, rolnicy myślą już o wiośnie. Za-

opatrują się w doborowe ziarno siewne i w nawozy sztuczne.

● „Poznańskie słowiki” za oceanem



Obecnie w USA i w Kanadzie koncertuje znany już w Europie Chór Chłopięcy Filharmonii Poznańskiej. Dyrygentem i kierownikiem tego chóru zwanego „pознаńskimi słowikami” jest Stefan Stuligrosz.

Zespół rozpoczął swoje tournée występami w Nowym Jorku. Koncertować będzie w 30 miastach m.in. w Bostonie, Filadelfii, Waszyngtonie, Chicago, Detroit i w Montrealu. Wraz z „pознаńskimi słowikami” udali się na 2-miesięczne tournée do USA i Kanady członkowie zespołu teatru „Komedia” w Warszawie. Artyści warszawscy pierwszą występ dali w Ottawie. „Warszawski karnawał” w wykonaniu zespołu teatru „Komedia” gorąco oklaskiwali także widzowie Montrealu, Hamiltonu i Toronto. Dalej trasa występów prowadzi przez St. Catharines, Nowy Jork, Detroit, St. Louis, Chicago, Pittsburg i Boston.

● Ostatnia karetka i wiatraki

W Łodzi kursuje jeszcze prawdziwa karetka, którą młode pary jeżdżą do ślubu. Z innych zabytków notujemy w woj. łódzkim w Świecinkach i Rycerzowie (pow. Kutno) i w Zbyszycach, Balkowie i Sobótkach (pow. Łęczycza) stare wiatraki. Ten ostatni wiatrak jest zmodernizowany, bowiem właściciel podłączył go do sieci elektrycznej. Gdy piszemy o tych zanikających pozostałościach minionych wieków, warto dodać, że we wsi Zimna Woda na terenie powiatu łódzkiego znajduje się stary młyn z XVIII wieku.

● Przemysłowe Skierniewice

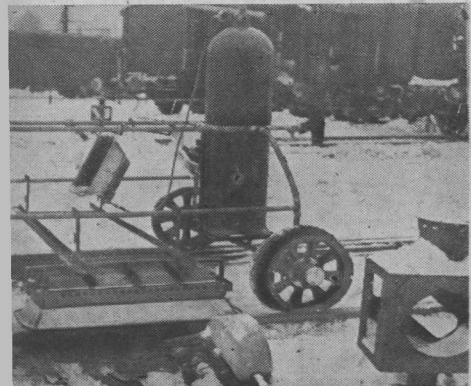
Jeszcze dwa lata temu mieszkańcy Skierniewic zbierali w tym miejscu grzyby. Dziś wyrósł tu potężny obiekt przemysłowy — Skierniewicka Wytwórnia Konstrukcji Stalowych. Produkcję rozpoczęto o rok wcześniej niż planowano. Do końca ubiegłego roku wyprodukowano 2400 ton konstrukcji. Pierwszy etap budowy zostanie zakończony w tym roku. Wówczas roczna produkcja przyniesie około 50 tys. ton stalowych konstrukcji.

● Telewizja w hucie

Ostatnio w hucie „Jedność” w Siemianowicach oddano do użytku pierwsze wielkoprzemysłowe urządzenie do ciągłego odlewania stali. Agregat ten został całkowicie zaprojektowany i wykonany w Kraju. Jest on w pełni automatyzowany. Obsługuje go zaledwie 8 ludzi, zdalnie kierując poszczególnymi etapami produkcyjnymi, a ich przebieg śledzą oni przy pomocy czterech kamer telewizyjnych.

Ta nowa metoda daje duże oszczędności. Eliminuje bowiem konieczność budowy kosztownych walcowni-zgniataczy, a także należące do najcięższych w hutnictwie prace w hali odlewniczej stalowni. Np. produkcja jednej tony stali tą metodą kosztuje w hucie „Jedność” o 180 zł taniej.

● Potrzeba matką wynalazku



Z pomocą krakowskim kolejarzom w walce z mrozem i śniegiem przyszli naukowcy z Politechniki Krakowskiej. Skonstruowali oni aparat do odmrażania rozjazdów i zwrotnic kolejowych przy pomocy promieni podczerwonych. Prototyp aparatu skonstruowany został w ciągu dwu dni. Gdy zdał egzamin sprawności zrobiono nowy duży model, który odmrażał i suszył zwrotnice w przeciągu 1 — 2 minut. Obok tej innowacji wprowadzono również do walki ze śniegiem... silnik odrzutowy samolotu. Rozgrzewa on do 400 stopni powietrze, które w mgnięniu oka roztopia śnieg i lód na torach kolejowych.

7 DNI w skrócie

- RYBITWY** (Warszawskie) — Śniegi tak dokuczliwie zasypały wszystkie drogi wiodące do wioski, że jedynie helikopter mógł do niej dotrzeć, by przewieźć do szpitala w Warszawie 2,5-letniego chłopca chorego na zapalenie płuc.
- UJAZD** (Kieleckie) — Zakończono prace zabezpieczające w wielkim, obronnym niegdyś zamku „Krzyżtopór”, wybudowanym przez Krzysztofa Opalińskiego w latach 1631—1644. Zamek ucierpiał mocno, jeszcze w czasie wojen szwedzkich.
- SOBIEZÓW** (Gdańskie) — Lód na Wiśle wydawał się tak mocny, że Stanisław Płotka, kierowca ciężarówki, postanowił po nim przejechać. Lód się załamał, kierowca, konwojent i 4 świnki się uratowały, 5 krów i 8 wieprzy utonęło.
- SIERADZ** — Książę Leśniewski, sieradzki dziekan, mianowany został przez Papieża Jana XXIII szambelanem Jego Świętobliwości.
- LUBIN** (Wrocławskie) — Górnicy zatrudnieni przy pogłębianiu szybu wschodniego dotarli już do pierwszych pokładów miedzi, o kilka dni wcześniej niż przewidywano.
- WARSZAWA** — 25 lutego wylądował na Okęciu samolot „Ghana Airways” łączący

- Akrę z Moskwą przez stolicę Polski. Jest to pierwsza bezpośrednia linia lotnicza między Polską a Afryką.
- SKRZATUSZ** (Koszalińskie) — 250 uczniów otrzymało nową szkołę, jedenastą z rzędu „Tysiąclatkę” w Koszalińskim.
- TARNÓW** (Krakowskie) — Jakość wyrobów zakładów silników elektrycznych polepsza się stale. Dowodem jest przedłużenie fabrycznego okresu gwarancyjnego, z 12 do 18 miesięcy.
- KARGOWA** (Zielonogórskie) — Odsłonięto pomnik ofiar hitleryzmu — 41 kobiet zamordowanych i pochowanych zbiorowo w styczniu 1945 roku.
- HAJNÓWKA** (Białostockie) — We wszystkich sklepach powiatu panowała „gorączka porządkowa”. Dotarła bowiem wieść, że grupa posłów na Sejm, członków Komisji Handlu Wewnętrznego, skrupulatnie dokonuje oględzin licznych placówek handlowych.
- GACKI** (Kieleckie) — Kombinat „Dolina Nidy” rozpoczął produkcję tzw. fazowanych płyt gipsowych, bardzo dźwiękochłonnych. Jeszcze w tym roku 2 miliony takich dziurkowanych płyt wyśle się za granicę.
- ŁOBZENICA** (Bydgoskie) — Pierwsza w powiecie wyrzyskim miejska pralnia chemiczna została przywitana przez mieszkańców Łobzenicy i okolicy z dużym zadowoleniem.
- UDANIN** (Wrocławskie) — Mimo poważnych (700 tys. złotych) strat z powodu gradobicia, miejscowe państwowe gospodarstwo rolne wygospodarowało 2.139.000 złotych zysku z 659 hektarów użytków rolnych i zdobyło miano najlepszego w Kraju, spośród 2.140 gospodarstw.

● Mocne wino!

Niedawno w Bochni przechodnie zauważyli w jednym z wykopów pod nowobudowany dom — śpiących twardo robotników. Ponieważ był dość silny mróz, obudzono ich i wyprowadzono z dotu. Przez długi czas robotnicy nie chcieli wyjaśnić przyczyny snu. Ale po kilku dniach wyszły na jaw bliższe okoliczności tego wypadku. Otóż w czasie wykopów spychacz natrafił na kilka mocno omszałych butelek zawierających gęsty płyn. Robotnicy doszli do wniosku, że to na pewno stare wino. Spróbowali, ale nie docenili jego mocy. Kilka tyków zważyło ich wszystkich z nóg.

● Pierwsza ofiara twista

Z parkietu Łódzkiego Klubu Studenta przewieziono do szpitala pierwszą w tym mieście ofiarę twista. Nie jest to wprawdzie tak tragiczny wypadek, jaki miał miejsce we Włoszech, gdzie 18-letni Saverino Panaro dostał w czasie konkursu twista ataku serca i zmarł. Łódzka ofiara 19-letnia Ewa W. tańcząc 20-minutowego twista zwichnęła sobie rękę w kolanie. Nieprzytomną z bólu dziewczynę zabrano z sali tanecznej karetka pogotowia.

● Heine-Medina przestaje być groźną

Akcja masowych szczepień ochronnych w Polsce przeciwko chorobie Heine-Medina (Poliomyelita) objęto ponad 9 milionów dzieci, toteż obecnie przypadki tej choroby zdarzają się jedynie sporadycznie. W ciągu całego ubiegłego roku zanotowano 52 zachorowania, podczas gdy w okresie poprzedzającym szczepienia notowano rocznie średnio ponad 1000 wypadków. W Łodzi i województwie łódzkim, a także we Wrocławiu w 1962 r. nie zanotowano ani jednego zachorowania.

Nieliczne przypadki, jakie zdarzają się obecnie, dotyczą dzieci nieszczepionych, bądź tych, które nie przeżyły pełnych szczepień.

KRAJ I ŚWIAT

„ROZWÓJ, PLANOWANIE I NAUKA”

W Genewie przebywała polska delegacja, która uczestniczyła w konferencji zorganizowanej przez ONZ (Nations Unies) a poświęconej zastosowaniu nauki i techniki w celu przyspieszenia rozwoju krajów słabo uprzemysłowionych. 12-osobowej delegacji polskiej przewodniczył prof. M. Kalecki.

Na specjalne zaproszenie sekretarza generalnego konferencji przybył do Genewy i wziął udział w pracach konferencji najwybitniejszy polski ekonomista, prof. dr Oskar Lange. W dniu otwarcia konferencji wygłosił on referat pt. „Rozwój, planowanie i nauka”.

OBOKRAJOWCY NA STUDIACH I PRAKTYKACH ZAWODOWYCH

Polska przyjmuje studentów na wszelkiego rodzaju wyższe uczelnie. W związku z tym zgłaszają się liczni kandydaci, zwłaszcza z sąsiadujących z Polską i zaprzyjaźnionych krajów, a także z różnych stron świata, z krajów słabiej pod względem ekonomicznym rozwiniętych. Z tych ostatnich krajów przebywa obecnie na studiach w Polsce około 400 studentów. Ostatniej jesieni przyjęto nowych 200 studentów. Po wybudowaniu w Łodzi specjalnego ośrodka nauki języka polskiego dla studentów-obcokrajowców przewiduje się przyjmowanie co roku 300 nowych studentów.

Ponadto, zwłaszcza z krajów, które zakupują w Polsce sprzęt i maszyny, a nierazko całe obiekty przemysłowe, zgłaszają się na praktyki inżynierów i techników. Tego rodzaju zgłoszenia napływają np. ostatnio z Tunezji, Senegalu, Ghany i Gwinei. W związku z tym Kraj zamierza powiększyć dotychczasową ilość (200 osób) przebywających na okresowych praktykach i doszkoleniu technicznym.

Polska zorganizowała również wyższy kurs planowania dla cudzoziemców, na którym wybitni polscy specjaliści w tej dziedzinie wykładają w języku angielskim. W kursie uczestniczą ekonomiści i działacze gospodarczy z 8 krajów (Meksyku, Iraku, Indii, Brazylii, Etiopii i Kraju Basuto). Zainteresowanie zagranicą tym kursem jest nadal bardzo poważne i dlatego w Kraju myśli się obecnie o przekształceniu tego kursu w instytucję stałą.

WROCLAWSKI „DOLMEL” — DLA INDIJ

Konstruktorzy wrocławskich zakładów maszyn elektrycznych „Dolmel” opracowują „tropikalną” wersję generatora o mocy 50 MW, przeznaczonego dla Indii. Zakłady „Dolmel” dostarczą importerowi indyjskiemu dwa takie

generatory, przystosowane do pracy w tamtejszych warunkach.

CAFE POLONICA NA TARGACH LIPSKICH

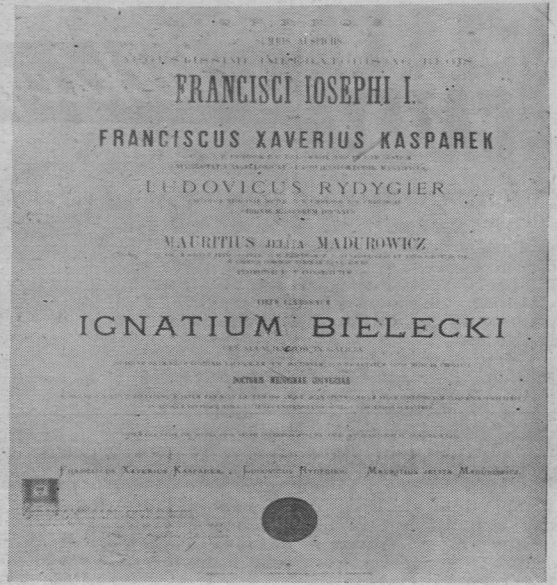
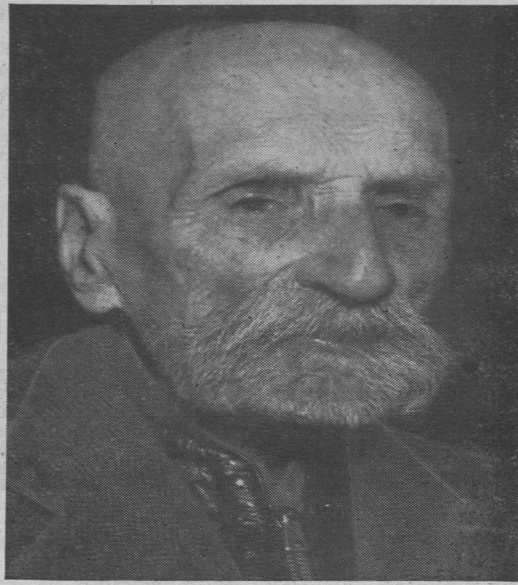
W czasie wiosennych Targów w Lipsku (2 — 12 marca) polski przemysł gastronomiczny zaprezentuje publiczności targowej wyroby cukiernicze, niektóre narodowe potrawy, likiery i papierosy w uruchomionej specjalnie polskiej kawiarni — Café Polonica. Mieścić się ona będzie w centrum Lipska, na parterze największej lipskiej kawiarni — Ring Café. Kawiarnię obsłuży polska ekipa cukierników, kucharzy, bufetowych — „kawiarek” oraz kelnerów. Bufetowe i kawiarki nosić będą stroje ludowe.

WIĘCEJ HANDLU Z POLSKĄ

Prezes londyńskiej Izby Handlowej p. K. J. C. May stwierdził, iż istnieją duże możliwości poważnego rozszerzenia obrotów handlowych Wielkiej Brytanii z Polską. W ciągu 11 miesięcy ubiegłego roku wzrosły one w porównaniu do okresu roku 1961 o 21,5 procenta. Jak wynika z wstępnych obliczeń, wartość obrotów handlowych polsko-brytyjskich w roku 1962 wyniosła około 70 milionów funtów szterlingów, tzn. ok. 200 milionów dolarów. Londyńska Izba Handlowa opracowała program rozwoju wymiany dokumentacji technicznej oraz fachowców polskich i brytyjskich.

DELEGACJA HANDLOWA MAROKA W WARSZAWIE

W Warszawie przebywała ostatnio delegacja handlowa Maroka z ambasadorem A. Harkett na czele. Przeprowadzone zostały rozmowy w sprawie wymiany handlowej na rok 1963.



„Nasz doktor” — NESTOR POLSKICH LEKARZY

Rymanów, to pięknie położona, podkarpacka miejscowość w woj. rzeszowskim. To uzdrowisko ma liczne sanatoria dla dzieci, gdzie młodzi pacjenci pod dobrą opieką lekarzy powracają do zdrowia.

W uroczym Rymanowie od 72 lat mieszka i praktykuje dr Ignacy Bielecki. W ub. roku, we wrześniu, ten nestor polkich lekarzy obchodził 100 urodziny. Pozwólcie, że Wam przedstawimy tego lekarza kilku pokoleń. Ukończył on gimnazjum w Jaśle, a studia medyczne odbywał na najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytecie Jagiellońskim. Dyplom lekarza otrzymał 19 grudnia 1888 roku, kiedy rektorem tej sędziwej uczelni był Francisek Xawery Kasperek, profesor filozofii i prawa. Dziekanem wydziału lekarskiego był w owym czasie, światowej sławy chirurg, Ludwik Rydygier, Pomorzaniec, lekarz, który pierwszy przeprowadził operację ślepej кишки, a pro-

motorem ginekolog, wynalazca kleszczy położniczych — Maurycy Jella Madurowicz.

Dr Bielecki po ukończeniu studiów odbywał roczną praktykę w największym szpitalu krakowskim, im. św. Łazarza, potem przez rok pracował w Zmigrodzie, a od 1890 roku leczy mieszkańców Rymanowa. Znają go tutaj wszyscy. Mówią o nim „nasz doktor”.

Oprócz przywracania zdrowia chorým dr Bielecki jest zasłużonym działaczem spółdzielczości. Jest on jednym z założycieli Składnicy Kółek Rolniczych w Rymanowie i przez 30 lat był przewodniczącym zarządu spółdzielni. „Nasz doktor” jest także znanym propagatorem sportu. To właśnie On był inicjatorem i współzałożycielem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rymanowie, jego długoletnim prezesem i honorowym członkiem. Dr Bielecki w tym swoim pracowitym życiu znalazł również czas dla Ochotni-

czej Straży Pożarnej miasta, której prezesował przez kilkanaście lat.

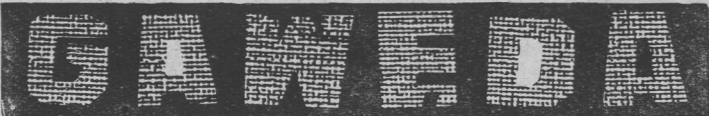
Ten najstarszy polski lekarz, mówiąc językiem sportowym, ustalił trzy rekordy, bodajże nawet światowe: długowieczności, praktyki lekarskiej oraz pobytu w jednej miejscowości.

Senior polskich lekarzy posiada szereg najwyższych odznaczeń państwowych, m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski i Order Sztandaru Pracy I klasy.

Dr Ignacy Bielecki jeszcze do ubiegłego roku pracował i jak zawsze serdecznie opiekował się chorymi.

Obecnie nie czuje się najlepiej. Uroczystości związane ze 100-leciem urodzin były bardzo wzruszające, trochę wyczerpały Pana Doktora. Miejmy jednak nadzieję, że troskliwa opieka i wspaniałe, zdrowe podgórskie powiatrze Rymanowa sprawią, że będzie żył jeszcze długie, długie lata.

Tygodniowa



KPA — dobrze ♦ Co z rodzinnym? ♦ Projekt kodeksu karnego nie podoba się ♦ Ustawa o cudzoziemcach i inne

Z tymi kodeksami są kłopoty nie z tego świata. Jeszcze tak zwany kpa, czyli kodeks postępowania administracyjnego, który już zdążył zdać praktyczny egzamin — najmniej budził wątpliwości i zastrzeżeń i przyjęty został przez opinię publiczną w Polsce pozytywnie. Przede wszystkim dlatego, że normował obowiązki i prawa między urzędem a obywatelem. Do tego a tego zobowiązany jest obywatel, do tego a tego

urząd. Taka jasność jest zawsze potrzebna, a poza tym obywatel przestaje być bezbronny wobec urzędnika, zapominającego, że jest też obywatelem.

Myślę, że z kodyfikacją prawa cywilnego też nie będzie wielkich kłopotów. Ostatecznie ta dziedzina prawa — zapewne, istotna również dla przedsiębiorstw, spółdzielni itp. — nie jest jednak dziedziną, z którą obywatel ma do czynienia na codzień, toteż nie są-

dze, by projekt wywołał większe kontrowersje.

Dwie natomiast kodyfikacje wywołały aż burzę: kodeks rodzinny, (o którym pisałem w jednej z gawęd) i kodeks karny. W sprawie kodeksu rodzinnego dyskusja trwała długo i była zajadła.

Ostatnio zaczęła się wielka również publiczna debata na temat nowego projektu kodeksu karnego, który został ogłoszony drukiem i z miejsca spotkał się w wielu punktach z surową krytyką na łamach prasy. Najzabawniejsze jest to — że najostrzejszy atak na prawników, którzy opracowali ten projekt — jak dotychczas — nastąpił ze strony pisma prawniczego, „Prawa i Życia”, w którego kolegium redakcyjnym zasiadają ludzie bardzo bliscy... autorom projektu. „Nie można stwierdzić — czytamy w tym piśmie — aby twórca KK osiągnęli w swych zamierzeniach granice absurdu. Te granice zostały bowiem daleko przekroczone”.

Ale dyskusja dopiero się zaczyna, zaczekajmy — powrócę w gawędach do tego tematu, jeszcze zanim projekt trafi do Sejmu.

Sejm zaś tymczasem zajmuje się innymi pracami ustawodawczymi, bardziej szczegółowymi, a przez to łatwiejszymi niż kodeksy. Jedną z nich jest rządowy projekt ustawy o cudzoziemcach, który wpłynął do łaski marszałkowskiej. Większych zmian w stosunku do dotychczasowych zasad projekt nie wnosi, może tylko pewne ułatwienia (np. zniesienie wymogu osobistego dopełnienia obowiązku rejestracji przez cudzoziemca)

i wyjaśnienia (np. wyraźniejsze wymienienie przyczyn, dla których można cudzoziemcowi odmówić wizy wjazdowej do Polski).

Pewne międzynarodowe znaczenie ma również rządowy projekt ustawy o znakach towarowych, który jest „na tapecie” prac Sejmu. Mianowicie firmy cudzoziemskie uzyskują uprawnienia do ochrony prawa z rejestracji znaku towarowego na równi z firmami polskimi. Trzeci wreszcie projekt ustawy, który będzie przedmiotem obrad Sejmu ma groźną nazwę „o substancjach trujących”. Chodzi o to, by ustawowo wzmocnić ochronę zdrowia i życia ludzi przed możliwościami zatrucia. Sprawa o tyle makabrycznie zabawna (uwaga — trucizna!), że dotychczas częściowo była normowana przepisami pochodzącymi z... 1844 roku! Dojrzała już więc do zmiany. Chyba w znacznie większym stopniu niż np. kodeks karny... Marian

PÓŁ MILIONA WCZASOWICZÓW

Na podstawie zeszlorzonych danych Dyrekcja Funduszu Wczasów Pracowniczych przewiduje, że w tym roku w wczasów w domach wypoczynkowych i w wynajętych kwatery prywatnych skorzysta blisko pół miliona osób. 40 procent ogółu wypoczywających stanowić będą robotnicy fizyczni. Nowością w tym roku będzie organizowanie wczasów w wynajmowanych kwatery w rejonie wielkich jezior, Hławie, Ostródzie i Mragowie.

O DNIACH ZIEM ZACHODNICH

Rokrocznie w Polsce obchodzi się Dni Ziemi Zachodnich i Północnych. W tym roku w czasie obchodów tych Dni, w Zielonej Górze odbędą się dwie wielkie uroczystości. W marcu przyjadą do stolicy Ziemi Lubuskiej redaktorzy pism wychodzących na ziemiach polskich w Niemczech przed 1939 rokiem: „Pogranicza”, „Młodego Polaka” i „Polaka w Niemczech”. 15 dzien-

nikarzy-weteranów spotka się m.in. z redakcją regionalnego pisma „Nadodrze” i nauczycielami historii. Zjazd zakończy „estrada publiczna” — montaż literacki wyjątków z gazet reprezentowanych przez uczestników zjazdu.

W maju natomiast odbędzie się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich z udziałem Komisji Polonii

Zagranicznej przy Radzie Naczelnej TRZZ. Spodziewany jest udział przedstawicieli Polonii z kilku krajów. W tym czasie przewidziane jest otwarcie szkoły Tysiąclecia w Dobięgniewie (Woldenberg) wybudowanej przy ofiarnej pomocy Polonii i byłych jeńców wojennych obozów na tym terenie. (O budowie tej szkoły pisaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika”).

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

KATASTROFA GÓRNICZA

JOHANNESBURG. Dwudziestu jeden górników poniosło śmierć w południowoafrykańskiej kopalni złota koło Johannesburga (Hartebeesfontein) wskutek zlej wentylacji w szybie. Ponadto 49 górników przewieziono do szpitala.

Górnicy zjeżdżali pletrową windą do jednego z najgłębszych chodników kopalni. Kiedy znajdowali się na głębokości 2100 metrów, winda stanęła z powodu samoczynnego uwolnienia się hamulców. Uruchomiono ją dopiero po 3 godzinach. Dyrekcja oświadczyła, że „na tym odcinku szybu wentylacja jest słaba”. Nie zadusili się ci górnicy, którzy jechali w górnym pomieszczeniu windy, mogli bowiem odbić część daski i zaczerpnąć trochę powietrza. Wszyscy inni zginęli.

ZANIKAJĄCE JEZIORO

SALISBURY. Największy sztuczny zbiornik wody na świecie, jezioro Kariba w Afryce Południowej, utworzony po zbudowaniu zapory na rzece Zambezi, powoli, ale — jak obserwuje się coraz wyraźniej w ostatnich czasach — ciągle zanika. Powierzchnia tego sztucznego jeziora pokrywa się warstwą wodorostów tak gęstą, że człowiek bez wielkiego trudu może się na niej utrzymać. Okazuje się zatem, że tworzenie sztucznych zbiorników wody w Afryce, zwłaszcza wielkich, jeśli odbywa się bez uwzględnienia lokalnych praw naturalnych, prowadzi do przykrych niespodzianek.

TYDZIEŃ WALKI Z GŁODEM

NOWY JORK. Sekretariat Generalny ONZ przystąpił do zorganizowania „Tygodnia walki z głodem”. W związku z tą imprezą dyrektor generalny FAO (organizacja do spraw żywienia i rolnictwa) i dyrektor UNICEF (Fundusz Pomocy Dzieciom) opublikowali oświadczenie specjalne.

W oświadczeniu tym stwierdzono między innymi, że w niektórych źle

rozwinętych gospodarczo strefach świata co drugie dziecko przymiera głodem na skutek braku podstawowych składników odżywczych.

NRF ZBLIŻA SIĘ DO PRZYGRO KOSMOSU

BONN. Wystrzelona 7 lutego w NRF na plaży niedaleko Cuxhaven eksperymentalna dwustopniowa rakietka osiągnęła wysokość 87 km. Była ona zaopatrzona w nadajniki określone jako „aparatura dla niemieckiego programu badania przestrzeni kosmicznej”.

NOWE OFIARY HIROSZIMY

TOKIO. W 1962 roku zmarło w Japonii 40 osób, które w 1945 roku ucierpiały od bomby atomowej, rzuconej na Hiroszimę.

W poprzednim roku, jak podała administracja szpitala hiroszimskiego, zarejestrowano 68 wypadków śmiertelnych wśród Japończyków, którzy chorowali na skutek promieniowania radioaktywnego.

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR

MOSKWA. ZSRR handluje z 80 państwami i eksportuje 3.500 asortymentów maszyn, urządzeń i artykułów. Około 86 procent wszystkich sprzedawanych za granicę maszyn Związek Radziecki eksportuje do krajów słabo rozwiniętych.

Corocznie wzrasta też wymiana z innymi krajami. Na przykład w pięcioletnim 1955—60 r. nastąpił sześciokrotny wzrost wymiany handlowej z Bundesrepublik, przeszło dwukrotnie z Francją i niemal 6-krotnie z Włochami.

MASZYNA-OLBRZYM

LIPSK. Jednym z największych osiągnięć technicznych przemysłu poligraficznego w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest zbudowana ostatnio maszyna drukarska-gigant.

Oto jej praca — w ciągu godziny maszyna ta drukuje 700 tys. egzemplarzy gazety o objętości 8 dużych stron.

TERROR W IRAKU

BAGDAD. Rozgłosiła bagdadzka nadsłuchaczka rządowa, iż każdy podejrzany o działalność przeciwko nowemu ustrojowi zostanie stracony, a osoby, które ukrywają lub pomagają wrogom, będą surowo ukarane.

Pod lada pretekstem aresztuje się tysiące ludzi, działacze postępowych, podejrzanych o socjalizm czy komunizm. Dokonuje się licznych egzekucji. Według informacji, które przedostały się z Iraku, wybitny działacz społeczny i członek Światowej Rady Pokoju Tefwik Munir miał zostać rozstrzelany; ta-

PRZECIWI TELEPAJĘCZARZOM

LONDYN. Telewizja angielska uruchomiła specjalny samochód do wykrywania telepajęczarzy. Wóz ten, przejeżdżając ulicami miasta, zatrzymuje się przed dowolnie wybranym domem w porze audycji i natychmiast określa punkt, w którym znajduje się dany telewizor odbierający emisję. Konstrukcja samochodu utrzymana jest w tajemnicy.

MONOGAMIA W GHANIE

AKRA. Rząd ghański opracował projekt ustawy o prawie małżeńskim. Wprowadza on monogamię i obowiązek rejestracji małżeństw. Nie zarejestrowana żona nie będzie miała żadnych praw spadkowych. Wyjątek czyni się jedynie dla jej dzieci, które w prawach będą zrównane z pochodzącymi z „zarejestrowanych” małżeństw.

„JEZYK” MAŁP

BOSTON. W bostońskim ZOO zanotowano na taśmie magnetofofonowej „rozmowę” małp, lecz nagły deszcz nie pozwolił doprowadzić nagrania do końca. Po dwu dniach odtworzono w tymże ZOO małpie głosy, zarejestrowane na taśmie.

Rezultat był taki, że małpy, usłyszawszy krzyki, które same wydawały przed zbliżającym się deszczem, szybko schroniły się pod dachem, mimo iż na niebie nie było ani jednej chmurki.

Można by z tego eksperymentu wyciągnąć wniosek, iż „słowo” w języku małpim nie straciło nic ze swojego znaczenia. Jak słowo, to słowo!...

Kronika FRANCUSKA

Minister Spraw Zagranicznych o problemach Wspólnego Rynku

Znaczna część deklaracji ministra Couve de Murville przed komisją spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego poświęcona była zerwaniu rozmów brukselskich, dotyczących przystąpienia W. Brytanii do EWG. Uzasalniając stanowisko rządu francuskiego, mówca przypomniał, że przed plenarnym posiedzeniem ministrów sześciu krajów wspólnego rynku poszukiwano formuły kompromisowej.

Proponowanego przez komisję wykonawczą EWG kompromisu Francja nie mogła przyjąć. Jednym z głównych zastrzeżeń było, że nie „siódemka”, a jedynie sześć krajów organizacji może rozpatrzyć sprawozdanie, opracowane przez komisję.

Minister Couve de Murville wystąpił również przeciwko „legendzie”, według której rokowania brukselskie zakończyłyby się powodzeniem, gdyby Francja poszła na kompromis. Minister oświadczył, że W. Brytania odmawiała nadal podpisanie się pod klauzulami traktatu rzymskiego, które obowiązują członków EWG. Anglia odmawiała też dokonania niezbędnego wyboru politycznego.

— Wspólny Rynek — mówił minister — ma nie tylko cele gospodarcze, ale również polityczne, tj. utworzenie silnej Europy, która od-

grywałaby należną jej rolę w świecie. Nie oznacza to, że taka Europa zmieniłaby obóz. Europa polityczna w łonie OTAN prowadziłaby do tego, że Stany Zjednoczone miałyby jednego solidnego partnera, a nie 14 jak dotychczas. Taka Europa nie zamierzałaby żyć zamknięta sama w sobie. System zewnętrznych tariff celnych nie posiadałby charakteru ochronnego.

Wszyscy partnerzy EWG osiągnęli porozumienie w sprawie realizacji tych celów. Istnieją natomiast różnice co do środków: Francja wypowiada się za rozwiązaniem typu federalnego, inni mówią o instytucjach ponadnarodowych — zakończył Couve de Murville. Jak wiadomo, stanowisko Francji jest przedmiotem niesłychanie żywych kontrowersji.

Dwaj rywale

„La Revue de défense nationale” ogłosiła wiadomość, która wywołała żywe poruszenie opinii: mniej więcej za dwa lata większość okrętów wojennych przydzielonych do bazy w Tulonie zostanie przesunięta na Atlantyk, przede wszystkim do Brestu.

Pismo stwierdza, że po uzyskaniu przez Algierię niezawisłości utrzymanie tak wielkich, jak dotychczasowe, sił morskich na Morzu Śródziemnym staje się bezprzedmiotowe. Samo zresztą Morze Śródziemne, zamknięte, nie pozwala na racjonalne wykorzystanie wielkich jednostek. Strategiczne interesy Francji ulegają przesunięciu z rejonu śródziemnomorskiego na Atlan-

tyk. Wreszcie Brest, Lorient i Saint-Nazaire są pod względem logistycznym lepiej dostosowane od Tulonu do potrzeb floty. Głównym zadaniem bazy w Tulonie pozostawałaby ochrona transportów ropy saharijskiej, do czego wystarczą lekkie jednostki.

Wiadomość o tej reorganizacji wywołała burzę protestów w Tulonie. Będziemy walczyć do końca przeciw tej niesłusznej decyzji — oświadczył mer miasta. Czy pragnie się śmiertelnie ugodzić w Tulon? — pytała ze swej strony „La République — Le Provençal”. Nie wolno przekreślać jednym ruchem pióra odwiecznej obecności floty w naszym porcie. Będziemy się bili o zachowanie naszych okrętów, marynarzy, arsenału — głosił dziennik. Przewodniczący Izby Handlowej zapowiadał zaś złowieszczą ruinę materialną Tulonu.

Tak się jednak zdarza, że nieszczęście jednych jest szczęściem dla drugich. Nowinę przyjęto wybuchem radości w Breście. Brest stanie się z powrotem wielkim portem wojennym, jakim był przed wojną — słychać wszędzie słowa. Wszyscy liczą też, że napływ kilkunastu tysięcy marynarzy i techników przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego okręgu.

Pragnąc pogodzić dwóch zwaśnionych rywali sztab generalny marynarki ogłosił dyplomatyczny komunikat z ukłonem zarówno w stronę Brestu, jak i Tulonu. W bazie śródziemnomorskiej — stwierdza komunikat — pozostaną szkoły marynarki, centrum szkoleniowe floty, szkolny lotniskowiec „Arromanches” oraz „lekką eskadra”, silniejsza od atlantyckiej. Natomiast do Brestu zawitają jeden wielki lotniskowiec bojowy i towarzyszące mu okręty.

Czy ten „salomonowy wyrok” zadowolą obie strony, to już inna sprawa.

B. M.

ki sam los spotkał podobno znanego działacza politycznego Abdel Kadera Bustani.

PIERWSZY HANDLOWY STATEK ATOMOWY

LOS ANGELES. „N/S SAVANNAH”, pierwszy na świecie handlowy statek atomowy, opuścił niedawno stocznik, udając się pod banderą Stanów Zjednoczonych w próbny rejs z Los Angeles do Honolulu.

Reaktor atomowy działa bezbłędnie, jednakże awarie mechanizmów pomocniczych spowodowały w podróży dwukrotny postój na morzu.

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ **PREMIER KONGA ADOULA** przyjął zaproszenie do odwiedzenia Brukseli w lutym, jak podało belgijskie min. spr. zagranicznych.
- ▲ **KOMITET ROZBROJENIOWY** wznowił obrady w Genewie. Zasiadają w nim przedstawiciele USA, ZSRR, W. Brytanii, Włoch, Kanady, Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii oraz 8 państw neutralnych: Brazylia, Meksyku, Indii, Nigerii, ZRA (Egiptu), Etiopii, Szwecji i Birmy.
- ▲ **GRUPA PRZEMYSŁOWCÓW BRITYJSKICH** po 2-dniowej wizycie w Moskwie przybyła do Londynu.
- ▲ **OŚWIADCZENIE AGENCJI TASS** zawierało m.in. stwierdzenie, że podjęcie przez USA doświadczeń z bronią nuklearną utrudni rokowania geneńskie.
- ▲ **TRZY OKRETY PODWODNE** z raketami „Polaris” gotowe są wysłać Stany Zjednoczone w dniu 1 kwietnia r.b. na Morze Śródziemne, jak oświadczył w Rzymie wicemin. obrony USA Roswell Gilpatrick wódcę minist. obrony Andreottiemu.
- ▲ **PIERWSZY DYWIZJON BUNDESWEHRY**, wyposażony w rakiety „Hawk”, uformowany będzie w r.b. Łącznie Bundeswehra posiadać ma 9 takich dywizjonów, jak poinformowała hamburska „Die Welt”.
- ▲ **NORWEGIA NIE ZAMIERZA** wznowiać kontaktów i rokowań w sprawie przystąpienia do Wspólnego Rynku, — oświadczył premier E. Gerhardsen.
- ▲ **25 KRAJÓW** uznało nowy reżim Iraku.
- ▲ **RZĄDY PRL i JEMENU** podniosły swoje przedstawicielstwa do rangi ambasad.
- ▲ **AMERYKAŃSKI WICEM. OBRONY GILPATRICK** przybył z Rzymu do Bonn, gdzie odbył rozmowy z min. obrony Bundesrepublik Kai-Uwe von Hassel'em, a następnie został przyjęty przez kanclerza Adenauera po czym udał się do Paryża na rozmowy z gen. Lemnitzerem i przedstawicielem USA w NATO Finletterem.
- ▲ **FRANCUSKIE ZGROMADZENIE NARODOWE** postanowiło przedłużyć kadencję trybunału wojkowego, który sędzi spiskowców z Petit-Clamart.
- ▲ **NA KONFERENCJI MINISTRÓW MARRAKUŠU** (Algieria, Tunezja, Maroko) w Rabacie opracowano podstawy porozumienia, które powinno nastąpić między Algierią i Tunezją. Postanowiono też odbywać okresowe spotkania 3 ministrów spraw zagranicznych.
- ▲ **STOSUNKI IRAKU Z ZRA** (Egiptem) będą ściślejsze niż kiedykolwiek, oświadczył w Bagdadzie iracki min. spraw zagranicznych.
- ▲ **WZROST SIŁ ZBROJNYCH** o 50 procent zapowiedział minister obrony Republiki Półn.-Afrykańskiej.
- ▲ **HAROLD WILSON** został wybrany przywódcą Labour Party, uzyskawszy w II turze wyborów 144 głosy, podczas gdy jego kontrkandydat, Brown, otrzymał 103 głosy.
- ▲ **WYBORY DO PARLAMENTU LOKALNEGO** odbyły się w Berlinie zachodnim. Dotychczas większość w tym mieście posiadała SPD, tworząc władze miejskie w koalicji z CDU. Wybory nie przyniosły większych zmian, poza utratą głosów partii Adenauera (CDU).
- ▲ **W PAŁACYKU MYŚLEWICKIM W WARSZAWIE** odbyło się (wyznaczone w grudniu ub.r.) kolejne spotkanie ambasadorów Chin Ludowych i USA.
- ▲ **GRUPA DUCHOWNYCH Z ZSRR** przybyła do Nowego Jorku, aby zwiędzić USA i udać się na zjazd amerykańskich baptystów w Green Lake w stanie Wisconsin.
- ▲ **W LONDYNIE POWTARZANE SĄ POGŁOSKI** o możliwości rychłego ustąpienia Macmillana z kierownictwa partii konserwatywnej, a tym samym ze stanowiska premiera.

MARZEC

- ▲ **PREMIER FINLANDII A. KARJALAINEN** zakończył 10-dniową wizytę w Związku Radzieckim (2.III.).
- ▲ **RZĄD W. BRYTANII ZAPROSILIŁ PREMIERA SZWECJI** T. Erländera i szwedzkiego min. spraw zagranicznych Nielsso na do Londynu (3.III.).
- ▲ **W LEOPOLDWILLE DOBIEGAJĄ KONCA** obrady Komisji Ekonomicznej ONZ do spraw Afryki. Bierze w nich udział 800 delegatów z 40 krajów i terytoriów afrykańskich oraz obserwatorzy z 25 państw spoza kontynentu afrykańskiego.

GEORGE RIVIERE urodził się w 1924 roku na Tahiti. Studia kończył w Paryżu. Dzięki Louis Jouvet'owi dostaje się do Teatru Vieux-Colombier w 1945 r., gdzie gra z Jacques'em Fabri, Raymond Devos'em i innymi. Do 1949 r. występuje na wielu scenach paryskich. Następnie objeżdżając obie Ameryki pracuje w wielu zawodach, aby zarobić na życie. W Argentynie powraca do zawodu aktorskiego. Organizuje własny zespół teatralny, w którym jest aktorem, reżyserem, dekoratorem, maszynistą. Później kręcił około 20 filmów. W 1957 roku powraca do Francji i występuje w wielu filmach: „Normandie-Niemen”, gdzie gra rolę pilota Benoit, we wspomnianym niżej „Przejściu Renu”, „L'Atlantide”, „Le Jeu de la Verité”, „La Fayette” i innych.

Khehontch bjni w tchtchinai... telle est approximativement la transcription phonétique française de la phrase polonaise „chrząszcz brzmi w trzcinie” qui veut dire... „le hanneton bruit dans les roseaux”. Phrase difficile entre toutes, puisque sa prononciation fait partie des exercices de diction.

Et pourtant Georges Rivière, l'acteur de cinéma connu, la prononce sans difficulté. Il avoue d'ailleurs que c'est tout ce qu'il lui reste du bagage polonais appris à quelque 15 ans, lors d'un séjour à Zakopane.

Mais c'est aussi pour lui un „sésame” qui ouvre la porte aux souvenirs d'enfance et à ceux, plus récents, du tournage de „Mandrin” en Pologne et qui fait promettre à Georges Rivière de retourner un jour Zakopane, mais en hiver.

MILE wspominać nasze pierwsze spotkanie sprzed lat.

— Chrząszcz brzmi w trzcinie! — zawołał z wyrazem radosnej satysfakcji znany aktor francuski Georges Rivière. Było to na Festiwalu Filmowym w Wenecji, kiedy jeden z kolegów przedstawił nam sobie nawzajem; ten nieoczekiwany okrzyk był reakcją na objaśnienie, że jestem Polakiem. Nieskazitelną prawie wymowa zdania, które należy do najtrudniejszych ćwiczeń dykcji w szkole teatralnej, początkowo mnie zmyliła.

— Non, non, non, je ne comprends rien...! — zaśmiał się Rivière — to jedyné zdanie, które umiem po polsku...

— Ale to jest jedno z najtrudniejszych zdań w polskim języku!

— Oczywiście, dlatego nauczyłem się go.

— Gdzie? W jakich okolicznościach?

— Jeszcze przed wojną. Spędziłem w Polsce parę miesięcy jako kilkunastoletni chłopak, w zimie, w Zakopanem. Moi przyjaciele, Polacy, nauczyli mnie wielu słów i całych zdań... zapomniałem wszystkie... ale „chrząszcza” wbiliem sobie do głowy i postanowiłem nigdy nie zapomnieć. Imponowało mi to, bo wiem, że nawet wielu Polaków nie potrafi tego dobrze wymówić. Zdanie to stało się moim nieodłącznym towarzyszem... powtarzałem je sobie codzień kładąc się spać, tak jak pacierz... Mijały lata, a ja nie rozstawałem się z moim „chrząszczem”. Był rodzajem czarodziejskiego zaklęcia wywołującego obraz Polski, który był jednym z najmilszych moich wspomnień chłopięcych...

— Ten obraz to...?

— Kiedy zaczynam „chrząszcz brzmi” i zamykam oczy, natychmiast wyłaniają mi się ośnieżone Tatry tonące w powodzi słońca... Słyszę dzwoneczki sanek góralskich i wydaje mi się, że mknę na nartach w ośnieżoną dal. Wiem, że ten obraz nie ma nic wspólnego z chrząszczem, ale budzi wspomnienia z Polski i postanowiłem tam pojechać. Nie wiem jeszcze kiedy; ale pojedę nieodwołalnie, jak tylko będę miał trochę wolnego czasu...

Na Festiwalu w Wenecji Georges Rivière został współlaureatem Nagrody Złotego Lwa zdobytej dla Francji przez André Cayatte filmem „Przejście Renu” („Le passage du Rhin”), jako odtwórca jednej z głównych ról.

NA POCZĄTKU lata ubiegłego roku Georges Rivière zatelefonował: — Jadę do Polski kręcić film! Kiedy spotkał się nazajutrz, Georges opowiadał z zachwytem. — Ten film o Mandrinie doskonale się nadaje do kręcenia w Polsce, Mandrin bardzo piękna postać — rodzaj Dyla Sowizdrzała; także starał się wymierzać sprawiedliwość bezlitosnym urzędnikom Ludwika XV.

— Jesteśmy ciekawi Pana wrażeń po powrocie i oczywiście filmu.

— Cieszę się, że znowu pojedę do Polski i do mego „chrząszcza w trzcinie”. Zdam relację natychmiast po powrocie do Paryża.



Scena filmu „Le passage du Rhin”. Z prawej G. Rivière

Nasz rozmówca miło wspomina ten epizod z filmu „Mandrin”



GDY WYMAWIAM „CHRZĄSZCZ BRZMI” MYŚLĘ O POLSKIM „BABIM LECIE”

(Rozmawiamy z Georges Rivière)

MINĘŁO kilka miesięcy. Film „Mandrin” ukazał się na ekranach francuskich. Na ogół został dobrze przyjęty przez prasę i publiczność. Z tej okazji postanowiłem odwiedzić Georges Rivière. Zastałem go w ładnym, nowoczesnym mieszkaniu w Boulogne.

— Jakie są Pana wrażenia z pobytu w Polsce?

— To było bardzo ciekawe... bardzo interesujące... ale dzisiejsza Polska jest inna, niż ta, która pozostała w mglistym wspomnieniu małego chłopca... a poza tym nie było śniegu w Tatrach... nie było sanek oczywiście... bo kręciliśmy w lecie... — ale wrócić do Zakopanego w zimie, na narty... może na przyszły rok...

— Co Pana najbardziej zaskoczyło, uderzyło, zdziwiło?

— Żeby przyjemne rzeczy zostały na zakończenie, powiedzieć muszę najpierw o biurokracji, z którą kilka razy się spotkałem...

— Gorsza niż we Francji?

— Otóż nie wiem czy gorsza czy lepsza, ale po prostu inna.

— Widzieliśmy w filmie o Mandrinie polskich aktorów: Feliksa Chmurkowskiego, Tadeusza Bartosika i innych... Jak się Panu z nimi współpracowało?

— Doskonale! Zaprzyżniłem się z nimi wszystkimi i na pewno pozostaniemy przyjaciółmi na zawsze... są to przemili, uroczy koledzy i naprawdę świetni aktorzy!

— Co mnie bardzo uderzyło? Przede wszystkim naprawdę imponujący rozwój sportu, który jest niewątpliwie przyczyną doskonałej kondycji fizycznej młodej generacji. Poza tym jakieś wielkie odrodzenie folkloru... rozwój oświaty powszechnej... Książki są tanie, dostępne dla wszystkich...

— A jeśli chodzi o wrażenia turystyczne?

— Zakochałem się w Krakowie i jak powiedziałem — muszę wrócić do Zakopanego, w zimie, na narty... a poza tym w ogóle chcę wrócić, żeby dokładnie zwiedzić Polskę, bo w czasie kręcenia niewiele miałem czasu; moje zainteresowanie zaś nie osłabło.

— Jeszcze jedno. Urzekło mnie: „babie lato”. To coś cudownego! Nie wiem czy istnieje inny kraj posiadający to urzekające zjawisko... białe delikatne pajęczynowe woalki w słońcu, w przejrzystym błękitnym powietrzu... Spadają na oczy, na włosy, na usta... i pachną, pachną jakąś dziwną wiosennie-jeściową świeżością... I gdy teraz zaczynam wymawiać „chrząszcz brzmi...” myślę również o polskim „babim lecie”...

S. U.

Pour les amis de
la Saison Polonaise
Georges Rivière



WYSOKI POZIOM POLSKIEGO PLAKATU

Na wystawie w Paryżu

Rok 1963 rozpoczął się w Paryżu pod znakiem ciekawych wydarzeń artystycznych. Do nich należy otwarcie wystawy polskiego plakatu artystycznego w Musée des Arts Décoratifs. Wystawa trwa od 25 stycznia do 30 kwietnia br.

Inicjatywę zorganizowania wystawy, od dawna oczekiwanej przez publiczność francuską, podjął młody grafik francuski Michel Quoirez były uczeń szkoły sztuki dekoracyjnej, który właściwie sam zgromadził wszystkie materiały w czasie jednorocznego stażu w pracowni Henryka Tomaszewskiego w Warszawie. Szkoda, że ilość wystawianych plakatów jest tak znikoma (50), bo publiczność francuska okazuje duże zainteresowanie polskim plakatem, który ma ustaloną opinię krytyki i znawców.

Na wystawie reprezentowane są prace tylko kilku artystów, ale nazwiska ich są dobrze znane. Henryk Toma-



Kilka z najbardziej sugestywnych plakatów Świerze- go — „Rzeczywistość”, „Wojna”, „Prawo jest prawem”

szewski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie należy do pokolenia Trepkowskiego, Lipińskiego, których bogata twórczość artystyczna przypada na lata trzydzieste. Mimo pojawienia się po wojnie licznej talentowanej nowej generacji grafików, reprezentowanej przez Lenicę, Świerzego, Cieślewicza, Starowiejskiego i innych, profesor Tomaszewski tworzy nadal, odnawiając nieustannie środki wyrazu, co jest charakterystyczne dla jego talentu. Z prac Tomaszewskiego wystawionych w Paryżu szczególnie przyciągnęły naszą uwagę: bardzo znany plakat wystawy Henri Moore — na ciemnoniebieskim tle litery złożone jak gdyby z grubo ciosanych kamieni w stylu kompozycji Moore'a. Drugi, to plakat z VII Festiwalu Chopinowskiego — geometryczna prawie kompozycja linii, dźwięków i zarysu klawiatury.

Kolorystyka, lekkość, humor — oto cechy charakterystyczne twórczości Tomaszewskiego.

Nowe pokolenie grafików, którego przedstawicielami są: Lenica, Świerzy, Cieślewicz, Starowiejski, Zagórski, Szaybo wnosi duże dozy eksperymentu. Każdy z tych artystów posiada odrębny styl i inaczej oddziałuje na widza. Prace Świerzego (ogółem 12), wśród których przeważa plakat filmowy, przyciągają uwagę widza w sposób magnetyczny. Plakat do filmu „Matka Joanna od Aniołów” utrzymany w trzech tonach, (na pierwszym planie postać zakonnicę zaznaczona w konturach, układem przypominających krzyż), jest szczególnie oryginalny. Inny plakat Świerzego o walce z alkoholizmem przedstawia głowę dziecka, pełną cyfr, pióro w ręku, jak gdyby przerwał rachunki na chwilę, a u góry napis: „Ani kropli wina, wódki, piwa”.

Plakaty Lenicy, Zagórskiego, Szaybo cechuje również duża oryginalność, bezpośredniość, prostota.

Sumując wrażenia z wystawy polskiego plakatu można dodać, że uderzają nie tylko jego kolory, ujęcie tematu, niesłychana różnorodność stylu, ale przede wszystkim komunikatywność. Polski plakat przykuwa uwagę, nie można przejść obok niego obojętnie, zmusza do zastanowienia.

A oto, co pisze o wystawie plakatu polskiego prasa francuska: „...Polski plakat charakteryzuje całkowita swoboda ekspresji... Polski plakat nie jest reklamą, lecz informacją, nie ma na celu „sprzedaży”, lecz... „exalter ses notifications”. Mówi się, że we Francji potrzebne są tego rodzaju przykłady, żeby pobudzić do działania rodzimą twórczość. (R)



Wicemistrz świata we florecie Witold Woyda bawił się znakomicie, tańcząc twista... ze swoją mamą



Wicemistrz świata w szabli Jerzy Pawłowski uwielbia, wg terminologii szermierzy — taniec „corps à corps”



Najlepsi: Ciepla, Schmidt, Pawłowski, Folk, Woyda, Z

BAL MISTRZÓW SPORTU

TRADYCYJNY BAL, podczas którego ogłaszana jest publicznie lista najlepszych dziesięciu sportowców ubiegłego roku, wybranych głosami Czytelników „Przeglądu Sportowego”, jest naprawdę imponującą imprezą. Spotykają się wtedy czołowi zawodnicy wszystkich dyscyplin sportu, trenerzy, prezesi związków sportowych, działacze i dziennikarze sportowi. Przed miesiącem odbył się w Warszawie kolejny, ósmy Bal Mistrzów Sportu, w salach restauracji „Kongresowej” Pałacu Kultury i Nauki. O kartę wstępu o wiele trudniej niż na niejednym atrakcyjnym meczu czy spotkaniu sportowym. Nic dziwnego. Takie nagromadzenie sław polskich bieżni, stadionów, ringów, jak na tym balu, można zobaczyć jedynie na centralnym zgrupowaniu przedolimpijskim.

Gwóździem programu jest oczywiście prezentacja najlepszych sportowców roku, ubranych tym razem w wizytowe, balowe stroje, co wydaje się szczególnie niezwykle. Wszyscy miłośnicy sportu pamiętają doskonale sylwetki swoich ulubionych mistrzów i zawodników, ale niemal zawsze ubranych w sportowe kostiumy czy dresy. Tymczasem teraz, tu na balu, są oni prywatnie, po cywilnemu, niepodobni do tytanów boisk i stadionów. A jednak ileż to razy w ciągu minionego

roku miliony sympatyków polskiego sportu przeżywały dzięki nim wielkie emocje i wzruszenia? Ile przysporzyli oni sławy i laurów polskiemu sportowi w świecie?

Orkiestra tusz! Następuje wręczenie dyplomów i upominków. Huragan oklasków, jak na mecie, jak po zwycięskiej walce, a potem zaczyna się bal. Pierwszy taniec na Balu Mistrzów Sportu rozpoczynają pary złożone z reprezentacyjnej, schodzącej na parkiet sali prosto z estrady, dziesiątki najlepszych: Teresa Ciepla, Józef Schmidt, Jerzy Pawłowski, za nimi następują mistrzowie, rekordziści, olimpijczycy, sławy polskiego sportu, których nazwiska znane są na całym świecie. Orkiestra gra, a cała czołówka sportowa Polski wykazuje doskonałą kondycję i tańczy niezmordowanie... oczywiście twista.

Dowcipne „drogowskazy” na podium przypominają mistrzom, że do zimowej Olimpiady w Innsbrucku pozostało jeszcze 358 dni, a do letnich Olimpijskich Igrzysk w Tokio „tylko” 624 dni (Bal odbył się 2 lutego). Dlatego właśnie Bal Mistrzów Sportu trwa do białego rana. Tańczy się do upadłego. Taki bal przeżywa się tylko raz w roku. Następne spotkanie Mistrzów w Warszawie nastąpi dopiero za... 365 dni.

Kazimierz Zimny, którego na starcie do biegu zaw sze widzimy skupionego, bawił się jak mały chłopiec

Wśród tańczących par był i trzykrotny mistrz Europy, olimpijczyk — popularny bokser Leszek Drogosz. Na tydzień przed balem wycofał się definitywnie z ringu, staczając ostatnią (301) zwycięską walkę





mny, Baszanowski, Seroczyńska. Brak Łaciaka i Parulskiego, którzy przebywali za granicą

Oto para najlepszych sportowców Polski 1962 roku: Ciepła i Schmidt. Zbierali najwięcej zasłużonych gratulacji i holdów. Pani Teresa bardzo lubi melodię nastrojowe, przede wszystkim tango. Z powodu bału przesunęła o dwa dni wyjazd na zawody do USA, gdzie obecnie startuje na licznych mińgach sportowych



Józef Schmidt — rekordzista świata w trójskoku, zdradził pewną tajemnicę: bardzo lubi tańczyć, ale nie bardzo... umie, poza tym nieprzyzwyczajony jest do nocnych zabaw. Prowadzi bardzo regularny i zdyscyplinowany tryb życia

eresa Ciepła jeden taniec poświęciła męwi, reprezentantowi Polski w rzucie młotem

Marian Foik wicemistrz Europy na 200 m powiedział: — Dla twista tracę wprost głowę!



NAJLEPSI

Na XXVI plebiscyt nadesłano do redakcji „Przeglądu Sportowego” 40.730 kuponów z Polski, a także z kilku krajów europejskich, z Afryki, Australii i obu Ameryk.

Wśród dziesięciu najlepszych sportowców polskich 1962 roku znaleźli się reprezentanci pięciu dyscyplin sportu: dominują oczywiście lekkoatleci (4) przed szermierzami (3) oraz przedstawicielami — narciarstwa, jazdy szybkiej na lodzie i podnoszenia ciężarów. (Wyniki podaliśmy w 7 numerze „Tygodnika” na kolumnie sportowej).

Co do kolejności pierwszych trzech miejsc uczestnicy plebiscytu nie mieli żadnych wątpliwości. Teresa Ciepła otrzymała 97,7% głosów, złożonych w głosowaniu na najlepszego sportowca. Józef Schmidt otrzymał II miejsce, Jerzy Pawłowski III miejsce zajął również zdecydowanie większością głosów. Teresa Ciepła jest pierwszą od 6 lat kobietą w Polsce, którą obdarzono tym zaszczytnym tytułem. Poprzedniczką jej była złota medalistka z Olimpiady w Melbourne — Elżbieta Krzesińska. Po raz pierwszy od 6 lat w czołówce znalazł się narciarz — Antoni Łaciak, debiutujący zresztą w tym konkursie.

Warto przy okazji podać drugą dziesiątkę sportowców polskich wyróżnionych w plebiscycie 1962 r.: 11) Maria Piątkowska — lekkoatletka, 12) Elżbieta Krzesińska — lekkoatletka, 13) Ireneusz Paliński — ciężarowiec, 14) Jerzy Wojnar — saneczkarz, 15) Stanisław Ośliżo — piłkarz, 16) Zbigniew Pietrzykowski — bokser, 17) Jan Kudra — kolarz, 18) Witold Baran — biegacz, 19) Edward Czernik — skoczek wzwyż, 20) Alfred Sosgórnik — miotacz kulą.

ZA CO ICH WYBRALI?

1 TERESA CIEPŁA

— 2 złote i 1 brązowy medal na lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy w Belgradzie (80 m przez płotki, sztafeta 4 x 100 m i 100 m). Ciepłą rączką zebrała aż 3 medale! Od czasów Stanisławy Walasiewiczówny — najwszechstronniejsza lekkoatletka Polski. Doskonale skacze w dal, ale się nie specjalizuje w tej konkurencji.

2 JÓZEF SCHMIDT

— Nazywają go „kangurem” o stalowych nerwach. Na Olimpiadzie w Rzymie ostatnim skokiem, jaki mu pozostał w konkursie — zdobył złoty medal! To samo i tak samo zrobił na ostatnich Mistrzostwach Europy w Belgradzie. Do niego należy rekord świata w trójskoku — 17,03 m. Wynik ten uznany został za jedno z największych osiągnięć sportowych.

3 JERZY PAWŁOWSKI

— Fenomen szablowy! Obdarzony zdumiewającym refleksem. Pogromca doskonałych Węgrów. Humor nigdy go nie opuszcza. Podczas decydujących pojedynków umie się fantastycznie skoncentrować. Uzyskuje lepsze wyniki walcząc dla drużyny niż w turnieju indywidualnym. Dżentelmen na planszy.

4 ANTONI ŁACIAK

— Prosty chłopak z gór Śląska. Skoczek narciarski — godny następcą sławy polskich mistrzów Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza. Odważny, a nie ryzykant. Opanowany — a pałacy się do walki. Wicemistrz świata na średniej skoczni. Zajmuje ostatnio zawsze doskonale miejsca w gronie najlepszych skoczków.

5 MARIAN FOIK

— Sprinter niezłomny. Dwie olimpiady — dwa razy w finale. Zwany popularnie przez sprinterów Murzynów „Białą błyskawicą”. W biegu na 200 m jest wicemistrzem Europy. W reprezentacji Polski startuje od 10 lat. Jemu zawdzięczają polscy sprinterzy doskonały rekord Polski w biegu sztafetowym 4 x 100 metrów.

6 WITOLD WOYDA

— Szermierz-prawnik. Doskonale go dzi naukę ze sportem. Wyniki — wicemistrzostwo świata we florecie i absolutorium na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Przeprowadza porwijające, pełne dynamizmu akcje na planszy.

7 KAZIMIERZ ZIMNY

— Nawiazał w biegach długodystansowych do tradycji Janusza Kusocińskiego. Bardzo pracowity i ambitny zawodnik. Wicemistrz Europy na 5 km. Postrach najlepszych długodystansowców świata.

8 WALDEMAR BASZANOWSKI

— Kto spojrzy na jego szczupłą sylwetkę, nigdy nie uwierzy, że w tym studencie Akademii Wychowania Fizycznego drzemie taka siła. Ciężkie sztangi wicemistrz świata wagi lekkiej podnosi jak piórko! Rekordzista świata w rwaniu.

9 ELWIRA SEROCZYŃSKA

— Jest bardzo przystojna. Chłopcy za nią biegają, ale cóż z tego! Ona jest mistrzynią świata na 500 m w jeździe na panczenach i... nie mogą jej dogonić. Mąż jest trenerem łyżwiarskim. Pechowy wypadek tuż przed metą odebrał jej pewny złoty medal na Olimpiadzie w Squaw Valley.

10 RYSZARD PARULSKI

— Najwszechstronniejszy szermierz Polski! Floret, szabla, szpada w ręku Ryśka jest groźną bronią. Wiedzą o tym najlepsi szermierze świata. Był mistrzem świata juniorów w szabli, mistrzem świata seniorów we florecie. On, również, jak Woyda, studiuje prawo.



mały tygodnik

Nr 18



PRZYGODA z BAŁWANEM

Gdy śnieg pokrywał lasy i pola, ścieląc się wszędzie dywanem białym, Wojtuś, przechodząc obok bałwana, myślał: „On wielki, ja taki mały”.

W marcu, gdy słońce świeciło jaśniej zwiastując ludziom niedługo wiosnę, Wojtuś się dziwił: — Czy bałwan zmalał, czy ja tak bardzo teraz wyrosłem?

NASZ KĄCIK

„Jak Wam się podobamy?”

Czy ja Wam się spodobałam, tego nie wiem? Ale moi towarzysze — zakopiańskie owczarki z Gubałówki — na pewno Wam się spodobają.

Donzé Iwonka
Valentigney (Doubs)



PERRETTE ET LE POT AU LAIT

Perrette, la jeune fermière, va vendre son lait à la ville. Elle a mis le pot de lait sur sa tête et elle marche vite, très vite... Elle parle tout haut:

— Avec le prix de mon lait, j'achèterai cent oeufs, qui me donneront cent poulets. Puis, je vendrai mes poulets, et avec cet argent j'achèterai un petit cochon qui grossira bientôt. Quand il sera gros, je le vendrai. Alors, j'achèterai un petit veau qui sautera dans la prairie...

A ces mots, Perrette saute aussi, très heureuse... Hélas! le pot tombe, le lait s'en va sur la route... et avec le veau, le cochon et les poulets s'en vont aussi...

D'après LA FONTAINE



Jeden lubi smażyć drugi lubi jeść

Niektórzy nasi mali znajomi Francuzi zdradzają duże zdolności kucharskie. Zabierają się do tych zajęć z wprawą i znajomością rzeczy. Przypomnie, że smażenie naleśników, a w dodatku mistrzowskie podrzucanie ich na patelni wymaga nie lada zręczności. Częściej spotyka się jednak wśród malców zwykłych łakomczuchów, takich jak mały braciszek tego świetnego kuchmistrza oraz młody kawaler u dołu, dla którego w tej chwili nic nie istnieje poza kremem.



WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Dwaj młodzi Polacy: Antoni Dobrowolski i Henryk Arc-towski biorą udział w polarnej wyprawie statku „Belgica”. W czasie podróży załoga przeżywa niezwykle przygody, a jedna z nich kończy się śmiercią Norwega Wienc-kego. Następnie statek zostaje uwięziony pośród zwałów wiecznego lodu...

(13)



Upłynęło trzynaście miesięcy. Nadzieja na wydotanie się z lodowych okowów raz zwiększała się, to znowu malała. Termometr nieodmiennie wskazywał temperaturę poniżej zera, aczkolwiek styczeń jest na Antarktydzie miesiącem letnim. Słońce jaśniało teraz nawet o północy, dostarczając załodze „Belgici” wspaniałych widoków. Wreszcie pewnego dnia Arc-towski dostrzegł, jak w dość sporej odległości od statku zaczynają tworzyć się szczeliny. Jednym rzutem oka ocenił, iż nadają się one do żeglugi, pozostawiając jedynie do rozwiązania, jak się do owych szczelin dostać. De Gerlache bez namysłu zwołał starszyznę na naradę. Początkowo zdecydowano rozsadzać lód dynamitem. Nie na wiele jednak to się zdało. Największe nawet bomby wyrwały jedynie niewielkie przeręble, gdyż cała siła eksplozji szła w górę. Po tych bezowocnych próbach cała załoga przystąpiła do przerzucania lodu pilami. Przez cały tydzień trwała wytężona robota. Pracującym mdlały ramiona od wysiłku. I znowu napróżno! Lód — jak się okazało — miał ponad osiem metrów grubości i ani myślał ustępować przed pilami. Po upływie siedmiu dni zniechęcona załoga zrezygnowała z pracy.

Niepowodzenie nie załamało jednak polarników. Po dłuższym zastanowieniu postanowiono w odmienny sposób walczyć z białymi zwałami. Za pomocą przyrządów wiertniczych badano najpierw grubość lodowej pokrywy, a następnie nakreślono coś w rodzaju kanału, który miano wyrywać. Tak wytyczono prawie 700-metrowy przekop. Lód w tych miejscach nie przekraczał dwóch metrów grubości, a zatem dało się go ciąć. Ponownie zawrzała praca, trwająca prawie trzy tygodnie. Największą trudność sprawiło usunięcie wypięchanego już lodu. Wtedy Frederic Cook, pełniący na statku funkcję lekarza, wpadł na prosty w swej istocie pomysł. Mia-nowicie doradził on, by przecinać lód na olbrzymie czworoboki. Bryły te spychano później do poszerzonej w jednym miejscu szczeliny. To był zbawienny projekt. Kanał wydłużał się niemal z każdą godziną. Inna rzecz, iż nikt nie wymigiwał się od roboty. Na statku pozostał jedynie marynarz Michotte, pełniący po wypędzeniu kucharza jego obowiązki. Smażył on pracującym przedziwne kotlety z mięsa fok i pingwinów. Postęp robót utrudniało powstawanie nowych warstwek lodu, co zdarzało się niemal każdej chłodniejszej nocy...

Wreszcie zaczęto oczyszczać boki uwięzionego statku. Był to wręcz potworny wysiłek. Pracujący musieli tkwić po kolana w lodowato zimnej wodzie. Wola człowieka potrafi jednak zdziałać prawdziwe cuda. Jeszcze kilka dni i „Belgica” została narzeszcie uwolniona. Z okrzykiem radości rzuciła się załoga na jej pokład. Jeden tylko Dobrowolski miał zasępioną minę. Jako meteorolog wiedział iż lada moment zerwie się zimny wschodni wiatr. Jego ubiorzenia okazały się aż nadto trafne. Silne uderzenie wichury spowodowało, iż po obu stronach szczeliny, z takim mozołem wykutej przez wysiłek wszystkich pasażerów „Belgici”, lód zaczął nagle pękać, a powstałe tym sposobem potwornie wielkie kry przycisnęły się do siebie i gruntownie zablokowały zbawczy kanał. Pozostały jedynie wąziutka szpara, żadną miarą nie nadająca się do żeglugi. Wielodniowy trud był daremny... Na ten widok załogę ogarnęła najpierw zrozumięcia całkowicie wściekłość. Po niej przyszła rezygnacja. Dla prostego nawet marynarza stało się jasne, że przy-jdzie im tkwić tutaj przez następnych kilka miesięcy. Na domiar złego zaczął kończyć się zapas zapalek, konserw i — co najgorsze — węgla...



A la dernière vente internationale de fourrures, à Londres, les entreprises polonaises ont conclu des transactions portant sur plus de 6 millions de francs (lourds). Les renards et martres de Koszalin, que présente ici un joli mannequin, ont réalisé des prix presque égaux aux fourrures vendues par les Norvégiens, réputés grands spécialistes de l'élevage de ces animaux

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Le „Supersam” grand magasin libre-service de la capitale polonaise, vend chaque jour 32 tonnes de marchandises, dont 30 de produits alimentaires.

▲ En janvier, les dépôts dans les caisses d'épargne ont de nouveau augmenté de plus d'un milliard de zlotys, dépassant 24 milliards au total. Près de 100 mille nouveaux livrets ont été établis.

▲ Fin mars ouvrira ses portes à Katowice une grande exposition „Export-import” consacrée au commerce extérieur polonais.

▲ Plus de 120 mille téléviseurs (1 pour 3 famil-

les) et 306 mille postes de radio (1 par famille) sont enregistrés à Varsovie.

▲ En 1963 les chantiers navals polonais construiront 54 bateaux d'un tonnage total de 311.400 tonnes.

▲ Plus de 1200 manuels universitaires seront édités en Pologne d'ici 1965. Cette année paraîtront 427 titres.

▲ L'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie a ouvert une filiale à Kielce, pour 200 étudiants. D'autre part à la rentrée ouvrira ses portes à Kielce une Ecole Supérieure de Pédagogie.

▲ 39 grands „cerveaux électroniques” fonctionneront cette année dans l'industrie polonaise.

▲ Les m/s „Lechistan” est rentré au port de Gdynia, après avoir dévié de son cours normal pour déposer dans un port britannique les 30 membres de l'équipage du bateau anglais „Link one”, sauvés par les marins polonais dans la Mer du Nord.

▲ Sur 3.703 magasins de la voïévodie de Zielona Góra, près de 800 sont des „libre-service”.

▲ Un nouveau groupe d'architectes et d'ingénieurs a quitté la Pologne pour l'Irak, ayant signé un contrat de plusieurs années avec le Ministère de la Construction de ce pays.

▲ Au dépôt de la gare de Cracovie, une machine

automatique nettoie le wagon le plus encrassé en deux minutes.

▲ Un million de tonnes de poussière retombe chaque année sur les villes de Haute-Silésie. Une commission spéciale étudie les moyens de remédier à cette calamité.

▲ L'usine de Stargard fabrique deux nouvelles qualités de savon. L'un est insubmersible, l'autre contient — en prime pour les enfants qui se lavent sagement — un jouet en matière plastique.

▲ Pour la première fois depuis 12 ans, le transatlantique polonais „Batory” a relâché dans un port des USA. Son capitaine a même reçu des mains du maire de la Nouvelle-Orléans, les clefs de la ville.

Un aqueduc de 90 kilomètres

La dépression des Żuławy, à l'embouchure de la Vistule, surnommée „La Hollande polonaise” est une des plus fertiles de Pologne. Cependant le problème de l'eau potable y est difficile à résoudre. Plus de 3500 puits, difficiles et coûteux à entretenir, fournissent une eau très ferrugineuse.

Aussi vient-on d'entreprendre des travaux et études préliminaires visant la construction d'un aqueduc, conduite de 90 kilomètres, qui fournira en eau potable toute la région ainsi que le grand centre industriel d'Elbląg.

NEIGE, QUAND TU NOUS TIENS...

L'hiver est cette année un sujet intarissable. Il faut dire que depuis fort longtemps on n'avait pas assisté à une telle offensive du froid. En Pologne, pays pourtant habitué aux variations atmosphériques, c'est une véritable mobilisation nationale qui a per-

mis d'éviter victorieusement la paralysie qui menaçait l'économie nationale. Quelques photos rappellent les semaines récentes.

Les hauts-fourneaux ne doivent jamais être éteints. Vérité facile à énoncer, mais plus difficile à appliquer lorsque les convois de minerais et les dépôts se transforment en massifs de pierre granitique, tandis que les mécanismes se bloquent. Pourtant à l'aciérie Kościuszko, comme partout en Haute-Silésie, les sidérurgistes y ont réussi

Des dizaines de mille de cheminots travaillaient jour et nuit pour que les convois de charbon puissent quitter les bassins miniers et maintenir en activité toute l'industrie. C'était souvent un véritable travail de Sisyphe, puisque les bourrasques de neige ensevelissaient en quelques minutes ce que l'on avait mis des heures à dégager. Mais personne ne quittait son poste

Neige, gel, verglas se liguèrent contre les bûcherons. Mais la tâche des routiers qui devaient amener vers les scieries les troncs d'arbres abattus était encore plus difficile. Il fallait être vraiment un champion du volant pour rouler sur les voies forestières et les chemins vicinaux, avant de parvenir aux routes nationales, sur lesquelles les chasse-neige et des milliers de cantonniers bénévoles, jusque et y compris les enfants des écoles, travaillaient à maintenir partout un trafic presque normal

Après la neige, le dégel. En prévision de la débacle, les brise-glace fluviaux ont été employés à dégager le cours de la Vistule, depuis Toruń jusqu'aux rivages de la Mer Baltique



Même lorsque le thermomètre descendait à moins 26, cet habitant de Cracovie, M. A. Dobrowolski, n'hésitait pas à se plonger dans les eaux de la Rudawa. A son avis, et il prend des bains d'hiver depuis 6 ans, c'est admirable pour la santé et la bonne humeur. Pourquoi-pas en vérité?



PREMIER SUPERPHOSPHATE DE TARNOBRZEG

Dans le combinat chimique de Tarnobrzeg (voïévodie de Rzeszów) la nouvelle usine de superphosphates a commencé à produire.

L'essai technologique et l'examen des premières tonnes d'engrais chimique ont prouvé la haute qualité du produit.

Cette année le combinat produira 240.000 tonnes de superphosphates, dont 140.000 tonnes de granulés, considéré comme meilleur et plus recherché par les utilisateurs.

KĄCIK FILATELISTY

Kopernik był również lekarzem

W końcu ubiegłego roku pisaliśmy o kopercie „pierwszego dnia” wydanej z okazji wejścia do obiegu serii znaczków „antymalariycznych”. Koperta ta wzbogaciła zbiory „Medycyna na znaczkach”. Dziś reproduujemy kopertę — również do zbioru „Medycyna” — z ciekawym stemplem dodatkowym z okazji XVIII Międzynarodowego Kongresu Historii Medycyny.

Na ilustracji koperty widnieje portret Mikolaję Kopernika, który był również lekarzem, otoczony ramką z łacińskim napisem: *Congressus Internationalis Historicum Medicinæ, Varsoviæ 17 — 24.IX.1962 Cracoviæ.*



Après la série „antimalarique”, voici encore une nouveauté philatélique du domaine de la médecine: un tampon spécial pour le XVIII-ème Congrès International d'histoire de la Médecine. (Cracovie 17—24.IX.1962) avec sur l'enveloppe, un portrait de Nicolas Copernic.

Przed 250 laty

POSAG PANNY MŁODEJ

Jak świat światem kobiety zawsze interesowały się modą. A szczególnie panny na wydaniu pragnęły mieć jak najwięcej modnych i ładnych. Dziś nie są już w modzie wyprawki dla wydawanych za mąż córek. W znacznej większości są to już panny pracujące, które stopniowo kupują sobie „wyprawę”. Ale zapewne zainteresuje Was, jak to dawniej bywało.

Stare zapiski głosz, że w 1711 roku pani Ewa Malinowska z okolic Radomia wydając swoją córkę Justynę za pana Zabickiego, przygotowała pannie wyprawę jak się patrzy. Zagłdnijmy do kufarów młodej.

Jest tu sukienka atlasowa z kabatem z okonem długim, ceglasta, z marcypanową koronką we dwoje (podwójnie) około dołu przed sobą szamerowana, która kosztowała złotych polskich 500. Para sukien i manta, spódnica jak manta przybrana srebrnymi koronkami (para złp 300), para sukien, spódnica sukienna z marcypanową koronką, manta do niej barhatalowa bez potrzeb (150 złp). Jest także kiereyka z sukna półgraniatnego jontanami podszycia, kitajkowe zastony z koidrą i z piatkami, na które 30 łokci wyszło za talarów bitych 30. Na poduszki tobinika łokci 7 za talarów 8. Zobaczymy pierzniczków trzy, na nich powłoki krambrasowe, pierzynę musalbasową wielką z samego puchu, na którą musalbas kosztował 24 zł, płótna wrocławskiego szt. 2 po zł 120. Jest tam też płótno podgórskiego pół setków 2 po 50 zł, do koszul (12) — rąbku sztuk 5 za 5 talarów bitych, koszul sztuk

kowych 6, fartuchów 6, koronki na różne potrzeby za zł pol. 300 i wstąg, kwefów, kornetów, czubów.

W spisie czytamy, że otrzymała ona i pierścień diamentowy z jednym kamieniem za 80 złp., a za cukry i wina na wesele zapłacono 500 złp.

Wiele z tych nazw już wyszło z użycia. Tylko nazwy płótna, koronek, koszul, koider się nie zmieniły. Taka wyprawa nie zmieściłaby się do naszych walizek i neserów.

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — Paris IX-ème

Telefon PROvence 83-37

CCP 18-946-68 Paris

poleca następujące książki po cenach najniższych:

Honoré Balzac	— Kawalerskie gospodarstwo	w oprawie	4,30 F
Honoré Balzac	— Kuzyn Pons	w oprawie	3,50 F
Honoré Balzac	— Jaszczur	w oprawie	4,50 F
Honoré Balzac	— Krzywe zwierciadło	w oprawie	3,30 F
Honoré Balzac	— Ojciec Goriot	bez oprawy	3,00 F
Honoré Balzac	— Kuzynka Bietka	w oprawie	5,00 F
Wiktor Hugo	— Nędznicy (2 tomy)	w oprawie płóciennej	12,50 F
Guy de Maupassant	— Mont Oriol	bez oprawy	2,80 F
Karol Bunsch	— Olimpias	bez oprawy	4,35 F
Karol Bunsch	— Zdobycie Kołobrzegu	bez oprawy	1,00 F
Karol Bunsch	— Opowiadania	bez oprawy	1,00 F
Efram Kaganowski	— Warszawskie opowiadania	bez oprawy	2,60 F
Kazimierz Krukowski	— Moja Warszawa	bez oprawy	3,50 F
Stanisław Lem	— Astronauci	bez oprawy	3,65 F
Henryk Sienkiewicz	— Krzyżacy (2 tomy)	bez oprawy	5,20 F
Henryk Sienkiewicz	— Krzyżacy — w luksusowym wydaniu	w oprawie płóciennej	18,00 F

KSIĄŻKI DLA DZIECI:

Jan Brzechwa	— Brzechwa dzieciom	piękna kolorowa oprawa	4,50 F
Janina Porazińska	— Pan Twardowski w Czapudłowie	w oprawie	4,30 F

ALBUM Kościół Mariacki, piękne, luksusowe wydanie Przewodnik po Paryżu, w języku polskim, pięknie wydany przez „Air France” 5,00 F

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej. Przy zakupie książek przynajmniej za 25 F nie doliczamy opłat. Wysyłamy również za zaliczeniem pocztowym.

RADIOODBIORNIKI

TELEWIZORY

LODÓWKI

MASZYNY DO PRANIA

i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE
423, RUE DE LANNOY

ROUBAIX (NORD)

Telefony: 73.39.42 73.29.47

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS, LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C.C.P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALT
TA ♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY
♦ POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSY-
PY ♦ POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłamy próbki na żądanie. Na życzenie odwiedzamy klientelę.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Nie mam dobrego charakteru. Ożeniłem się z kobietą przystojną, czystą, gospodarną. Cd razu wziąłem ją krótko. Nie oddawałem wszystkich pieniędzy, bo lubiłem sobie jeszcze wychodzić i bawić się. Po roku urodziła nam się córka. Byłem z tego bardzo zadowolony. Żona powiedziała, że muszę jej dawać teraz więcej pieniędzy, no, bo jest dziecko. Odpowiedziałem: „jak ci mało, to zarób, ja więcej nie mam”. Więc ona po paru tygodniach poszukała sobie pracy i zabierała ze sobą dziecika. To jest bardzo dobra kobieta, jak ma parę franków, zawsze coś jeszcze dla mnie kupi. Jak nie wiem czym jej dokuczyć, to nie włożę wcale tego co mi kupi, i jak ona chce, żeby był ubrany, to się wcale nie ubiorę, jak wychodzimy razem. Jak sam wychodzę, to muszę być elegancki. Przynam się, że mam jeszcze drugą,

ale jej nie kocham. Denerwuje mnie, jak mnie się pyta, kiedy się z żoną rozjeżdżę. Ja na to, że muszę wychować dziecika. Ale nigdy bym się z nią nie ożenił, bo niewiele jest żartu w równaniu z moją żoną. Może się sama ode mnie odczepi. Ostatnio córka mnie rozłościła (ma już 11 lat), to ją pobitem, żona nie pozwoliła jej bić, to i ją pobitem tak, że obie były sine. Wtedy moja żona z płaczem: wszystko ci darowałam, że nie darował mi pieniądze, że miałeś drugą, ale tego ci już nie podaruję. Możesz żyć i nie żyć, wszystko mi jedno, bo cię wyrzuciam z mojego serca. Pani Anno, piśszę i proszę o radę, co mam robić. Ja żonę jeszcze kocham. Jestem jak mały dzieciak, co się boi swego niedobrego charakteru.

NIEDOBRY

SZANOWNY PANIE!

Rzeczywiście, jest się czego bać. Tyłko, że jeżeli dziecko czyni źle, mówią, że jest nieświadome. Pan jest dorosłym, myślącym człowiekiem i zdaje pan sobie sprawę ze swoich wad, i z popełnionych błędów. Sam pan jest sobie winien. Podziwiam tę świętą kobietę, żonę, którą pan unieszczył. Nie dziwię się, że nie chce więcej na pana patrzeć i nie odważyłaby się wziąć na siebie odpowiedzialności, żeby ją od tego nakłaniać. Nawarzył pan okropnego piwa. Jedno mogę poradzić. Niech pan się stara zmienić. Jeżeli po pewnym czasie, gdy żona przekaże się, że jest pan inny, zaproponuje jej pan powrót do wspólnego życia — może się zgodzi. Pana list wydrukowałam w obszernych fragmentach, jako przestrożę dla innych mężczyzn. Niektórym jeszcze dziś się wydaje, że żona jest niewolnicą i że można z nią bezkarnie postępować. I mężczyźni muszą to zrozumieć. Im prędzej, tym lepiej.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Wierzę, że znajdzie pani radę i dla mnie. Mam 48 lat, męża, duże dzieci. Jestem bardzo szczęśliwa. Ale w ostatnich czasach zaczyna mnie niepokoić mój stan. Okropnie się zmieniłam, kiedyś byłam spokojna i opanowana, dziś jestem kłębek nerwów. Czuję, że moje zachowanie jest straszne, widzę, że mój mąż z coraz większym trudem je znosi. A ja nie umiem się opanować. Ciągłe krzyżę na moich domownikach, z byle jakiego powodu płaczę, przejmuję się wszystkim, nie śpiam po nocach ze zmartwienia. Chyba to jakaś choroba, boję się, że nerwowa i nie mam odwagi pójść do lekarza. Błagam niech mi pani poradzi, w jaki sposób można sobie wytnąć, żeby się nie denerwować.

NERWOWA

DROGA PANI!

Powinna pani jak najszybciej wybrać się nie do lekarza chorób nerwowych, tylko do specjalisty chorób kobiecych. To co pani dolega nie jest niczym innym, jak objawem okresu przejściowego. Te przypadki są dobrze znane lekarzom, są typowe. Rozporządzą oni całym arsenalem najróżniejszych środków, łagodzących dolegliwość tego okresu. Dolegliwości te wynikają ze ściśle określonych zmian fizjologicznych, zachodzących w organizmie kobiety w wieku około pięćdziesiątki. Tylko lekarz, i to specjalista, może pani pomóc. Niech pani jak najszybciej się do niego uda, a wszystko będzie dobrze.

ANNA

RAZ W ROKU

„Dzień Kobiet” jest powszechnym i przez wszystkich uznanym w Polsce świętem. Przypada w dniu 8 marca. W tym właśnie dniu, na każdym kroku, w pracy, w sklepie, w domu spotyka coś miłego panią, panie i dostojne bab-

cie, matki, żony i córki. Są więc „kwiatki dla Ewy”. (Każdy mężczyzna obowiązany jest pani swego serca ofiarować kwiatek), upominki i życzenia od kolegów w pracy, od mężów, synów i wnuków w domu. Trzeba widzieć, jak wielkie rzesze mężczyzn oczekują przed kwaciarniami i kioskami z damskimi drobiazgami, żeby zaliczyć to święto do narodowej tradycji Polaków. Treść tego zbiorowego hołdu mężczyźni dla kobiet wcale nie jest błaża. Życie kobiet jest o wiele cięższe i trudniejsze niż życie mężczyzn, z czego znaczna większość męskiej połowy rodu ludzkiego zdaje sobie doskonale sprawę. Istnieją oczywiście wyjątki, ale mówimy o życiu przeciętnej polskiej kobiety. Ogromna ich większość posiada rodziny, męża, dzieci, wnuków. Trud i wysiłek, jaki te kobiety wkładają w to, co nazywa się „prowadzeniem domu” i mądrym dysponowaniem „funduszem domowym”

równoważą, a często przewyższą wysiłek mężczyzn, którzy pracują zawodowo „na dom” i jego utrzymanie. Jeżeli kobieta pracuje zawodowo, jej trud jest podwójny.

W „Dniu Kobiet” mężczyźni mają okazję zademonstrować, jak wysoko cenią pracę kobiet. Przede wszystkim tę najbardziej niewdzięczną, domową. Nadejdzie kiedyś czas, gdy życie kobiety stanie się lżejsze — równouprawnienie będzie powszechne we wszystkich dziedzinach. Na razie kobiety mają skromniejsze życzenie, aby mężowie, aby wszyscy mężczyźni byli przez rok tak mili i uczynni jak są w dniu ich święta.

WSZYSTKIM NASZYM DROGIM CZYTELNICZKOM ZDROWIA, POMYŚLNOŚCI I SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO życzy z okazji Dnia Kobiet

Redakcja „Tygodnika Polskiego”



D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

Proste, skromne i praktyczne

Zakłady Odzieżowe w Szczecinie przygotowały kilkanaście nowych modeli na sezon wiosenno-letni. Są to proste i tanie spódniczki, fartuszki, sukienki i inne praktyczne wdianka przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców w różnym wieku



Tylko dla kobiet

◎ **NAJSTARSZA BYDGOSZCZANKA — STEFANIA STEFANISZYN**, skończyła 4 lutego 101 lat. Jest repatriantką ze Związku Radzieckiego, skąd powróciła w 1958 r. Najstarszy syn Stefani Stefaniszyn liczy 80 lat. Sędziwa jubilatka ma jeszcze dobry słuch i wzrok.

◎ **14-LETNIA DZIEWCZYNIKA I 14-LETNI CHŁOPIEC** ze wsi pod Szydłowcem zostali rodzicami dziecka, które urodziło się w szpitalu w Skarżysku. Poród odbył się normalnie, dziecko waży 3 kg.

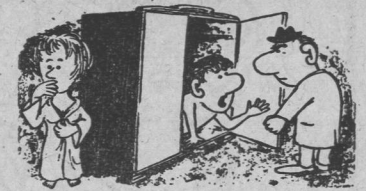
◎ **ZAKONNICA MICHAELA TERESA Z TURKANA W KENII** została pilotem samolotu pogotowia ratunkowego. Samolot ten, przystosowany do pomieszczenia noszy, przynosi pomoc chorym, do których dotarcie drogą lądową jest bardzo utrudnione.

◎ **BARBARA KWIATKOWSKA-LASS WRÓCIŁA NIE-DAWNO Z TOKIO**, gdzie odbyła się premiera filmu, w którym występuje, do Paryża i z przykrością skonstatowała, że jej mikroskopijny odbiornik tranzystorowy zakupiony w Japonii nie działa we Francji. Okazało się, że aparaty tego typu odbierają tylko programy na długości fal japońskich.

◎ **POLSKIE JEDWABIE I GOTOWE WYROBY** polskiego przemysłu jedwabniczego, przede wszystkim wykonane metodą film-druku, zdobyły nabywców w wielu krajach. Polskie sztuczne jedwabie znalazły odbiorców m.in. na bardzo przeciętnym rynku francuskim.

◎ **PRZYJŚCIE NA ŚWIAT BLIŹNIĄT** stało się przyczyną rozbitcia małżeństwa. Wyniki badań przeprowadzonych w Sztokholmie dały zaskakujący wynik. Stwierdzono, że bliźnięta pochodzą od dwóch różnych ojców. Jeden chłopiec jest biały, skóra zaś drugiego jest zupełnie ciemna, prawie czarna. Rozwiedziony małżonek będzie płacił alimenty tylko na jedno, własne dziecko.

Na Dzień Kobiet



— Przeszedłem tylko złożyć pańskiej żonie życzenia z okazji Święta Kobiet!



— A do czego ten drugi?
— Do ciasta.



— Jutro pogadamy, jak się Święto Kobiet skończy!

Obmowy, potwarze, plotki — było to dla niej nic, owszem — uciecha, byleby tylko nie mieć na sobie ciężaru, że to, co będą mówić — to prawda. Gdyby Łukasz zażądał ofiary z ciała i duszy, nie zawaha się ani chwili. Ale pragnęła wszystką mocą ducha, żeby nie teraz jeszcze. Wiedziała, że ją czekają straszne przejścia, nim rozwód przyjdzie, słyszała swoją przyszłość, lecącą koło głowy jak świst bata. Toteż pragnęła jednej tylko rzeczy: mieć w sobie siłę śmiechu z potęgi światowej, mieć grunt pod nogami, żeby na nim stojąc żywić do końca miłość i dumę.

Kiedy spostrzegła, co się z Łukaszem dzieje, szalała z rozpacz. Była jednak w tej rozpacz nieopisana postać rozkoszy, rozkoszy śmiertelnej. Najdziwniejsze pomysły, najsubtelniejsze obrazy śmierci, bohaterstwa... Przeżywała minuty szybkiego decydowania się. Wiedziała, że cokolwiek wybierze, ucieczkę czy oddanie swego ciała, jeśli wykona jedno z tych dwojga, przejdzie na drugą stronę życia. Nazywała to, co się stać miało, najrozmaiciej, stworzyła całą metafizykę zstępowania ku rozkoszy. Mówiła sobie, że to jest żądza pełni życia, wola ducha, który pragnie precudownych, nowych przeobrażeń, wyzwolenia młodości i wywołania na jaw cieniów marzenia. Mówiła sobie, że teraz chce w materii rzeźbić potęgę ducha, stać się zarazem posągiem i rzeźbiarzem. Tłumaczyła się przed nieznanymi mocami, że nie grzech wcale zamieszkał w jej duszy i nie zdrada jakiegokolwiek ideału, lecz właśnie tajemna moc, która chce złamać zamki niewiedzy.

Nie były jej niemiłe szły oczu Łukasza ani dziwnie zgięta linia jego ust, ani uśmiech przejmujący do szpiku kości, uśmiech, co zdziera szaty i modlitwę wypęda z piersi na usta. Nieraz, gdy siedziała z dala, schylona nad książką, i miała oczy spuszczone, nieraz, gdy sądziła, że jest do gruntu zajęta pracą gospodarską, przesywała ją wszechogarniająca myśl nagła, ślepa ekstaza, żeby go uszczęśliwić... Nie mówiąc słowa zdjąc suknie...

Niejednokrotnie drobny wypadek, szmer, głos daleki, sprzęt stojący na drodze odrzucał ten zamysł szatana na zawsze.

Łukasz doskonale panował nad sobą. Nie całował jej nigdy w usta, a w rękę całował szybko i nie patrząc.

Raz jednak bezwiednym niejako ruchem przykrył dłonią jej rękę leżącą przypadkiem na stole. Gdy dłoń jej drnęła nerwowo, stuliła się i zwinęła w sobie, począł do niej, do skurczonej, małej pięści szeptał czerwonymi ustami:

— Mały gołąbeczek, trusia bojaźliwa, mój ptaszek biały... Boi się czegoś, czegoś drzy... Boi się ręki, która ją głaszcze? Lęka się serca, co dla niej bije?

Ewa płońska wszystkimi ogniami ciała. Uczuła, jak dusza roztapia się w jedną jedyną litość nad jego cielesnym pragnieniem. Niejasno zdała sobie sprawę, że wszystek rozum przemienia się w myśl najprostszą

Wobec tego stanu rzeczy Łukasz od rannej herbaty musiał czekać na „obiad” aż do wieczora. Ponieważ leżał bez ruchu, na wznak, wciąż w jednej pozycji, więc w ciągu dnia nudził się bestialsko. Czytał stopy książek, pisał ołówkiem etnograficzne i etnologiczne ramoty i ramoty na ogromnych arkuszach papieru. Wieczorem odpowiadał Ewie o tym, co napisał, co przeczytał, co przemyślał, co chciał czynić. Marzenia ich snuły się wciąż około faktu, że skoro tylko wyzdrowieje, pojedzie do Rzymu, uzyska rozwód. Wówczas skończy się ich tęsknota...

W końcu stycznia Niepołomski począł siadać — wkrótce podnosić się, chodzić po pokoju. W połowie lutego w ciepłe dni wychylać się począł na dwór. Śniegi leżały duże. Przyszły mrozy.

Wówczas to właśnie zaszła w nim zmiana. Dopóki leżał, wydawało się, że to jest najcisze chwilo, fizjologiczny skutek bezczynności. Ale gdy wstawał zaczął, a nie ustąpiło... Nalatuujący wciąż na duszę dym czy wiatr, huragan obrazów podchwytyjący w lot i wciąż w jednym kierunku nachylający aż do ziemi wszystkie myśli... Szept nieustanny spalonych warg: — Ewa, Ewa...

Gdy powracała do domu, gdy posłyszał dochodzący z dala stuk jej zasnionych bucików na drewnianych schodkach, gdy go owionął chłód drzwi otwartych... — popadał w stan nieprzerwanego szału...

Ramiona podnosiły się i pięście zaciskały jak do bitwy, żeby się sieć w pałasze ze sobą samym, żeby zdusić namiętne marzenia. Słyszał szlochanie dumy i godności, słyszał echa złożonych przed sobą przysięg, nieodwołalnych słów honoru. Ale wszystko ginęło w gęstym kopciuciu osiadającym pod czaszką, trzeszczało jak łatwopalny materiał wśród sykich iskier, co w dreszczu leciały po żyłach. Był ponad siły, nad możliwość zniesienia stan obcowania z nią, uwielbiania jej, dotykania jej rąk, małych dłoni, które były tkliwe i wymowne jak żyjące istoty. Był ponad siły stan spoczynania oczyma w jej oczach, co opromieniały wszystko jak słońce — zasluchiwanie się w jej nowe, niewiadomej genyzie pieszczołliwe słowa — patrzenia w cudne uśmiechy — muskania włosów dłońmi jak najtkliwszymi pocałunkami... Każda suknia, każda wstążka, każdy sprzecik zdawał się patrzeć w oczy z niemym pytaniem, jakoby rój duchów i gnomów gotowych na rozkazy. Wszystkimi siłami woli Łukasz starał się zapomnieć, potargać pajęczynę uludnych kuszeń.

Wmawiał w siebie, że już to, co się w nim dzieje — jest to podłość, ostateczna hańba człowieka prawego — że tego wcale być nie powinno, że nie ma być — zaklinał się, żeby nie było. Po tytanicznych porywach, po wysiłkach duszy w istocie potężnych, po przyrzeczeniach w kłęb zmotanych — nastawały chwile ciszy. Ale wnet, jak spod ziemi, wybuchł inny źród. Było duszno, smutno śmiertelnie, jakby co minuta mia-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

57

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, słicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci zapamiętanie oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. W czasie koronacji królowej Barbary, urzeczony jej wdziękiem i urodą dochodzi do wniosku, że została mu ona zesłana jako Orędowniczka. Rozpoczyna przerwane studia. Wolny zaś czas poświęca na spacerowanie po Podzamczu. Zrozpaczona Kasia posądza męża o wiarotomstwo. Śledząc go jest świadkiem bójki między zakonnikami i parobkami księdza kanonika Czarnkowskiego. W walce ginie kilku zakonników. Rozzålona brać zakowska idzie prosić o opiekę Barbarę. Twardowskiemu udaje się dostać do królowej i przedstawić jej prośbę towarzyszy.



STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Kto wpuścił tu tego studenta? — zwrócił się surowo do Bianki.

— Ja jej kazałam! — wmieszała się żywo Barbara. — Słyszając ich krzyki *Salve Regina*, myślałam, że przyszli do mnie...

— Przyszli istotnie do ciebie, lecz nie jak do pani swej i królowej, jeno wpadli jak do pierwszej lepszej gospody: z krzykiem, wrzawą, gwałtami. Muszą za to być ukarani!... Sprawiedliwość będzie wymierzona... Ktokolwiek winnym się okaże, choćby nie wiem jak był sytuowany, prawu za zabójstwo podlegnie... Ale im darować nie mogę...

— Dzieci są... — broniła Barbara.

— Jutro będą dorośli. Dostyc i bez tego w Polszcze swawoli... Czy to waść ich tu przyprowadził? — zwrócił się do Twardowskiego.

— Ból ich prowadził, Najjaśniejszy Panie!... — zaczął Twardowski.

— Kto waść jest?... Jak się nazywasz?...

— Twardost-Twardowski Jan, syn Tomasa.

— Więc szlachcic?... Polak? A skąd waść tak dobrze po włosku mówisz?...

— Najjaśniejszy Panie, to ten sam Włoch, cośmy go ując nie mogli, co wciąż około Zamku krąży... — zaszeptał do króla po łacinie Maciejowski, który cały ten czas pilnie wpatrywał się w Twardowskiego...

— Nie jestem całe Włochem!... — odrzekł również po łacinie Twardowski.

— To się zobaczy!... — przerwał twardo król po polsku.

Wtem na zewnątrz buchnęły wrzaski tak przejmujące, że Barbara rzuciła się ku oknu, lecz Zygmunt August ujął ją pod ramię i uprowadził ze sobą w głąb pałacu.

— Tego... wzięć! — rozkazał Grabiemu ochmistrz Maciejowski, wskazując oczami na Twardowskiego.

Paź zniknął wraz z Grabią.

— Zuchwalcze, jak śmiałeś bez mej wiedzy dostać się tutaj!... Coś mówił królowej? — zwrócił się do młodzieńca Maciejowski.

Twardowski uśmiechnął się pogardliwie i nic nie odpowiedział, twarz mu jeno pobleła i skurczyła się. Po chwili odrzekł spokojnie:

— Kłamstwo mi waszmość pan przed chwilą zarzucił, po co więc będę mówił?!

— Poczekaj!... My cię zmusimy gadać!... — syczał dalej ochmistrz.

W tej chwili weszło dwóch zbrojnych dworzan, sprowadzonych przez paza.



to się ukazać czyhające nieszczęście. Płomiennie uczucie oczekiwania, gdy była nieobecna w domu, rozdymało żyły i napełniało pokój zapachem rozkoszy. W ciszy, dotykanej jak ciemność nocy lub jasność słońca, rozlegały się jej słowa tak wyraźnie, że słychać było każde brzmienie i każdą sylabę. Szelest sukien trwał bez przerwy. Głowa pionęła, serce biło jak zbuntowany niewolnik. Powieki opadały na oczy i niestrzymane obrazy rozkoszy objawiały się daleko wyraźniej niż otaczające, martwe sprzęty. Wtedy to przemykała się w mózgu cicha i skromna myśl:

„A dlaczego to właściwie zachowywać te skrupuły? Dlaczego? Szczęście jest jedno, a nieszczęście milion.”

Wówczas wrywał się znowu jak z objęć diabelskich, wznosił ponad siebie i usiłował patrzeć na wszystko, co się z nim dzieje w tej izbie, z góry, z wysoka.

„Oto — mówił do siebie — teraz jest chwila rozumu czystego, władza, jakby powiedział stary Plato *το λογικον*. Wszystko, co jest poza tą chwilą, jest — *το αλογον*, namiętności, apetyty zwierzęce, *cupiditates*, podła szlaka w piecu, gdzie się ma wytopić czyste żelazo. Czyliż ja to miałbym dopuścić do władzy owo *alogon*? Ja, człowiek przyszłego świata? Przenigdy. Choćby tylko dlatego.”

Rzucał się do książek, do studiów, do ścisłego myślenia. Panował nad sobą w ciągu godzin. Ale rzut oka na cokolwiek, na ślad drobnych gwóźdźków w obcasie jej bucika, wyciśnięty na białych deskach sosnowej podłogi... Z desek tych, z nikłych, okrągłych zagłębień strzelała w górę cudowna, naga, cielesna mgła. Zastaniał się od niej rękami, zaciskał przed nią powieki. Lecz ona była w nim, w oczach jego mieszkła od dawien dawna. Cudowne, ledwie rozkwitłe piersi, barki i ręce, biodra i łono były w przepaściach oczu i w mózgu. Rozkosz i radość, dym z najcudowniejszych kadzideł, niewyśpiewany czar, tajna pieśń ruchów jej nagiego ciała napełniały duszę. I znowu Łukasz pytał sam siebie:

„Jestże ziem to, co ja czuję?”

I czuł w sobie śmiech potężny zdrowych sił życia, jako odpowiedź na wywody honoru i na zaprzeczenia rozumu. Wtedy także najdokładniej poznał, jak rozkosz jest dobra, jak grzech jest łaskawy, a cnota niezdolna. Cień i blask, przestrzeń i czas były na jego rozkazy. Słodycz marzeń nie miała granic.

Kiedy zbliżała się godzina jej nadejścia, pokój stawał się ciasny i mały niby klatka. Piersi były za małe dla mnóstwa zamkniętych westchnień, nagłych szlochań i bezimiennych wybuchów. Łukasz tłukł się w izbie od ściany do ściany, od drzwi do okna, od okna do drzwi. Czekał, liczył minuty, sekundy... Uchyłał drzwi do sieni, zatapiał w szparze oczy i czyhał z powstrzymanym oddechem. Stał tak przytulony do zimnego muru, drząc z zimna, rozszarpany przez uczucia głu-

che i ślepe, przez trwogi wyrafinowane, przez żądę, zwątpienia, ofiary i żal. Częstość wtedy właśnie gromadzili się we wspólnej sieni sąsiedzi. Żydzi z interesami oraz rozmaici przychodnie, i toczyli pod tymi drzwiami miłosnego oczekiwania zaciekłe dyskusje materialistyczne, zlatywali interesy i skakali sobie z paznokciami do oczu.

Wtedy Łukasz popadał w stan dzikiego rozstroju, pienił się, rozpacał i pękał ze złości. Były chwile, że chwycił za kij, żeby rozegnać chargoczącą zgrają — i znowu zmieniał się w nateżony wzrok, w czujny słuch. Tesknota wbiegała na najwyższy szczyt swej drogi i leżała bez sił. Zostawało tylko błaganie i cichy, ciągły jęk wewnętrzny. Gdy nagle Ewa zjawiała się, gdy nagle wynurzał się z żydowskiego gwaru jej uśmiešek, gdy mknęła ku drzwiom wesoła, różowa, szepcząca swym melodyjnie-gardłowym głosem, gdy surowo karciała za to, że sterczy pode drzwiami przeziębły i błąd — nie wierzył swemu szczęściu i ulegał nagłemu zdumieniu, prawie rozczarowaniu, prawie depresji. Patrząc na jej żywą twarz, na oczy iskrzące się, jak wiecznie nowy i wiecznie silny mróz, uciekał na drugi kraniec miłości, w kraj zimnych rozważań i nadaremnie wszystko znowu mierzył myślami.

Ewa od dawna spostrzegła, co się dzieje.

Jeżeli przypadkowo spod czarnej sukni wysunął się jej trzewik, jeżeli, zajęta sprzątaniem pokoju, zmywaniem naczyń, przychyliła się w taki sposób, że uwydatniały się jej piersi — widziała wówczas spod rzęs, że ją chwytają jego oczy niby płomiennie ręce. I jej myśli poczęły chodzić chyłkiem po elipsach szau i rozpaczy. Przysięgła sobie, że skoro tylko on do Włoch pojedzie, wróci do Warszawy. Tam znajdzie sobie z łatwością zajęcie, jeśli nie w dawnym biurze kolejowym, to gdzieś indziej — w telefonach, telegrafach, biurach technicznych, jako wreszcie kasjerka, urzędniczka itd. Warszawa była jej miastem. Tam czuła się u siebie, wśród cywilizacji, gwaru, rwetesu, pracy. Miasto prowincjonalne było dla niej pustynią, o tyle mającą jakąkolwiek wartość, o ile tu przebywał Łukasz.

Toteż co rychlej pragnęła wrócić do „miasta”, znaleźć się wśród ryneków, gdzie na ręce i rozum czekają, gdzie życie wre i myśl bezwinnie pracuje. Ale jakże wrócić do Warszawy, do matki, do ojca, do owych prac, gdyby została „kochanką”? Wrócić i stanąć oko w oko z matką — to jeszcze nic. Gdy ją zapyta o wszystko — powie wszystko. Ale wrócić i powiedzieć, że przez czas nieobecności była „u tego pana”? Nie, wtedy już nie ma powrotu. Sciągnąć na siwą głowę matki pewność, wiadomość, potwierdzenie?... Skłamać? Nie, kłamać nie można. Tu może być albo prawda, albo nie ma powrotu. Ewa drwiła sobie ze świata, z całego świata jak długi i szeroki, oraz ze wszystkich jego urządzeń. Łukasz — to wszystko.

Chcieli ująć Twardowskiego pod rękę, ale się otrząsł.

— Sam pójdę!...

Powiedli go amfiladą komnat do wieży Lubranksi, gdzie było więzienie zamkowe dla szlachty.

XIV

Wyparty przez straż z dziedzińca, wypchnięty za bramę, tłum żaków biegł w rozpłyce po pochyłościach drogi, zabierając po drodze czekających tam na nich mieszczan. Było płaczu, wrzasków i lamentów niemało.

— Nie chce nas król znać!... Wypędził nas...

— Jeszcze nas pobito...

— Nie ma sprawiedliwości w Polsce!...

— Nie matka nam ona, ale macocha!...

— Dokąd pójdziemy?!

Ale na przedzie wszystkich biegł Maciek i krzyczał najgłośniej:

— Pana mi zabrali!... Został... został u króla!... Utną mu głowę!...

Z tym wpadł do Balczarów i od razu cały dom poruszył, przeraził. Zbiegli się wszyscy do pokoi „młodych”, nawet robieńczy i czeladniczek żony. Kasia z dzieckiem na ręku stała pośrodku błada i niema.

— Gdzie jest, co jest?... — rozpytywała się pani Balczarowa, chwytając splekanego, roztrzęsionego chłopca za ramię.

— A tak: przyszedł paż królowej i zabrał go... A potem pan już nie wrócił... Dwóch wielmożów wyszło na ganek i długo gadali... Kazali nam z delegacją przyjść jutro... a kiedy my nie chcieli iść i wołali *Salve Regina!*, wypuścili na nas drabów i ci nas trzonkami halabardów dalej wyszturgiwać!... Przecz uciekaliśmy, ale pana mojego nie było...

— Może wyszedł później... — zauważył mistrz Balczar, którego przywołać kazała żona za składu.

— Gdzie zaś!... Nie wychodził!... Już ja miał oko na wszystkie drzwi!... Przecz, gdyby był, na przedzie wszystkich, bo on zawdyk na przedzie!

— Właśnie!... — westchnęła pani Balczarowa.

— Matko, to ja winna!... Ja się na niego naskarżyła, i oto zabrali mi go, zabrali!... — zaszepiała z boleścią Kasia.

— Co ty wygadujesz, dziewczko? Komuś ty się naskarżyła i na co?...

Ale Kasia umilkła nagle, jeno lzy popłynęły jej ciurkiem spod spuszczonej powiek. Mały Tomcio odsunął się zdumiony od matki i próbował paluszkami łowić toczące się brylantowe krople.

— Ee!... Nic się jeszcze nie stało!... Pójdę do Bonera i dowiem się. Może lepiej, że się tak stało. W mieście zaczął się wielki rozruch... Nie wiadomo, czym się to skończy! Lepiej, że w Zamku posiedzi prześpięcznie! — uspokajał kobiety pan Balczar.

Sam rychło się zebrał i wyszedł.

Rynek pełen był poruszonego narodu. Sklepy i warsztaty zamknięte. Grodzką parł tłum, śpiewając pogrzebowe pieśni. Środkiem szli żacy, dźwigając wysoko na marach ciała zabitych. Pokręcone męką nagłego konania ich ramiona zdały się z tego wzniesienia wyciągać ze skargą ku ludziom i niebu. Uboga odzież gorzała w słońcu rubinami krwi. W martwych, opuchłych twarzach, współprzykrytych kołtunami zmierzwiionych błotem i mózgiem włosów, białawy wyszczerzone zęby, jakby w straszliwym szyderczym uśmiechu.

Na ten widok kobiety uderzały w płacz, nawet mężczyźni zaciskali pięści...

— I za co?...

— Za to, że nierządnicę nie chcieli puścić do księżowskiego domu!...

Przed marami tuż nieśli starsi scholarze wielki bęben i prowadzili miejskiego woźnego. Na każdym rogu Rynku zatrzymywali się, mocno i długo bębnilili, po czym woźny wołał głosem donośnym:

„Ogłaszamy za zabójcę i gwałticiela księdza Andrzeja Czarnkowskiego, plebana Wszystkich Świętych. Każdy, kto by wiedział, gdzie się zaczął ukryć, niech go wyda na sąd i karę!...”

Dalszy ciąg nastąpi

CONFORCHIC
J. B.
89 - 91, Boulevard de Fourmies
ROUBAIX
Telefon: 73-68-55

Meble
◆ **Sypialnie**
◆ **Salony**
Umeblowania kuchenne
„FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty
Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA ASEKURACJA

O S I Ń S K I
TAPICER-DEKORATOR
149, rue JULES GUESDE
ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW

MEBLE • KUCHNIE FORMICA • SALONY
• SYPIALNIE • MATERACE • COSY
• TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKOŃCZONE WIECZOREM

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot — Paris IX-ème
Telefon **PROvence 83-37** CCP 18 946, 68 Paris
proponuje swoim Klientom nowe zestawy płyt.

„Od Tatr do Bałtyku”

I zestaw. NOWOŚĆ!!! Płyty pt.
L0026 Piosenki Podhala, Krakowskiego, Śląska
L0027 Piosenki lubelskie, sandomierskie, mazowieckie, kurpiowskie
L0028 Piosenki kujawskie, od Ostrowia, od Krzesewa, od Pomorza, Warmii i Mazur.

Płyta pojedyncza: 18 franków
Cały zestaw 3 płyt: 48 franków, z przesyłką pocztową

II zestaw. Śpiewa Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

L0354 Wiązanka dawnych pieśni żołnierskich
O mój rozmarynie, Miała matula trzy córki itd.
Jaśkowe przyśpiewki
Wiazanka Pieśni Walki 1939—1945
Echa Mazurskie. Od Rzeszowa.
L0105 Na swojską nutę — zespół T. Kozłowski
Zawzięty oberek. Dyplomata. Rembielinka itd.
L0296 Siawa Przybylska śpiewa tanga, bostony i slow-foxy

Płyta pojedyncza: 18 franków
Cały zestaw 3 płyt: 48 franków, z przesyłką pocztową

III zestaw. Płyty (45 tours)

N0114 Zespół pieśni i tańca „Warszawa”
Żołnierz i panna. Czy prawda to?
Warszawski dzień. Świecą gwiazdy.
N0111 Zespół harmonistów T. Wesołowskiego
Kwiaty Polskie. Wiazanka melodii ludowych.
N0100 Chór Czejanda — Pieśni Walki 1939—1945
Czerwone maki na Monte Cassino
Serce w plecaku itd.
N0132 Śpiewa Wiesława Drojecka
To wcale nie jest ważne slow-fox
Milczenie walc
Marjolaine fox-trot
Trochę wiosny slow-fox

Płyta pojedyncza: 8 franków
Zestaw 4 płyt: 24 franki z przesyłką pocztową.

Zapamiętajcie adres:
„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, RUE DROUOT — PARIS IX-ème
TEL. PRO 83-37
Można zamawiać telefonicznie!

M UMEBLOWANIE
A ARTYKUŁY SPRZĘTU DOMOWEGO
Y MATERIAŁY MEBLOWE
E FIRANKI
U PRZEŚCIERADŁA
R KOCE
D KOŁDRY
E WÓZKI DZIECIĘCE

tylko w firmie **MAYEUR-DESSAUX**

24-26 i 47-49, rue Roger Salengro, BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)—tel. 128

10% rabatu przy zakupach za gotówkę
5% rabatu przy kredycie trzymiesięcznym

Długie kredyty bez dodatkowych opłat

R - D E S S A U X



PIĘKNY DORÓBEK TOWARZYSTWA POMOCY OŚWIATOWEJ

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes odbyło ostatnio w salonach hotelu „Central” swoje doroczne zebranie z udziałem licznych członków i sympatyków.

Roczny bilans osiągnięć Towarzystwa jest bardzo imponujący. Zespół folklorystyczny Towarzystwa odnosił wielkie sukcesy na licznych występach w Troyes i innych miastach Francji, jak Caen, Falaise, Paryż, St. Denis, Lunéville, Orléans, Gisors, Toul i innych. Odnotujmy tu najnowszy piękny sukces zespołu odniesiony niedawno na wielkim wieczorze galowym w Paryżu, organizowanym przez Stowarzyszenie „France-Pologne”. Wieczór ten zgromadził w Maison de la Chimie ponad osiemset osób, w tym liczne osobistości świata politycznego, kulturalnego, naukowego Paryża. Publiczność niemilknięcym oklaskami zmusiła zespół do powtórnego wykonania doskonałych tańców.

Prasa francuska nie szczęśli pochwał temu zasłużonemu Towarzystwu. Podkreśla jego rolę w zapoznawaniu społeczeństwa francuskiego z pięknym folkloru polskiego oraz w krzewieniu przyjaźni francusko-polskiej. Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes ma wiele powodów do zaszczyców. Nieustannie rozwija swoją ambitną działalność, zwiększa się liczebnie i zyskuje coraz większe uznanie i sympatię zarówno w środowiskach Polonii, jak i wśród Francuzów.

Sprawne i energiczne kierownictwo z prezesem p. Mieczysławem Prochem zapewnienia Towarzystwu coraz lepsze perspektywy rozwoju. Aktywnie działają w Towarzystwie również dwaj synowie p. Pro-

cha — pp. Kazimierz i Wacław. Pan Kazimierz dał się nam w Paryżu poznać jako autor dobrych tekstów francuskich i jako błyskotliwy konferansjer, a p. Wacław jako doskonały solowy odtwórca roli „Starego Dziadka” w ciekawej inscenizacji.

Towarzystwo Pomocy Oświatowej, zdając sobie w pełni sprawę z celów i zadań, konsekwentnie je realizuje. Oto np. imprezy pomyślane są w taki sposób, by docierały do szerokiego kręgu odbiorców. W tym celu cały program zespołu oparty jest równocześnie na językach francuskim i polskim.

Nowością np. w zespole jest to, że wszystkie popularne piosenki polskie tłumaczone są we własnym zakresie (b. dobrze!) na język francuski i następnie w tym języku wykonywane na scenie.

Na ostatnim walnym zebraniu Towarzystwa omówiony został program działalności na rok 1963. Program — jak cała dotychczasowa działalność — bardzo ambitny. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia nie ma wątpliwości, że zostanie zrealizowany w pełni.

Zyczymy tego serdecznie! A oto skład nowo ukonstytuowanego zarządu Towarzystwa: prezes — p. Mieczysław Proch, wiceprezes — p. Jan Sak, sekretarz — p. Helena Kaźmierska, z-ca sekretarza — p. Jan Józefczyk, skarbnik — p. Stanisław Jaśkowiak, z-ca skarbnika — p. Georges Lannion. Komisja rewizyjna: pp. Drzewiecka, Urbanik, Pikor. Kostiumolog: p. Angèle Bak; kierownik literacki: p. Kazimierz Proch; kierownictwo sekcji folklorystycznej: p. Wacław Proch i p. Helena Kaźmierska.

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

„No!” i „Rany Boskie!” — powiadają spotykając się kobiety; zaś mężczyźni zaczynają snuć wspomnienia deklinując słowo „pieron” lub, jeśli kto woli „pieron”. Mówią więc o tym, że „pieronem dało nam w kość”, że „o tym pierońskim zimnie człowiek nie zapomni, dopóki będzie żył” a czasem, gdy w którejs z przykopalnianych „kafek” dochodzi do poważniejszej dysputy, styż się opinie, według której „wszystkiemu winni te pierony, co robią te atomowe eksperymenty”. Po przeczytaniu tych kilku słów wszyscy już na pewno zrozumielicie, że zarówno niewieście wykrzykniki, jak i okraszane „pieronami” wspomnienia mężczyzn dotyczą paskudnej zimy, która zdawało się — nigdy się nie skończy.

Skończyła się jednak wreszcie, a przynajmniej — skończyły się długie i nieużyte mrozy, i — jak mówią Francuzi — c'est pas trop tôt. Odetchnęliśmy — co mówię?! — pragniemy swobodnie odetchnąć, chcielibyśmy swobodnie odetchnąć, a to nie przychodzi nam tak łatwo.

Przypomnijmy sobie na przykład, jak to było z węglem; zresztą nie ma chyba potrzeby, abyśmy sobie przypominali, „jak to było”: kłopoty związane z węglem były tak niespodziane i czasem tak duże, tak bardzo dały się nam we znaki, że pamiętamy o nich i mówimy z przejęciem dziś jeszcze, czy nie? — Powiedźcie, Drodzy moi: kłóż mógł się tego spodziewać? Któż to mógł przewidzieć, że nawet u nas, na Nordzie, pod samym nosem — że się tak wyrażę — tej czy innej kopalni, że będzie kruczo z węglem? Jak Nord Nordem — tego jeszcze nie było. Nie było jeszcze tego, żebyśmy my, pracujący w kopalniach i otrzymujący co dwa miesiące przydziały węgla — musieli węgla kupować! Nie było jeszcze tego, żeby brak węgla był powodem naruszenia naszych skromnych oszczędności.

W tym miejscu — dlatego pewnie, że napisałem przed chwilą słowo „oszczędność” — przechodzą mi na myśl ludzie starsi, emeryci i wdowy. Im to bowiem, i to w każdej chyba kolonii, zima najbardziej dokuczała. Oni ucierpieli najbardziej. Znam taką wdowę, którą ta zima kosztowała wszystkie co do grosza za-

oszczędzone przez nią pieniądze. „Raz kupiłam węgla przed Gwiazdką — opowiadała kiedyś mojej żonie — ale wiecie jak to było, zimno, tylko pał a pał, tak że mniej więcej w połowie stycznia było już po węglu. Myślałam, że dostanę przydział z kopalni, bo to mi się akurat należy, ale gdzież tam... Podobno wyszło jakieś prawo, że ci, którzy tak jak ja otrzymują węgla tylko raz do roku, że tacy ludzie dostaną swój przydział dopiero we wrześniu. Pomysłcie: raz do roku, i to we wrześniu, a tu na dodatek taka zima! Nie wiadomo zresztą, czy na pewno wyszło takie prawo, może im na kopalniach węgla zabrakło, czy ja wiem... Dość, że przydziału nie dostałam. Więc musiałam za ostatnie pieniądze kupić węgla jeszcze raz... I przepłaciłam, moja pani, bo „marsandy”, kiedy były te wielkie zimy, podnieśli sobie ceny... Wiedziałam, że przepłacam, no ale co miałam zrobić (tak ta wdowa mówiła do mojej Zosi). Ludzie? Czy ludzie mi nie pomogli? Oh, proszę panią, ludzie! Ludzie to sobie myślą: „Skoroś jest synem Bożym — to pomóż sobie sam!”.

O tak, im — ludziom starszym — było w okresie niedawnego wielkiego zimna najciężej. Nie tylko pod względem finansowym, bo przecież fizycznie, cielesnie oni także ucierpieli najwięcej. A iluz z nich nie przeżyło tej zimy?

Piszę o tym wszystkim, o zimie i o niektórych jej następstwach — w czasie przeszłym. Piszę tak dlatego, że: a) na dworze jest akurat słonecznie i stosunkowo ciepło, b) Jean Breton, specjalista od meteorologii z radia Luksemburg powiedział dzisiaj rano, że teraz to już możemy być pewni, że zima naprawdę się skończyła. Ale tak na dobrą sprawę, to należałoby pisać o zimie w czasie teraźniejszym. Toć wszędzie jeszcze jej pełno! Toć ciągle jeszcze klniemy albo narzekamy (w zależności od poci i charakteru), sierdzimy się lub zalamujemy ręce wobec nadwałtonych czy też zanikłych zapasów węgla, ziemniaków i pieniędzy, zmarnowanych jarzyn, podważonych przez mróz drzwi i furtek, pękniętych szyb; toć dotąd troszczyć się musimy o chorych bliskich!

Zła zima trwa w nas samych: kichamy, kaszлемy, przechodzą nas dreszcze. Zła zima trwa w kuchni i przy stole, na którym miast przedkich, bo wyjedzonych jarzyn i ziemniaków, pojawiają się coraz częściej kluski. Zła zima... Ale nie. Dajmy już spokój narzekaniom i oddajemy ziemie sprawiedliwość: obok rozlicznych cech miała ona i jedną niewątpliwą zaletę. Mianowicie — wielu ludzi nauczyła rozumieć słowo „solidarność”. Jest to bardzo duże osiągnięcie...

„Dobrze, dobrze — powiadacie. Solidarność solidarnością ale my tu, panie Grzybek, oczekujemy od pana jakiegoś pocieszenia. Nie skończy pan chyba tego „Listu” ponurym stwierdzeniem, że wobec braku ziemniaków i marchwi trzeba będzie jeść kluski — aż do samego lata?”

Nie, Drodzy moi, tak tego listu nie zakończę. Pocieszenie, powiadacie. Słusznie, należy się nam jakoweś pocieszenie. Pocieszymy się zatem, przypomnijmy sobie wzajemnie, że prawie wszystkie przysławia ludowe pouczają, że po surowej zimie następuje pogodne i urodzajne lato, że najgorsze mamy już za sobą, że wkrótce nadejdzie wiosna...

Wiosna. O tak, oby nadeszła! Oby jak najwcześniejsza nadeszła i wróciła: chorym — zdrowie i siły, zdrowym — dobry humor, zakochanym — ogrzane ławki w parkach, a wszystkim, wszystkim w ogóle — chęć do uśmiechu.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi

Józef Grzybek z Nordu

Występy polskich zespołów w Belgii „KRAKUS” w telewizji „KAROLINKA” w Brukseli

Po ostatnich koncertach zespołów pieśni i tańca „Karolinki” i „Krakusa” na scenie Domu Belgijsko-Polskiego, po występach w dniu 17 lutego zespołów: „Krakusa”, „Poloneza” z Charleroi i „Trojanka” z Mons na imprezie, zorganizowanej przez „Cercle Culturel Belgo-Polonais” w Gilly (sprawozdanie z tej imprezy zamieścimy osobno) mamy do zanotowania dwa planowane występy naszych zespołów polonijnych w Belgii.

W dniu 6 marca „Krusus” z Zwartberg stanie przed kamerą telewizji belgijskiej w czasie imprezy, zorganizowanej przez Związek Inżynierów Flamandzkich w Hasselt, a 10 marca „Karolinka” wystąpi w Brukseli na uroczystości, zorganizowanej przez Światową Federację Kobiet, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Naszym sympatycznym zespołom życzymy pełnego sukcesu w zdobywaniu nowych miłośników folkloru polskiego. N.

KTO POMOŻE ZNALEZĆ?

Janina ZIEMBA poszukuje córkę Zofię Ziemba, ur. 20 listopada 1922 roku w Warszawie. Wszelkie informacje prosimy kierować pod adresem: Janina ZIEMBA, 14a, rue des Planches Strasbourg, Bos-Rhin.

SUKCES „KRAKUSA” W LIEGE NA UROCZYSTOŚCI TYSIĄCLECIA

Jeszcze nie przebrzmiała echa oklasków, jakimi darzono zespół pieśni i tańca „Karolinka” w Liège, który niedawno obchodził 5-lecie swego istnienia, (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze), kiedy na scenie Domu Belgijsko-Polskiego pojawił się inny, równie znany Polonii belgijskiej zespół pieśni i tańca „KRAKUS” z Zwartberg.

Sympatyczny zespół z Limburgii odwiedził Liège na zaproszenie Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii. Zaproszenie to zbiegło się z inicjatywą Okręgowego Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Liège, który w dniu 10 lutego zorganizował imprezę artystyczną. Dochód z uroczystości przeznaczono na budowę szkół Tysiąclecia w Kraju.

Nic też dziwnego, że impreza Komitetu Tysiąclecia w Liège wywołała duże zainteresowanie, a sala koncertowa Domu Belgijsko-Polskiego z trudem mogła pomieścić licznie przybyłą publiczność, wśród której wyróżniła się zwarta grupa młodzieży z zespołu „Karolinki”. Gorąco oklaskiwali oni występy bratniego zespołu z Limburgii. Kierownicze zespołu p. Wandzie Stala wręczono kwiaty.

Wstęp „Krakusa” rozpoczął się w podniosłym nastroju. Wywołał go wiersz p. Leopolda Ziembowicza wygłoszony przez autora, górnik z Grèce-Berleur, którego utwory Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” mieli możność już poznać. W wierszu poeta zawarł głębokie uczucie, które łączy Polonię belgijską z Krajem, w okresie kiedy cały naród polski święci Tysiąclecie istnienia swego państwa.

W pierwszej części programu zespół odśpiewał Hymn Młodzieży Polskiej z Zagranicy, dwie pieśni partyzanckie i odtąd-

czył wspaniałego „Poloneza”. Pięknym akordem tej części programu był polonez A-dur Chopina w wykonaniu młodego Włocha, który od niedawna jest członkiem „Krakusa”. Ten pianista był filarem zespołu muzycznego, akompaniującego „Krususowi” w czasie wykonywania poszczególnych punktów programu, tak choralnych, jak i tanecznych.

Młody zespół muzyczny nie sprawił zawodu dyrygentowi chóru p. Józefowi Kuroczko, przyczyniając się waleśnie do sukcesu „Krakusa”.

Nowością w programie były występy solowe. Obok znanego już publiczności śpiewaka p. Mariana Szuczki oraz akordeonisty Mariana Wajszcza oglądaliśmy na scenie pary tancerzy. Ognisty czardasz, w wykonaniu rodzeństwa Joanny i Janka Frasolków bardzo podobał się publiczności. Ale największe braw zebrali tancerze „Krakusa” za piękne wykonanie krakowiaka, mazura, oberka i tańców góralskich.

Wdzięczne zadanie miała młodzieńca Danusia Stala, która swobodnie prowadziła konferansjerkę, zyskując uznanie publiczności.

Dpowodem powodzenia imprezy były wyniki zorganizowanej po programie artystycznym, loterii fantowej, z której dochód przeznaczono na budowę szkół.

Sukcesowi organizacyjnemu towarzyszył sukces finansowy. Uzyskano prawie 3.000 frb., co stanowi się niewątpliwie bodźcem do dalszej ofiarności Polonii belgijskiej na budowę szkół w Kraju. Świadczą o tym zresztą coraz liczniejsze indywidualne ofiary, przekazywane do Okręgowych Komitetów Tysiąclecia w Belgii. N.A.

Życia różnych kolonii

BYŁ SOBIE BAL...

BRUAY-EN-ARTOIS. O balu zorganizowanym w tutejszej „Salle des Fêtes des Houillères” przez miejscowy oddział Związku kupców i rzemieślników polskich, rzecz można, że był to bal z kategorii „naprawdę udanych”. Tańczono, śmiano się, żartowano, w ogóle bawiono się świetnie i długo — co jest niewątpliwie zasługą doskonałej orkiestry braci Kubiński i organizatorów balu, tzn. zarządu oddziału Bruay Związku kupców i rzemieślników polskich, któremu przewodniczy pan Kaczmarek.

Dodajmy, że na tę zabawę przybyli nie tylko młodzi, ale także i znani w Bruay działacze i kupcy, m.in. pp. Kaczmarek, Witkowski, Krawczyk, Andrzejewski i Korczak.

...I BYŁA SOBIE KRÓLEWNA...

DOURGES. Tutejsze Bractwo Kurkowe, któremu przewodniczy p. Franciszek Danieleczak, zorganizowało w „Salle des Fêtes de la Cité Bruno” swój doroczny wielki bal, podczas którego dokonano wyboru królowy Bractwa. Została nią miejscowa piękność — panna Monika Magdziarek, zaś damami dworu ślicznej monarchini wybrano panny: Janinę Pogorzelską także z Dourges i Liliane Duthilleul z Courcelles-les-Lens.

Po balu odbyło się miłe przyjęcie w „Café Henri Ziach”, w trakcie którego królownie i damom dworu wręczone zostały podarunki ofiarowane przez dziennik „La Voix du Nord”. Spotkanie to zaszczylił swoją obecnością zastępca mera Dourges — p. Legay.

PO DOBREJ ROBOCIE — ZASŁUŻONY WYPOCZYNEK

TALANGE. Po 25 latach pracy w zakładach U.C.P.M.I., gdzie był zatrudniony w charakterze smarownika przy wielkich piecach, przeniósł się tutaj z życia czynnego na emeryturę nasz Rodak — pan Franciszek Michalek.

Pan Michalek liczy 67 lat. W Talange mieszka od 1930 r. Odnaczone mu Medalem Pracy emerytowi życzymy długich lat zasłużonego wypoczynku.

PRZYJĘCIE DLA STARSZYCH

WAZIERS. Komitet dzielnicowy tutejszego „Faubourg Morelle”, którego prezesem jest p. Pawłowski, zorganizował przyjęcie dla najstarszych mieszkańców.

Na przyjęciu wystąpił zespół akordeonistów „Les Ecuireuls”. Goście, dla których urządzona impreza na pewno pozostanie miłym wspomnieniem, otrzymali paczki z żywnością i słodyczkami.

Przyjęciu przewodniczył p. Pawłowski.

CZARODZIEJKI GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Jest ich cztery. Umieją „jeść dać kotom, psom, no i pozamiatać dom” — jak powiada sierotka Dorotka w ślicznej bajce Lucyny Krzemienieckiej. I jeszcze dziesięć, ba, sto, a może nawet i setki innych rzeczy potrafią zrobić.

Wybrano je spośród 30 kandydatek. Są najlepszymi kucharkami i gospodyniami Nordu. W Lille członkowie jury konkursu, w którym uczestni-

czyli, nadali im nazwę „Fées du logis”, co po polsku znaczy mniej więcej: „czarodziejki gospodarstwa domowego”.

Wkrótce, w marcu, wyjadą do Paryża, gdzie zmierzą się z najlepszymi gospodyniami innych rejonów Francji.

Cztery „czarodziejki”: Annick Ducrocq z Cambrai, Eliane Bultel z Arras, Françoise Ducrocq z Lille i, oczywiście, dziewczyna z polskiego domu, Annie Plucińska z Ostricourt.

WYSOKIE ODZNACZENIA ZA POŚWIĘCENIE I ODWAGĘ

AVION. Miło nam donieść naszym Czytelnikom, iż zamieszkały w Avion (w Cité nr 4, przy rue Bertholet) nasz Rodak — p. Henryk Taczynski, został ostatnio odznaczony medalem wojskowym (médaillon militaire) i krzyżem wojennym (Croix de Guerre).

P. Taczynski był bardzo aktywnym bojownikiem francuskiego Ruchu Oporu w czasie ostatniej wojny. Aresztowany 10 sierpnia 1942 r., był więziony, najpierw w Douai, potem w Arras i Breedonck (Belgia) i wreszcie — aż do maja 1945 r. — w Mauthausen-Gusen.

Przed aresztowaniem p. Taczynski ukrywał u siebie lotników — polskiego i angielskiego oraz sformował kilka sekcji Ruchu Oporu.

Pan Henryk Taczynski jest inwalidą wojennym; w tej chwili sprawuje on w Avion funkcje prezesa sekcji byłych deportowanych i internowanych.

Dodajmy, że przed otrzymaniem „médaillon militaire” i „Croix de Guerre” był on już odznaczony krzyżem kombatantkim i medalem deportacji.

POZNALI ZNAKI DROGOWE

BRUAY-EN-ARTOIS. Jak już donosiliśmy, odbył się tutaj kurs mający na celu zapoznanie uczniów i uczennic 16 miejscowych szkół podstawowych z przepisami i znakami drogowymi. Kurs trwał 2 tygodnie, wzięło w nim udział 1.167 dzieci. 235 dzieci zdało z powodzeniem końcowe egzaminy.

Podaliśmy już rezultaty egzaminów za pierwszy tydzień. Niżej spisujemy wyniki egzaminów z drugiego tygodnia kursu.

Zdali egzaminy z powodzeniem:

Janina Kuchno, Wanda Banaśzak, Evelyne Ruks, Ryszard Michalak, Jerzy Kulaga, Gérard Frączkowski, Bernard Koluśniewski, Ryszard Gajewski, Jan Matuszak, Jan Lada, Henryk Lada, Edward Wasik, J.-B. Kosmański, Claude Matuszak, Jan Kuchno, Franciszka Łuczak, Regina Łukowska, Monika Musiała, Marie-Thérèse Dembowska, Daniel Pawlaczyk, Daniel Janas, Bernard Balczyński, Gilbert Fraszczak, Zbigniew Muszwałski, Bernard Nawaczyk, Henryk Kaniecki, Ryszard Majcherek, Stanisław Kubiński, Ludwik Konieczny, Regina Prymas, Sabina Konieczna, Daniela Stawiarska, Christiane Marcinkowska, Evelyne Sobańska, Daniel Pypno, Daniela Krawczyk, Monika Grzygierek, Marie-Thérèse Malecka, Helena Katarska i Marta Świerkowska.

NA ZEBRANIACH

NOEUX-LES-MINES. Odbyło się tutaj walne zebranie klubu mandolinistów „Wisła”, na którym dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem zo-

stał wybrany, ponownie, pan Zbigniew Antkowiak, wiceprezes — p. Roman Wojciechowski, sekretarzem — p. Ludwik Pilarczyk, zastępca sekretarza — p. Henryk Makles, skarbnikiem — p. Bernard Ludwikowski, zastępca skarbnika — p. Kazimierz Górski. Funkcje dyrygenta sprawować będzie p. Zygmunt Łuczak, zaś zastępcami dyrygenta wybrano pp. Jana Lisa i Wincentego Oczachowskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Marian Trzęsicki i Paweł Szpoper.

Dodajmy, że w bieżącym 1963 roku klub mandolinistów „Wisła” obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia i że z okazji tej rocznicy odbędzie się niebawem (28 kwietnia), w Noeux, wielka uroczystość jubileuszowa.

NOEUX-LES-MINES. Walne zebranie urządzili tutaj również „buliści” zrzeszeni w stowarzyszeniu „Les Trouble-Fête”. Na zebraniu dokonano przeglądu działalności za rok 1962 i omówiono wytyczne działalności na rok bieżący. Wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp. Paul Dubuisson (prezes), Józef Zieliński (wiceprezes), Michał Nadołny (sekretarz), Clément Parent (skarbnik) i Józef Sliwiński (zastępca skarbnika).

Przerywanie pracy pod pretekstem, że się starzejemy, jest zabójczym błędem.

Naprawdę starymi stajemy się, gdy przestajemy pracować.

„ANSALDI”

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MOYEUVE-GRANDE. W tutejszym „Modern-Bard” odbyło się zebranie miejscowego stowarzyszenia hodowców gołębi „L'Hirondelle”, podczas którego prezes — p. Wróbel wręczył dyplomy honorowe kilku zasłużonym członkom, m.in. laureatowi zeszłorocznych konkursów, którym został sympatyczny skarbnik stowarzyszenia — p. Hyacinthe Muzi.

NOEUX-LES-MINES. Na zorganizowanej tutaj wystawie hodowlanej nagrody zdobyli m.in.:

— za wystawione króliki: pp. Kazimierz Pietrzyk, Edmund Muślewski, Józef Hajdziony, Mikołaj Juszcak, Klemens Marciniak, Jan Jereczek, Jan Zalewski, Józef Kasprzak, B. Juszcak, J. Gawłowski, Julian Staszewski, Stanisław Muślewski, Z. Antkowiak, Piotr Kusz i Stefan Kostrzewa;

— za wystawione kury i koguty: pp. Jan Jereczek, Franciszek Michalski, J. Gawłowski, Franciszek Podleśny, Stanisław Muślewski, Mikołaj Juszcak, Ignacy Gawłowski, Edmund Muślewski, Piotr Kusz, Stefan Kostrzewa, Leon Mejza, Jan Zalewski, Z. Antkowiak, Józef Kasprzak, Bolesław Juszcak, Kazimierz Pietrzyk oraz pani Katarzyna Babińska;

— za wystawione gołębie: pp. Franciszek Michalski, Bolesław Juszcak, Ignacy Gawłowski, Józef Kasprzak, Julian Staszewski, Stanisław Muślewski, Franciszek Podleśny, Jan Zalewski i pani Katarzyna Babińska.

LIEVIN. W tutejszym „Café Félix” odbyła się wystawa gołębi urządzona przez miejscowy „Secteur Est”. Miejscowi „coulonneux” zaprezentowali około 100 okazów. W kategorii młodych gołębi (jeunes mâles) jedną z nagród zdobył p. Alfons Grzybowski.

Wszystkie poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

[Towary gwarantowane] — pierwszy gatunek z importu! Odpowiadam osobiście na każdy list. Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze, informacje i próbki na żądanie.



WALNE ZEBRANIE MŁODZIEŻY KOMBATANCKIEJ W LILLE

Istniejąca przy Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu organizacja pod nazwą „Polska Młodzież Kombatantka” odbyła ostatnio walne zebranie w Lille. W wyniku wyborów ukonstytuował się zarząd P.M.K. w następującym składzie: p. Daniel Poziemski — prezes, p. Marta Poziemska — sekretarka, p. Monika Dunajska — skarbniczka, p. Denis Denizart — referentka spraw socjalnych. Kierownikami kół terenowych wybrani zostali: p. Bronisław Bokalik (Lille), p. Marian Marszałek (Tourcoing), p. Chantal Rasse (Flers-Roubaix).

Zorganizowano dla młodzieży kurs języka polskiego (kierownikiem jest p. Daniel Poziemski) oraz kursy tańców ludowych (kierownictwo: pp.

Chantal Rasse i Marta Poziemska). Wśród młodzieży rozdzielone zostały krakowskie, góralskie i łowickie stroje ludowe.

Na zdjęciu siedzą od prawej: pp. Monika Dunajska, Michalina Kowalska, Marian Marszałek, prezes Daniel Poziemski, Marta Poziemska, Bronisław Bokalik.

„...Niech żyja, żyją nam!...”

Złote gody — 50-lecie małżeństwa — obchodzili w Bully-les-Mines państwo Wecześniakowie. Z tej okazji władze gminne Bully-les-Mines urządziły sympatyczne przyjęcie, które zaszczylił swoją obecnością p. Jean Mallet — mer i radca kantonalny. Przybyli również pp. Monnier i Vasseur — zastępcy mera oraz Taffin — generalny sekretarz merostwa.

Państwu Wecześniakom złożono wiele życzeń, wręczono im też kwiaty i tradycyjny upominek.

Na cześć jubilatów zapisujemy słowa pięknej polskiej piosenki. Powtórzcie za nami: „Niech żyja, żyją nam!”

Pani Klarze z domu ZIMMELS-TROPEROWEJ — profesorowi Polskiego Liceum w Paryżu oraz Jej Małżonkowi z okazji ślubu najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat składa

„Tygodnik Polski”

Z żałobnej karty

KONSULOWI PRL W LILLE P. TADEUSZOWI WEGNEROWI serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci jego Brata, Cyryla, składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

W Avion zmarł nagle (podczas oglądania transmیتowanego przez telewizję meczu piłki nożnej) JAN WALKOWIAK, zamieszkały przy rue des Eparges, w Cité Artésienne. Zmarły liczył 52 lata; był on górnikiem-emerytem, odznaczonym honorowym Medalem Pracy.

W Grenay zmarł 7 lutego JÓZEF RZEP CZYK. Zmarły cieszył się dużym szacunkiem i poważaniem miejscowej Polonii oraz licznych przyjaciół Francuzów. Redakcja i administracja „Tygodnika Polskiego” składają rodzinom Zmarłych szczerze wyrazy współczucia.



FOOTBALL CLUB „OLIMPIA” W MONTRAMBERT (Od naszego korespondenta)

Klub sportowy „Olimpia” w Montrambert istnieje już 30 lat. Montrambert łączy się z miasteczkiem La Ricamarie, w którym mieszka kilka Polacy. Działa tu również kilka organizacji polonijnych; spośród nich najpiękniejszą kartę ma Klub Sportowy „Olimpia”, który od roku jest klubem francusko-polskim.

Prezes Klubu, sympatyczny pan Władysław Jankowiak, przybył do Francji z rodzicami, jako mały chłopiec, z Westfalii w 1920 r. Ojciec jego był górnikiem. P. Jankowiak wybrał zawód tokarza i stał pracuje w Zakładach Jacquemont w La Ricamarie, gdzie w 1958 r. został odznaczony medalem za pracę zawodową. Jest on członkiem F.C.O.M. (Football Club Olimpia Montrambert) od chwili jego założenia, to jest od 1931 roku. Solidarność oraz entuzjazm całej Polonii Ricamarie pozwoliły na to, że już w pierwszym roku istnienia F.C.O.M. można było rozgrywać oficjalne mecze. Oczywiście koszty pokrywali sami gracze, opłacając komplety sportowe, składki, urządzając wspólnie wycieczki.

P. Jankowiak objął funkcję prezesa F.C.O.M. w 1936 r., przez wszystkie lata istnienia Klubu borykał się z wielu trudnościami, które jednak skutecznie pokonywał. Doprowadził do rozkwitu Klubu sportowy; z biegiem czasu Klub uzyskiwał poważne miejsca w klasyfikacjach, a jego wychowankowie rozpraszali się po innych klubach, jak na przykład Zaik, który obecnie gra w Montluçon, Derremont w Roubaix, Sibora w Cavaion.

W przeciwieństwie do klubów amatorskich, „Olimpia” wychowuje sportowców zawodowych. Klub, niestety, nie ma dużych środków na kształ-

cenie przyszłych sportowców. Dawniej organizowano wiele imprez wyjazdowych, rozgrywano mecze z drużynami polskimi środkowej Francji, np. w Montjoie z Klubem K.S.P., gdzie prezes Jankowiak ma licznych znajomych — seniorów piłki nożnej: p. Jesika, Mucka, Müllera i innych.

Od roku, Klub „Olimpia” stał się — jak wspomnieliśmy wyżej — klubem polsko-francuskim, lecz nazwy nie zmie-

nił. Obecnie przyjmuje się do Klubu również graczy francuskich. Gracze-Polacy są nadal liczni. Oto kilka nazwisk: pp. Nowacki, Rowiński, Wiśniewski, Kurceba, Kosmała, Rogala, Nitka, Woźniak, Szymański i inni.

Klub posiada 4 drużyny, rozgrywające mecze na boisku Bayon. Zebrania Klubu odbywają się co środę w „Café des Amis” o godz. 20-cj.

JAQUI

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

▲ **WITOLD BARAN** w słynnej hali Madison Square Garden w Nowym Jorku zajął trzecie miejsce w biegu na 1 milę. Zwyciężył Beaty (USA) osiągając w hali najlepszy czas na świecie — 3.58,6. Baran miał czas 4.03,5.

▲ Na olimpijskich trasach w Austrii odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach alpejskich. **Zakopianka DANIEL-SZATKOWSKA** odniosła sukces w slalomie, zajmując trzecie miejsce za Zimmermann (Austria) i Biebl (NRF), a w kombinacji (slalom i jazd) — siódme miejsce.

▲ W Rumunii podczas mistrzostw drużyn wojskowych polska sztafeta (4 x 10 km) zajęła pierwsze miejsce przed reprezentacją Armii ZSRR i Czechosłowacji.

▲ Konkurs skoków w Zakopanem na dużej Krokwi wygrał 17-letni junior **Janusz ZALOTYŃSKI** (89,5, 86,0 i 89,5 m). Na treningach Janusz osiągnął 100 metrów.

▲ Mistrzem Śląska na zawodach w skokach narciarskich w Wiśle — Malince został bezapelacyjnie **Antoni ŁACIAK**.

▲ W saneczkowych mistrzostwach Polski tytuły zdobyli: w jedynkach — **Janina SUSZCZEWSKA** (trzecia na mistrzostwach świata) i **Lucjan KUDZIA** (mistrz świata w dwójkach — z Pędrakiem). Jerzy Wojnar miał dwa upadki na torze.

▲ Drużynowym mistrzem Polski w boksie już po raz jedenasty została **drużyna warszawskiej Legii**.

▲ W zimowych mistrzostwach Polski, które rozegrano w Stalowej Woli, tytuły mistrzowskie zdobyli **Danuta CALIŃSKA** i **Wiesław GĄSIÓREK**, który w półfinale pokonał Władysława Skoneckiego w 4 setach.

Japoński trener szkoli judowców

Do Polski przybył na rok świetny trener japoński Watanabe. Obejmuje on opiekę przede wszystkim 18 zawodników kadry narodowej. Na mistrzostwa Europy, które odbędą się w Genewie (10-12 maja), Polacy wyślą swoich reprezentantów, po rozegraniu mistrzostw krajowych (17.III. w Warszawie).

WYNIK RÓWNY REKORDOWI ŚWIATA UZYSKAŁA w USA TERESA CIEPŁA

Polska najlepsza sprinterka **Teresa Ciepla**, przebywająca obecnie w USA, wyrównała nieoficjalny halowy rekord świata w biegu na 70 jardów przez płotki. Podczas mitingu w Louisville uzyskała na tym dystansie czas 9,2. Wynik ten **Ciepla** osiągnęła w eliminacjach. W biegu finałowym spóźniła się na starcie i niespodzianie przegrała z młodszą Amerykanką **Janelle Smith**, która uzyskała czas 9,4.

POLSCY ALPINIŚCI w CHAMONIX

Do Chamonix przybędzie w tych dniach czwórka świetnych, młodych polskich alpinistów: **Werteresiewicz, Strzycki, Michalski i Gryczyński**.

Najlepszą legitymacją ich umiejętności są zeszłoroczne zimowe wyczyny w Alpach:

Krzyszowskiak startuje na mityngu w Belgii

Zdzisław Krzyszowskiak, były rekordzista świata w biegu na 3 km z przeszkodami, po fatalnej kontuzji odniesionej jesienią podczas meczu z NRF we Frankfurcie powraca do formy po zimowej kuracji. W lutym wygrał w Bydgoszczy w dobrym czasie bieg kontrolny na 3,2 km podczas 19-stopniowego mrozu (!)

Krzyszowskiak wkrótce będzie miał okazję do startu w poważnej próbie. Belgijska federacja lekkoatletyczna zaprosiła Krzyszowskiaka na międzynarodowy mityng, który odbędzie się 22 marca pod Brukselą. Polak startować będzie w biegu terenowym na dystansie 10 km.

- II przejście z 3 biwakami przez północny filar na Grande-Rocheuse,
- V przejście północnego filara Les Droites,
- II przejście z 1 biwakiem w ścianie przez słynny filar Freney na Mont-Blanc,
- przejście południowego filaru Contaminea bez biwaku.

Kierownik ekipy p. Werteresiewicz, pracownik huty metali szlachetnych w Warszawie, oświadczył przed wyjazdem do Chamonix:

— Pod Mont-Blanc mamy zamiar przebywać przez cały marzec. Kuszą nas przede wszystkim ściany najtrudniejsze. W Chamonix mamy wielu przyjaciół i czujemy się tu zawsze jak u siebie w Tatrach. Do Chamonix powinniśmy przybyć 1 marca.

Do Grindelwald (Szwajcaria) pod groźną ścianę Eigeru wyruszą świetna dwójka polskich alpinistów: **Mostowski i Momatiuk**. Oni również szykują się w trudnych warunkach zimowych do pokonania najsłynniejszych ścian tej części Alp.

LE COMPTE DE CHÈQUES B.N.C.I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,
NOEUX-les-MINES



Po dokuczliwych mrozach, szarżynie i kłopotach z ogrzaniem mieszkań — **MARZEC**, zapowiedź ciepłych i słonecznych dni, witany jest w tym roku z uczuciem ulgi. Jest on jednak jeszcze miesiącem zimnych podmuchów, deszczów z gradem, ale jest i czardziejem sięjącym dni ciepłe, a z nimi kwitnienie brzoskwiń, pączkowanie drzew, zielenienie kasztanów i kiełkowanie roślin.

NA ROLI mrozy spowodowały podobno duże straty w oziminach, więc i prace wiosenne będą dla wielu rolników uciążliwsze niż w latach ubiegłych. Jeśli pora dopisała, po wysiewach w lutym kończy się w marcu siew: maku, grochu, marchwi, lnu, gorczycy, cykorii; brotuje oziminy, wałuje, a słabowitą zasilą rozsiażaniem dawki nawozów sztucznych. W winnicy spulchnia się ziemia, wbiaja tyczki i przycina gałęzie winorośli.

W OGRÓDKU WARZYWNYM, jak to podawaliśmy obszernie w miesięcznej kronice 3 lutego, sieje się na zagonach większość warzyw. Ponieważ zmiany temperatury są jednak dość raptowne, przypomnijmy, że z nadejściem fali zimna należy chronić wrażliwe rośliny przed zamrożeniem.

Na zagonie słonecznym, chronionym przed zimnymi powiewami, wysiewa się sałatę, pory, kapustę na flance. Sadzi się małą cebulę zagębiając ręką w ziemię. Wysiewa również cebulę żółtą i czerwoną, aby mieć małą cebulkę do rozsadzania, a białą na marynaty.

W dalszym ciągu sieje się mały groszek okrągły a pomarszczony nieco później. Wczesne kartofle umieszcza się w skrzyneczkach w jasnym pomieszczeniu, aby zaczęły kiełkować. Sieje się dalej bób, buraki i wszystkie warzywa, prócz fasoli.

Kto pragnie jeszcze założyć sobie inspekty, bardzo pożyteczne, informujemy, że zawodowi ogrodnicy zmieniają kolejno ich miejsce, bo użytkują tym ziemię. Amator wybiera sobie miejsce chronione przed wiatrami i słoneczne. Do założenia służy skrzynia i szymba, kupione lub sporządzone sposobem „majster klepka”, odpowiednio do możliwości. Na materiał grzejny używamy obornika, ale gdy go nie ma — różnych liści, słomy lub oczyszczonych śmieci ulegających gniciu. Na wyrównanej ziemi układa się warstwę grubą 30-40 cm, szerszą od mającego przykryć ją okna. Warstwę tę udeptuje się kładzie na to skrzynie, ubezpiecza boki od zimna, zlewa wodą (konewka na okno),

przykrywa 15 cm warstwą przesianej ziemi ogrodniczej lub torfu, umieszcza termometr, by się przekonać, czy liście dobrze fermentują, nakrywa szybą i matą a po kilku dniach można ziemię zgrażyć i posiać rośliny. Na kapustę utrzymuje się temperaturę 12°-15°, na pomidory — 18°, na ogórki i dyniowate — 25 stopni C.

Rozsadę zasilac roztworami soli mineralnych, będzie zdrowa i silna.

W OGRODZIE OWOCOWYM spieszcie się z posadzeniem drzewek, krzewów owocujących i innych odmian.

Ukończyć również szybko przycinanie gałęzi jabłoni i grusz, przecięć winogrona, krzewy, jak również brzoskwinie i morele.

W połowie marca większość szkodników drzewnych dojrzała a więc odpowiednia pora do przeprowadzenia kuracji zdrowotnej przy pomocy: bouillie bordelaise; bouillies à base d'oxychlorure de cuivre; bouillie sulfocalcique — captane, zinbe, girame, thirame, itd.

Można jeszcze zasilić drzewa nawozami sztucznymi, założyć paski ochronne, oskrobać pnie drzew.

DLA OGRÓDKA KWIATOWEGO bulwy dalii umieszczone w jasnym lokalu, po koronie w miłkłym torfie, by poczęły kiełkować. Wysiewa się też nasiona różnych kwiatów a lodygi róż skraca, pamiętając, że lodyga długa daje kwiat wcześniejszy i więcej a krótka — późniejszy ale piękniejszy, no i spulchnieniu ziemi wokół krzewów, wygrabieniu mchu i usunięciu chwastów z trawnika.

Miłośnik kwiatów w mieszkaniu powinien pomyśleć w marcu o przesadzeniu tych roślin doniczkowych, których korzenie całkowicie wypełniły doniczkę. Użyć nowych doniczek, większych i kilkanaście godzin wymoczonych w wodzie. Przygotować też odpowiednią ziemię, piasek i żwir na dno. Ziemię najlepiej kupić u ogrodnika, odpowiednią do gatunku rośliny, bo różne są wymagania roślin.

Wasz OGRODNIK

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F - 180 Fr. B.

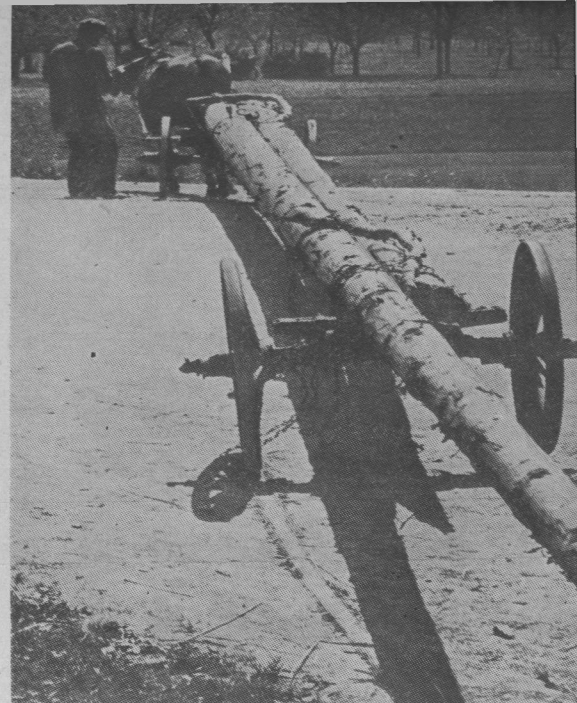
Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



**CIEKAWOSTKI
POLSKIE**

Mały wózek zaprzężony w woly czy krowy na polnych drogach, zwłaszcza w terenie górskim, jest bardzo cenny

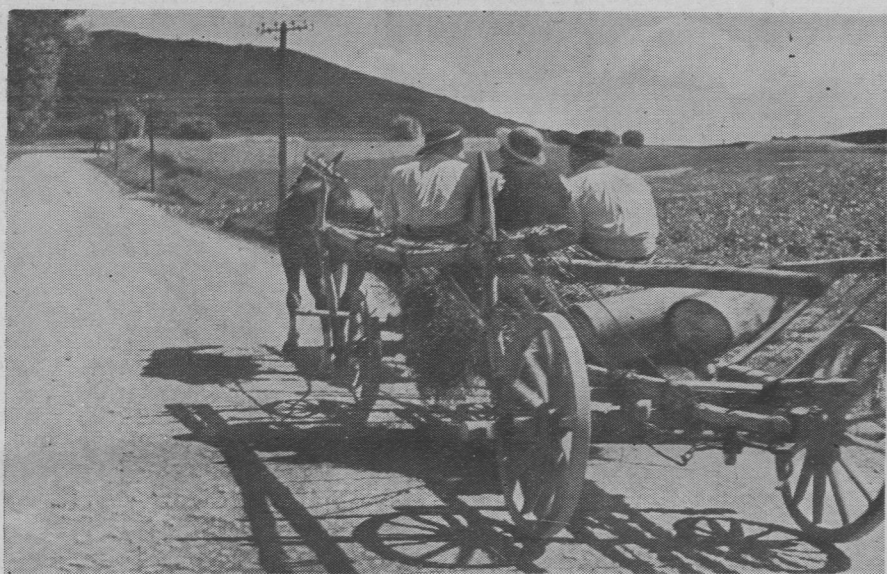


Taki pojazd składa się z dwóch części przypiętych do dwóch końców transportowanego drzewa. Trudno nim kierować

POJAZDY

KOŁO jest jednym z największych wynalazków, na jakie zdobył się człowiek. Dało ono początek tysiącom przeróżnego rodzaju wynalazków, przede wszystkim zaś stało się podstawą całej komunikacji lądowej. I jest nią nadal. Mimo olbrzymiego postępu techniki i pomysłów, o których jeszcze niedawno nikomu się nie śniło, wciąż nie ma ono konkurenta. Nawet przy starcie w przestworza musiał człowiek sięgnąć po koła. Komunikacja oparta na kole trwać jeszcze chyba będzie przez długie wieki. Dawniej jeździło się wozami, landami, które jeszcze gdzieś niedługo w Kraju odwożą młode pary do ślubu. Dziś jeździmy tramwajami, autobusami, pociągami, samochodami itd. Zmieniają się tylko same pojazdy, ich charakter, elegancja, przeznaczenie, przystosowanie do szybkości. Na całym świecie. W Polsce też. Ale wszystko kręci się na kołach.

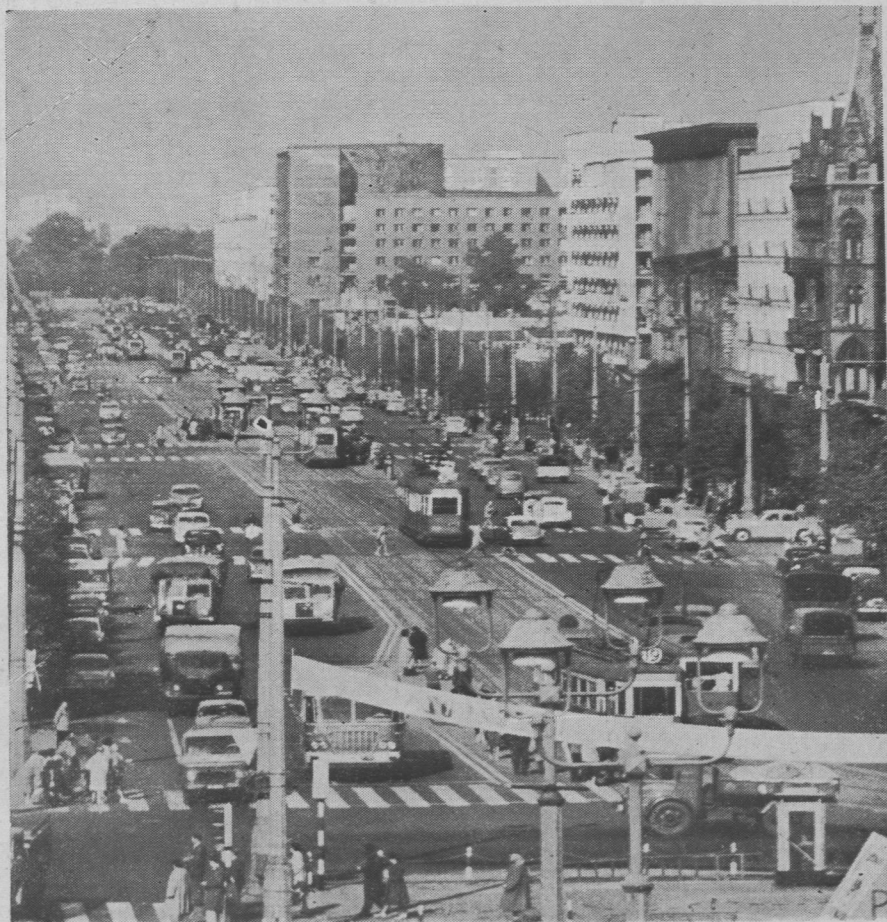
Indubitablement la roue a été une des plus grandes inventions humaines. Chars à boeufs, charrettes, carosses, brouettes, mais aussi motos, autos et avions ne sauraient exister sans cette chose tellement simple qu'il avait suffi d'y... penser. Le musée de Łańcut, dans la voïevodie de Rzeszów détient une collection de voitures à cheval de toutes les époques, digne de celle du palais impérial de Schönbrunn (Autriche).



Zwykły chłopski, drabiniasty wóz towarzyszy polskiej wsi przez całe Tysiąclecie. Dopiero w ostatnich latach zjawił się jego zmotoryzowany konkurent



Największe zbiory powozów znajdują się w Wiedniu w dawnej letniej rezydencji cesarskiej w Schönbrunnie i w... Łańcucie (woj. rzeszowskie), w Muzeum — dawnym pałacu Potockich. U góry: jedna z łańcuckich karet. Poniżej: powóz zwany „steinkelerówką” od nazwiska krakowskiego przemysłowca



Ilość samochodów w Polsce nie dorównuje jeszcze ilości wozów we Francji, czy Belgii. Jednak w Warszawie, jak widać na zdjęciu, jest ich dość dużo





- Ależ to niemożliwe!



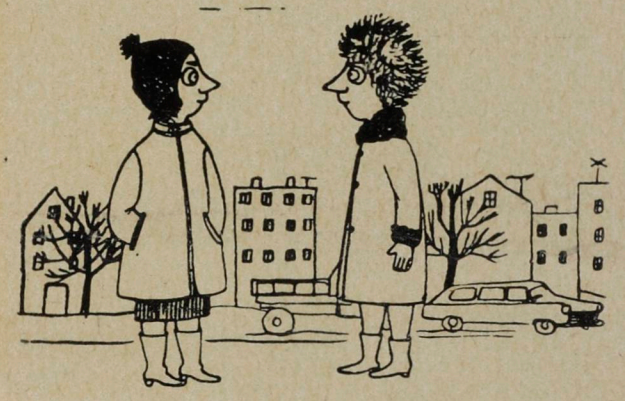
- Każdą chwilę należy wykorzystać!



- Gdybyś wiedział, jak my się nie lubimy



- Moje jest o wiele ładniejsze...



- W co mam się ubrać na bal kostiumowy, by wyglądać śmiesznie?
- Włóż na głowę tę nową czapkę futrzaną...

Rozrywki umysłowe

1	S	D	P	L	Ó	A	R
2	P	D	L	Ż	A	E	N
3	C	N	Y	T	R	E	K
4	F	L	A	M	N	E	T
5	L	N	O	A	D	C	Y
6	T	O	R	D	A	Z	N
7	M	I	O	E	D	N	A
8	Ż	N	A	I	R	E	T
9	W	J	O	E	D	S	A
10	S	T	U	D	M	Z	A
11	A	I	R	E	K	Ń	A
12	I	K	G	O	Ł	B	A
13	L	I	A	E	D	T	A

marca

ELIMINATKA

Na podanym rysunku widzicie trzy-
naście poziomych rzędów z wpisanymi
w nie literami. W każdym z tych po-
ziomych rzędów prosimy wykreślić po
4 takie litery, które wejdą w skład wy-
razów o podanych niżej znaczeniach.
Pozostałe, nie skreślone na rysunku
litery, czytane kolejno poziomymi rzę-
dami i z góry na dół, dadzą aktualne
hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) sprzecz-
ka, nieporozumienie, niesnaska, 2) na-
przód obmyślony zarys jakiejś pracy
lub projekt, zamiar, 3) widowisko z
udziałem akrobatów, kłownów i treser-
ów zwierząt, 4) przedmiot składany
do wykupu w grach towarzyskich, 5)
ulubiony przysmak letni, zwłaszcza w
dni upalne, 6) płynny, oleisty tłuszcz,
zawiera dużo witamin i jest zalecany

dzieciom, 7) powszechnie przyjęty spo-
sób ubierania się, 8) coś powiedzianego
dowcipnie dla rozśmieszenia, 9) mówią,
że cicha rwie brzegi, 10) rezultat do-
dawania lub pewna ilość pieniędzy, 11)
biblijny statek Noego, 12) wiecznie zie-
lony liść świerków, 13) stół sklepowy,
kontuar.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ter-
minie 10-dniowym od daty ukazania
się numeru pod adresem redakcji, z do-
piskiem na kopercie „Rozrywki umys-
łowe”. Wśród Czytelników, którzy na-
deślą bezbłędne rozwiązania, zostaną
rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRYPTOGRAMU Z NR 7
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Wiech, 2)
ślady, 3) kojec, 4) pasza, 5) dzuma.
Hasło zadania: O WAKACJACH W POL-
SCE POMYŚLCIE JUŻ DZISIAJ.